



# Na Spiszu

**PISMO ZWIĄZKU  
POLSKIEGO SPISZA**

• Czarna Góra • Dursztyn • Falsztyn • Frydman • Jurgów • Kacwin • Krempachy • Łapszanka •  
• Łapsze Niżne • Łapsze Wyżne • Niedzica • Niedzica-Zamek • Nowa Biała • Rzepiska • Trybsz •

Nr 1-2 (70-71)

ROK 2009

ISSN 1234-2262

Cena: 4,00 zł

## Nadzwyczajny Zjazd Związku Podhalań

W tym roku mija 105-lecie Ruchu Góralskiego i 90-lecie Związku Podhalań oraz 80-lecie ZP w Ameryce Północnej. Z tej okazji został zwołany 44. Nadzwyczajny Zjazd Podhalań. W pierwszy dzień zjazdu (17.04) goście i delegaci spotkali się w Zakopanem. Uroczystość rozpoczęła się na ulicy Kościeliskiej od złożenia wiązanek pod tablicą pamiątkową na budynku restauracji „U Wnuka” oraz pod „Drzewkiem wolności”. Z kwiatami i zniczami delegacje udały się także na groby zasłużonych członków oraz założycieli Związku. W kościele pw. Św. Rodziny została odprawiona uroczysta msza św., po której uczestnicy Zjazdu przeszli do sali kina "Sokół", gdzie odbyły się obrady. *cd. str 3*



## Dzień Papieski



*Więcej o Dniu Papieskim na str. 4-6*

## KOSOŁKI, HUBY I ŚWIĘCONA WODA CZYLI TRIDUUM PASCHALNE NA SPISZU

Wśród lokalnych zwyczajów wielkanocnych najbarwniej prezentuje się sobota, czyli wigilia Zmartwychwstania Pańskiego. Na wsi obrzędy chrześcijańskie zawsze mieszały się z dawnymi zwyczajami i temperamentem ludności. Na Spiszu,

a także na Podhalu obrzęd poświęcenia pokarmów wiązał się z przygotowaniem koszyczka, zwanego „kosółkóm”. Kosółka wypełniona była m.in. chlebusem, wędzonym mięsem, jajkami, barankiem wypieczonym z ciasta lub z cukru.



*ciąg dalszy na str. 2-3*

# Triduum Paschalne na Spiszu

w Łapszach Niżnych i Czarnej Górze



*Wielkopiątkowa Droga Krzyżowa*



*Krzyż przejmują matki...*



*Świecenie ognia*



*....a młodzież w drodze do Rzepisk*



*Świecenie wody*



*Zapalenie paschatu...*



*Procesja rezurekcyjna*



*...i odpalenie hub*

*foto: jk i jb*

## KOSOŁKI, HUBY I ŚWIĘCONA WODA

Nie mogło zabraknąć masła, soli i chrzanu, który trzeba było w polu wykopać nieraz spod śniegu. „Kosołecki” były nieraz bardzo okazałych rozmiarów, bo uważano, że świadczą o dostatku w rodzinie. Po poświęceniu dzieci pędziły do domu, bo dzieci najczęściej wysyłano do święcenia pokarmów. Kto bowiem wyprzedził innych, ten mógł się już cieszyć, że zasiane zboże na rodzinnych zagonkach szybciej powschodzi, aniżeli na polu sąsiadów. W miejscowościach górskich pozostała już tylko rywalizacja w zakresie układania i mojenia kosołek. Wyścigi z pokarmami, czyli święceliną podupały, gdy uczestnicy przesieli się na rowery i motory, o autach nie wspominając. W Czarnej Górze zanim nie było kościoła poświęcenie pokarmów jeszcze za księdza Karola Lysienia odbywało się obok kapliczki Przy Tuzu.

W sobotę wielkanocną zwykły ogień po poświęceniu od zawsze pełnił niezwykłą, sakralną rolę. Wielkanocne odrodzenie w symbolice wody i ognia parafii jurgowskiej celebrowano w otoczeniu starego drewnianego kościoła. Kościelnik pilnował watry, aby nikt huby nie odpałał przed poświęceniem ognia. Czasem nawet ktoś dostał po palcach wystawiając zawczasu swoją hubę do ognia. Zdarzały się też przypadki, że popychano się przy odpalaniu hub, albo że co bardziej nerwowi wyrwali z watry nadpalone sajty i sceliny. Dlatego mniejsze dzieci, prosiły starszych o ogień, ale zarazem zostawały w tyle. Bo znów była rywalizacja, kto pierwszy będzie z ogniem w domu. O dziwo nikt przez wieki nie słyszał, aby ktoś spowodował pożar. Huba bowiem nie rozdmuchiwana tli się i dymi, nie wydając ognia otwartego. Do domu przynoszono też w słoikach „wodę święconą”, którą na zakończenie Wielkosobotniej Liturgii poświęcił przy ołtarzu kapłan.

Huby uwiązane na drucie wprawiano w ruch kołowy „obyrtając” celem rozniecenia w nich ognia. Wszystko pachniało niezwykłym zapachem. Dymem z huby kadzono napotkanych członków rodziny, ale przede wszystkim okadzano zabudowania mieszkalne i gospodarcze. Dom trzeba było oblecieć trzy razy. Kadzono też zwierzętom; owcom, krowom i koniowi. Uważano, że do okadzonych pomieszczeń i zwierząt nie będzie się „pchoł god”. Z dawnych przekazów wynika, że tłący się w hubie wielkanocny ogień przechowywano aż do czasu, gdy pasterze szli „na kosor”. Tradycja „święcenia hub” dzisiaj zanika, gdyż niektórzy błędnie łączą ją z pogaństwem. Ale czy można tak nazwać użyteczną formę chrześcijańskiej tradycji poświęcenia ognia, od którego odpalamy nie tylko hubę, ale przede wszystkim paschał – symbol Zmartwychwstania i Nowego Życia? Mimo upływu czasu tradycja odpalania hub zachowała się we wsiach spiskich i podhalańskich na terenie gminy Bukowina Tatrzańska. Przygotowania bazicek, święcelin i hub, a także rywalizacja i wyścigi z kościoła stanowią o niezwykłości lokalnych zwyczajów i nadają kolorytu chrześcijańskiej obrzędowości. Każdy z nas ma w związku z tym wiele ciekawych wspomnień i przeżyć, które warto opisać dla potomności.

JB

## Nadzwyczajny Zjazd Związku Podhalań

Pochód otwierała konna banderia, za którą maszerowały dziesiątki pocztów sztandarowych. W pochodzie szli także przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i zaprzyjaźnionych stowarzyszeń.

Delegatów i gości powitał prezes Związku Podhalań Maciej Motor-Grelok. Przypomnił, że w 1904 roku powstało „Towarzystwo Związek Górali pod opieką błogosławionego Andrzeja Boboli w Zakopanem”. Jego członkiem mógł być każdy, używający dobrej sławy. Ale nie ten, co prowadził życie niemoralne, bądź sprzedawał ojcowiznę. Na sztandarach



*Banderia konna na Krupówkach*

wypisali słowa "W jedności siła". Zjazd wybrał czteroosobowe prezydium w składzie którego znalazł się Julian Kowalczyk z Łapsz Niżnych, a obrady poprowadził Andrzej Skupień z Poronina, jako przewodniczący prezydium zjazdu. Ten wspaniały jubileusz stał się okazją do wystąpień honorowych członków związku oraz zaproszonych gości, wśród których znaleźli się posłanka Anna Paluch, posłowie Andrzej Gut-Mostowy i Andrzej Czerwieński, senator Tadeusz Skorupa, pełnomocnik Marszałka woj. małopolskiego Franciszek Adamczyk, wiceburmistrz Zakopanego Jan Gąsienica-Walczak oraz prof. Stanisław Hodorowicz.

W imieniu Związku Polskiego Spisza głos zabrał Jan Budz, który przypomniał, że od samego początku podhalańskie organizacje regionalne działały także na rzecz uświadomienia narodowego górali na Górnych Węgrzech (później na terenie Czechosłowacji), a Kazimierz Przerwa Tetmajer zorganizował w 1919 roku Komitet Obrony Spisza, Orawy i Podhala. Ogromną rolę w zakresie uświadomienia górali podhalańskich, a także górali na Spiszu i Orawie odegrała wychodząca od 1913 roku Gazeta



*Jan Budz, prezes ZG ZPS*



Podhalańska. Współdział w góralskim ruchu regionalnych zaowocował licznymi kontaktami na Spiszu i Orawie, a Spiszak Michał Balara w latach 1936-1939 był redaktorem naczelnym Gazety Podhala. Jest symptomatyczne, że Julian Kowalczyk redagujący gazetę „Na Spiszu” jest także redaktorem naczelnym „Podhalanina”. Nowym symbolem tej współpracy jest Krzyż Milenijny, który na spiskiej ziemi postawili wg oryginalnego projektu Śp. Władysław Gąsienica Makowski i Janusz Gąsienica Makowski, kowale z Zakopanego. Jan Budz złożył gratulacje Podhalanom podkreślając dobroć organizacji góralskich oraz bardzo dobre stosunki z sąsiadującymi regionami. Łączy nas wszystkich wiara, przywiązanie do Ojcowizny oraz patriotyczny stosunek do Narodu i Państwa.

W trakcie zjazdu odbyła się także uroczystość wręczenia medalu „Gloria Artis” dla Władysława Trebuni-Tutki. Podsumowano finansowany przez marszałka woj. Małopolskiego projekt „Wyposażenie zespołów regionalnych w stroje góralskie”. Referat Jerzego Roszkowskiego „Pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II na Podhalę” (1979-1997) odczytał w jego zastępstwie Marek Skawiński, a Andrzej Gąsienica Makowski mówił o „Pyrce góralskiej ślebody, czyli znaczeniu ruchu regionalnego dla niepodległości i roz-



woju ziem górskich”. Brawami nagrodzono przedstawienie „Piekielnica” autorstwa Juliana Reimschüssla wyreżyserowana przez Józefa Pitonia w wykonaniu teatru góralskiego działającego przy Oddziale ZP Zakopane. Uroczystości zostały połączone z tradycyjnym „Święconym” Związku. Dalsza część Zjazdu odbędzie się w późniejszym terminie: 5 lipca 2009 w Rajczy oraz 8 listopada 2009 w Nowym Targu.”

Red.

## DZIEŃ PAPIESKI

# Na was zawsze można liczyć

Tradycyjnie w rocznicę śmierci Jana Pawła II – 2 kwietnia – w całym regionie odbyło się wiele uroczystości, upamiętniających postać Ojca Świętego, zaś dokładnie o godz. 21.37 w wielu miejscach zapalono watry. W ten dzień ludzie gromadzili się w kościołach na Apelu Jasnogórskim, aby w tej godzinie poprzez modlitwę łączyć się z naszym Wielkim Rodakiem.

„Na Was zawsze można liczyć” – pod takim hasłem co roku odbywa się koncert wspomnień w Leśnicy-Groniu „W hołdzie Janowi Pawłowi II”. Uroczystości rozpoczęto o godz. 12 od Mszy św. w kościele parafialnym w Groniu. Po nabożeństwie składane są kwiaty i zapalono znicze pod pomnikiem Jana Pawła II. Po mszy uczestnicy prowadzeni przez muzykantów przenieśli się do sali remizy OSP w Leśnicy. W programie co roku jest koncert, konkurs wiedzy o Janie Pawle II, konkurs śpiewu i recytacji, a także rozstrzygnięcie konkursu plastycznego. O godz. 20.30 bez względu na pogodę jest wyjście z pochodniami na Wierch Stefański, by dokładnie w minucie śmierci Jana Pawła II rozpalić tam watrę i zakończyć modlitwą.

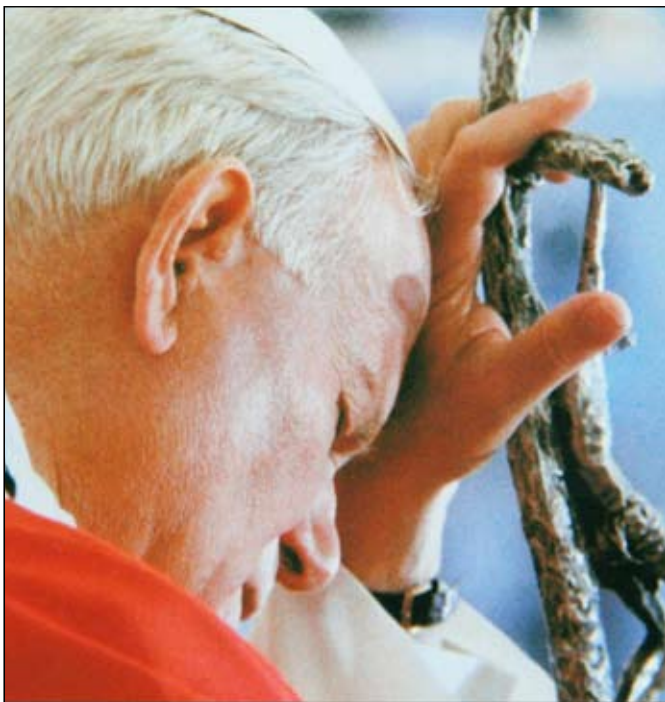
– Bardzo się cieszę, że w uroczystościach uczestniczyła też młodzież ze Spisza, powiedział nam Janusz Pilny, pomysłodawca i organizator uroczystości w Leśnicy - Groniu. Wszystkim bardzo podobał się występ młodzieży z Niedzicy, która przybyła z księdzem. Ogromne wrażenie na publiczności wywarli też dwaj chłopcy oraz Klaudia Krzysiaczek - uczestnicy konkursu recytatorskiego. Nie wiem czy to są bracia, ale chodzi o Mateusza Magierę i Przemysława Magierę z Łapsz Niżnych, którym przyznano równorzędne pierwsze miejsce. Komisja oceniająca doceniła ich ogromny talent, a także niezwykle serdeczny przekaz, który udzielił się wszystkim.



Schola SBN z Niedzicy prowadzona przez organistę Jana Pierwołę oraz ks. Krzysztofa Kasprzaka

## Wierni Janowi Pawłowi II i Krzyżowi Świętemu

Ojciec Święty Jan Paweł II, jeszcze jako biskup krakowski, wielokrotnie przemierzał tereny Podhala, Spisza, Orawy. Jako Papież stanął po raz pierwszy na polskiej ziemi wśród górali w dniu 8 czerwca 1979 roku. Było to na Lotnisku w Nowym Targu w czasie I Pielgrzymki do Polski. Od tego czasu minęło już 30 lat. Z szacunku do nauczania apostołskiego, z potrzeby serca i przywiązania do wiary w okresie całego pontyfikatu wielu naszych mieszkańców pielgrzymowało po Polsce i po Europie, w szczególności do Kalwarii, Krakowa i Watykanu. Teraz w łączności z jego następcą Ojcem Świętym Benedyktem XVI w naszym kraju i w regionie obywać się będą uroczystości upamiętniające te niezwykle chwile. Szczególne znaczenie będą miały uroczystości rocznicowe zaplanowane w Nowym Targu.



Po raz ostatni Jan Paweł II gościł wśród nas w 1997 roku. Było to pożegnanie z Tatrami, z Orawą, Gorcami, Pieninami i Spiszem, z Zakopanem i Ludźmierzem oraz ze wszystkimi wiernymi z całej okolicy. Za każdym razem na zakończenie mszy świętej Ojciec Święty stał i błogosławił. Długo i pieczołowicie ogarniał wzrokiem setki tysięcy uczestników świętego spotkania. Za każdym razem „ociągał się” z rozstaniem, jakby jeszcze raz chciał zapytać: Nie zapomnicie ?

Z drżących sercem obserwowaliśmy więc na ekranach telewizorów ten Ostatni Wielki Tydzień, tę ostatnią Drogę Krzyżową w rzymskim Koloseum, którą prowadził kardynał Jozef Ratzinger. Droga Krzyżowa, Święta Wielkanocy i Święto Miłosierdzia Bożego obchodzone ku czci naszego

Boga, dodatkowo wzmocnione zostały niezwyklejmi emocjami i osobistymi przeżyciami wielu z nas. Wierni nauce Chrystusowej zobowiązani jesteśmy nie tyle do okolicznościowych świąt i obchodów rocznicowych, co do szczerego i serdecznego przekazu treści papieskiej nauki naszym potomkom; dzieciom i wnukom. Któż im przekaze Ducha tamtych czasów jeśli nie najbliżsi, którzy nie mają żadnego interesu w tym, aby fałszować słowa i czyny. Musimy zatem stale przypominać Chwałę świętych dni. Mamy obowiązek dać świadectwo Prawdy wszystkim tym, którzy nie mogli uczestniczyć z racji niemowlęcego wieku i tym którzy po nich przyjdą w następnych pokoleniach.

Nie chodzi w tym wszystkim o manifestacje i tłumy, choćby najbardziej rozmodlone. **Trzeba stale przywracać do pamięci słowa Ojca Świętego. Chodzi o to aby ucho, oko i serce współdziałały z rozumem dla kształtowania lepszego człowieka i obywatela. Aby współczesny człowiek i następne pokolenia umocniły w sobie wiarę, która będzie szczepionką przeciw starym grzechom i nowym wstrętnym pokusom serwowanych przez libertyńskie kręgi. One bowiem poprzez środki przekazu promują rozwiązłość i niosą do naszych domów „ewangelię śmierci”. Dziś kiedy ośmiesza się Krzyż, kiedy po cichu znikają krzyże z karettek pogotowia ratunkowego, kiedy krzyż przeszkadza w szkołach i szpitalach warto przypomnieć słowa Ojca Świętego wypowiedziane podczas homilii wygłoszonej w Zakopanem.**

„...Spotykamy się dzisiaj w tym wielkim zgromadzeniu liturgicznym u stóp krzyża na Giewoncie, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Dziękuję Bożej Opatrzności, że dane mi jest obchodzić tę uroczystość w Ojczyźnie, wraz z wami [pod Krokwią, na Podhalu] - drodzy Bracia i Siostry - z wami, którzy wiernie przechowujecie w waszej religijności cześć dla tajemnicy Serca Jezusowego. (...)

„Będą patrzeć na Tego, którego przebili” - te słowa kierują nasz wzrok ku krzyżowi świętemu, ku drzewu krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata. „Nauka bowiem krzyża, która jest głupstwem dla świata, dla nas jest mocą Bożą” (por. 1 Kor 1,18). Rozumieli to dobrze mieszkańcy Podhala. I kiedy kończył się wiek XIX, a rozpoczął się [współczesny], ojcowie wasi na szczycie Giewontu ustawili krzyż. Ten krzyż tam stoi i trwa. Jest niemym, ale wymownym świadkiem naszych czasów. Rzec można, że ten jubileuszowy krzyż patrzy w [stronę] Zakopanego i Krakowa, i dalej: w kierunku Warszawy i Gdańska. Ogarnia całą naszą ziemię od Tatr po Bałtyk. Chcieli wasi ojcowie, aby Chrystusowy krzyż królował w szczególny sposób w tym pięknym zakątku Polski. I tak się też stało. To wasze miasto rozłożyło się, rzec można, u stóp krzyża, żyje i rozwija się w jego zasięgu [Zakopane i Podhale]. Mówią o tym przydrożne kapliczki pięknie rzeźbione i z troską pielęgnowane. Chrystus towarzyszy wam w codziennej pracy i na szlakach górskich wędrówek. Mówią o tym kościoły tego miasta, te stare, zabytkowe, kryjące w sobie całą tajemnicę ludzkiej wiary i pobożności, a także te [nowe] niedawno powstałe



dzięki waszej ofiarności, [jak chociażby parafialny kościół św. Krzyża, w parafii w której się znajdujemy]. **Zakopane, Wielka Krokiew 6.06.1997 (KAI)**

Wzięli sobie to do serca mieszkańcy gminy Bukowina Tatrzańska, którzy pod przewodnictwem ks. Huberta Kasztelana postawili w 2000 roku na Czarnej Górze kopię Krzyża na Giewoncie. Bo tylko pod Krzyżem, tylko pod tym znakiem, Polska jest Polską a Polak Polakiem... Dlatego Spiszacy i Podhalańcy oraz przedstawiciele Polonii wsparli tę inicjatywę, aby wszyscy podążający na szczyt góry podziwiając panoramy i widoki stali pod Krzyżem. Aby obok roztaczających się perspektyw stała obecna perspektywa boska. Pod Krzyżem odbywają się modlitwy, w święto Zesłania Ducha Świętego palone są wotywki, tu podążają pielgrzymi w wielkopostnej plenerowej drodze krzyżowej. Jakież to piękny widok, gdy pod symbolicznym drewnianym krzyżem idą całe pokolenia. Jakże wątpić w to, że cieszy ten widok Sługę Bożego Jana Pawła II, który patrzy przez okno z Domu Ojca.

Świadomość Krzyża łączy się z symbolem Różańca, w którym rozważamy Mękę Pańską. Matka Boska pięknie uhonorowana w tradycji góralskiej licznymi zwyczajami

i pieśniami obecna była do końca pod Krzyżem Jezusowym. Na wielu obrazach i zdjęciach widzimy górali trzymających w rękach Różaniec zakończony krzyżykiem. Śliczna Kalwaria w Łapszach i przepiękny ogród różańcowy obok bazyliki w Ludźmierzu są przykładem przywiązania do wiary i do modlitwy we wspólnocie wiernych. Za te wszystkie nabożeństwa dziękował Jan Paweł II w czasie modlitwy różańcowej w Ludźmierzu:

„...Pragnę dziś z całego serca podziękować wiernym Podhala i całej archidiecezji krakowskiej za wielki dar różańcowej modlitwy. Wiem, że każdego dnia gromadzicie się tu, u stóp Maryi, Pani Ludźmierskiej, i w wielu innych miejscach, aby oddawać Jej opiece wszystkie sprawy [Kościoła i Następcy św. Piotra, wszystkie sprawy, które Opatrzność Boża powierzyła jego trosce]. Wiem też, że w parafiach Podhala, Orawy, Spisza, Pienin, Gorców omadlaliście i tę moją wizytę w Polsce, zbierając się w rodzinach i podejmując nieprzerwanie modlitwę w ramach peregrynacji różańcowej. Dziękuję wam za to ogromne dzieło modlitwy. Zawsze mogłem na nią liczyć, szczególnie w momentach trudnych. Bardzo jej potrzebuję i nadal was o nią proszę”. *Ludźmierz, 7.06.1997 (KAI) Jan Budz*

## RAZEM Z OJCEM ŚWIĘTYM JANEM PAWŁEM II

W kwietniu minęła kolejna rocznica śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II. Codziennie dziękuję Bogu za dar człowieka, którego postawił na drodze mojego życia.

Spotkałam Ojca Świętego w mojej młodości i w wieku dojrzałym. Dziś czuję Jego obecność i wstawiennictwo u Boga w każdej chwili życia. Dzięki życiu i dziełu Ojca Świętego uświadomiłam sobie, że Bóg potrzebuje naszego otwarcia na Niego, potrzebuje naszych rąk by pełne dobrych uczynków oddawać Mu co wieczór.



*Rzepiska, uczniowie przed szkołą nr 1*

nas tolerancji wobec drugiego - bez względu na kolor skóry, bez względu kim jest i co posiada. Ojciec Święty uczył mnie i ciebie jak być radosnym i młodym duchem pomimo krzyża i cierpienia, uczył nas dzielenia się radością i świadczenia własnym życiem o tym, że Jezus jest wśród nas.

W rocznicę odejścia do Domu Ojca naszego Papieża powiedz, co zrobiłeś z tym darem, czy wykonujesz powierzone Ci zadanie. Powiedz.

Jan Paweł II codziennie podejmował temat Bożego powołania. Nie zatrzymał dla siebie radości osobistego spotkania z Bogiem. Do dzisiaj pozostało wspomnienie ciepłych, otwartych rąk i dialog z młodymi. Każdy z nas, uczestników spotkań z Ojcem Świętym potrzebował osobowego spotkania z drugim człowiekiem. Papież uczył nas życia dla Boga i dla człowieka, uczył przeżywania dnia od świtu po noc. Została po Nim nauka - jak żyć, unikać błędów i zaniedbań, jak kochać aż po krzyż.

Boży Pielgrzym podążał za Chrystusem. W trudach pielgrzymowania, uczył

*Uczyłeś  
Jak kochać  
Rozumieć świat  
Oddawać Bogu  
Calego siebie  
Ciagle i od nowa  
Uczyłeś  
Przyjmować  
Pod swój dach  
Kolejne dzieci  
Radość  
Dar Stwórcy  
Uczyłeś  
Niesienia krzyża  
Codzienności  
Zwykłego  
Szarego dnia  
Z miłością  
Uczyłeś  
Ciszy drogi  
Pielgrzymowania  
Powrotów  
Do Domu Ojca  
Po kres  
Uczyłeś  
Pamiętamy*

*Zofia Łukasz, Krempachy*

## Uroczysta instalacja Relikwii Błogosławionego ks. Józefa Stanka SAC

W Warszawie odbyła się niezwykła uroczystość ku nieskończonej chwale Boga, gorącej czci Bł. ks. Józefa Stanka, pallotylna, kapelana Armii Krajowej i pożytkowi ludu Bożego.

Oto dnia **30 listopada 2008 r.**, w I niedzielę Adwentu, podczas Mszy św., o godzinie 13 00, w kościele Matki Bożej Częstochowskiej, Patronki Armii Krajowej, w Warszawie, przy ulicy Zagórnej, dokonaliśmy uroczystej instalacji Relikwii Błogosławionego ks. Józefa Stanka, PS. „Rudy”, który poniósł męczeńską śmierć dnia 23 września 1944 roku, pełniąc misję kapelańską na Czerniakowie podczas Powstania Warszawskiego.

Prawie dwa lata trwały przygotowania do aktu instalacji. Uzgodniono lokalizację Relikwiarza w bocznej kaplicy kościoła. Wykuto ścianie odpowiednią niszę, otoczoną płytą marmurową, w jasnym kolorze, ze stosownym napisem, a wewnątrz niszy zabezpieczono drzwiczkami i szybą. Na piękny Relikwiarz skierowane jest mocne oświetlenie. Dzięki temu każdy, kto zbliży się do kaplicy, oczy swoje zwróci ku Relikwii Błogosławionego.

Pracami związanymi z instalacją zajmowali się Żołnierze ze Środowiska zgrupowania AK „Kryśka”, na czele z przewodniczącym Zarządu Środowiska, panem Ryszardem Skrzypczakiem. W miejscach publicznych Stolicy rozwieszono ogłoszenia o mającej się odbyć uroczystości. Wiele osób otrzymało imienne zaproszenie do udziału w uroczystości. Z tekstu zaproszenia dowiadujemy się, kto był odpowiedzialny za zorganizowanie tej niecodziennej liturgii. A mianowicie: ks. Proboszcz, Księża Pallotyni, Związek Powstańców Warszawskich i Środowisk Żołnierzy Zgrupowania AK „Kryśka”.

Także w prasie („Nasz Dziennik”, „Rzeczpospolita”) zamieszczono informacje o planowanej instalacji relikwii Bł. Ks. Józefa Stanka SAC. Jeden z powstańców, pan Janusz Dereziński, przygotował na wprowadzenie do liturgii eucharystycznej, rzeczowy tekst, który przytaczam w całości, ponieważ dużo nam mówi o żywym kulcie naszego Błogosławionego w środowisku powstańczym. Oto on: „Z wielkim i należnym szacunkiem, my Powstańcy Warszawscy 1944 roku oddajemy cześć naszemu Powstańczemu Kapelanowi – Błogosławionemu Księdzu Józefowi Stankowi – pallotylnowi- kapelanowi Armii Krajowej- o pseudonimie „Rudy”, którego relikwie zostają właśnie umieszczone w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej – Patronki Armii Krajowej w Warszawie przy ulicy Zagórnej.

Tu, na tym terenie, podczas Powstania Warszawskiego, ks. Józef Stanek, pełnił swą palotyńską misję w ekstremalnie trudnych, niebezpiecznych warunkach i okolicznościach-

wśród powstańców walczących o suwerenność swej Ojczyzny. To zupełnie niedaleko stąd Nasi wrogowie pojмали GO i z zemsty za Jego patriotyczno- religijną i samarytańską działalność dokonali na Nim barbarzyńskiego zabójstwa.

Błogosławiony ks. Józef Stanek poniósł męczeńską śmierć

- bo był rozumnym człowiekiem
- bo był księdzem
- bo był pallotynem i wypełniał misję wśród Powstańców Warszawskich i ludności Warszawy
- bo Jego misję nasi wrogowie uznawali za coś bardzo groźnego dla nich
- bo był Polakiem i kochał Polskę od gór po Bałtyk,
- bo był bezwzględnie wierny Bogu i Ojczyźnie.

Niech wzorzec życia naszego BŁOGOSŁAWIONEGO KSIĘDZA JÓZEFA będzie przewodnikiem działania dla Chrześcijańskiej Polski”



*Kaplica pw. bł. ks. Józefa Stanka  
w Muzeum Powstania Warszawskiego, fot. JK*

Liturgii Eucharystycznej przewodniczył ks. Bp. Piotr Jarecki, biskup pomocniczy archidiecezji warszawskiej. On też wygłosił homilię nawiązując do kapelańskiej służby i męczeńskiej śmierci Błogosławionego K. Józefa Stanka. Słowo powitania skierował do zebranych ks. proboszcz prałat dr Włodzimierz Artyszak. Delegacja parafialna wręczyła ks. Biskupowi wiązanekę czerwonych róż i wypowiedziała serdeczne życzenia. Delegacja parafialna wręczyła ks. Biskupowi wiązanekę czerwonych róż i wypowiedziała serdeczne życzenia. Ołtarz otoczyły liczne pocztę sztandarowe.

We mszy św. uczestniczyli Księża Pallotyni: ks. Wiceprowincjał Czesław Paryszek, ks. Postulator Henryk Kietliński. Ks. notariusz Jacek Wierzba, ks. prof. Roman Forycki, ks. sekretarz ds. Misji Grzegorz Młodawski, ks. Kazimierz Nowak, przedstawiciel Instytutu Teologii Apostolstwa oraz ks. Jerzy Błaszczak jako delegat wspólnoty palotyńskiej w Ożarowie Mazowieckim. W uroczystości wzięła udział także delegacja Sióstr Pallotynem Misjonarek Apostolstwa Katolickiego. Ponadto na uroczystości Kapelana Powstańczego przybyli Żołnierze wielu Środowisk Powstańczych,



na czele z żołnierzami zgrupowania AK „Kryśka”, grupa harcerzy i harcerek z ZHP-u, dzięki szczególnym staraniom Pana Tadeusza Drabika, oraz pani Maria Chojecka- Stypułowska PS. „Kama” z Batalionu „Parasol”, a także przedstawiciele miejscowych władz samorządowych.

Wierni miejscowej parafii oraz goście z Warszawy i okolicy wypełnili po brzegi wspaniałą, odnowioną, nowoczesną świątynię. Piękne śpiewy liturgiczne wykonał chór sióstr. Na zakończenie dostojnej Liturgii Eucharystycznej, słowa

wdzięczności dla ks.

Biskupa, organizatorów i wszystkich uczestników Mszy św., wypowiedział ks. Wiceprowincjał Czesław Paryszek SAC. Przemówił również ks. Postulator Henryk Kietliński, który poinformował, że prowadzimy aktualnie proces kanonizacyjny 108 Błogosławionych polskich męczenników.



Wyjaśnił również że w procesie kanonizacyjnym oprócz żywego kultu, gorącej modlitwy o łaski, potrzebny jest cud dokonany za pośrednictwem Błogosławionego i uznany przez komisję kościelne, zgodnie z obowiązującym Prawem Kanonicznym. Ks. Postulator, a zarazem Kapelan Środowisk Kombatanckich wyraził szczególne podziękowania dla żołnierzy zgrupowania AK „Kryśka”. Wyróżnił panów : inż. Ryszarda Skrzypczaka, Janusza Derezińskiego i Tadeusza Drabika. Pozdrowił bardzo serdecznie wszystkie poczty sztandarowe. Wdzięcznie podkreślił udział harcerzy, którzy pomagali także w rozprowadzaniu materiałów informujących o błogosławionym J. Stanku.

Ks. Proboszcz, jako gospodarz miejsca uroczystości, zamykając piękną uroczystość instalacji, relikwii Bł. Ks. J. Stanka, serdecznie podziękował głównemu celebransowi, ks. Bp. Piotrowi Jareckiemu, Księżom Pallotynom, Powstańcom i harcerzom. Natomiast pocztom sztandarowym i chórowi za piękne śpiewy podziękował ks. Prałat Aryszyk. Oświadczył on również że już w sobotę poprzedzającą naszą uroczystość przewodniczył wieczornej Mszy św. i wygłosił kazanie o Bł. ks. Józefie Stanku oraz że dał wiernym do ucałowania relikwie Błogosławionego. Także przedstawiciele środowiska Żołnierzy A.K. Zgrupowania „Kryśka” Pan Ryszard Skrzypczak- Przewodniczący Zarządu i Pan Janusz Dereziński wręczyli J. E. ks. Bp Piotrowi Jareckiemu piękny bukiet kwiatów i podziękowali za przewodniczenie uroczystości.

Ostatnią czynnością bogatej Liturgii było przeniesienie Relikwii od ołtarza głównego do bocznej kaplicy i umiejscowienie ich w przygotowanej niszy. Następnie ks. Biskup odmówił modlitwę do Błogosławionego ks. Józefa Stan-

ka. Dzięki staraniom księdza proboszcza wszyscy wierni otrzymali tekst tej pięknej modlitwy. Ks. Biskup uroczyście pobłogosławił wiernych, a następnie ks. Proboszcz zaproszonych gości zaprowadził na obiad do Sali pod kościołem. W przyjęciu uczestniczyło około 80 osób.

Instalacja relikwii Błogosławionego ks. Józefa Stanka pallotylna, to wielki akt kultu, liczący się w Jego procesie kanonizacyjnym. Wspaniałe zorganizowana uroczystość, pięknie ukształtowana liturgia umocniła naszą wiarę i miłość, przybliżyła powstańcom postać Błogosławionego Józefa Stanka, bohaterskiego kapłana Powstania Warszawskiego. Liczna rodzina błogosławionego, wspólnota parafialna w Łapszach Niżnych oraz tamtejsza Szkoła Podstawowa, która nosi imię Błogosławionego ks. Józefa Stanka, łączyła się duchowo w wielkiej uroczystości instalacji Jego relikwii w kościele Przy ulicy Zagórnej w Warszawie.

Bogu niech będą dzięki za piękną i udaną uroczystość.

Ks. Henryk Kietliński SAC



## OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

VII Regionalny Konkurs im. bł. ks. Józefa Stanka organizowany przez Szkołę Podstawową w Łapszach Niżnych.

**1. Temat konkursu:** „*Spisz na fotografii- kartki do kalendarza*”.

Celem tegorocznej edycji konkursu im. ks. Józefa Stanka (Patrona Szkoły) organizowanego przez SP w Łapszach Niżnych jest udokumentowanie na fotografii szczególnie ciekawych zdaniem uczestnika konkursu pejzaży, obiektów architektury spiskiej, ludzi, sytuacji. Zakres obiektów do sfotografowania jest wprawdzie obszerny, ale jury konkursu oprócz tematu zwróci uwagę na jakość i sposób ujęcia sfotografowanego obiektu. Prace konkursowe ( minimum 3 sfotografowane tematy- obiekty) należy dostarczyć w formie elektronicznej ( na płycie CD) i wydruku (zdjęcie) wraz z opisem tematów sfotografowanych i metryczką autora (podać imię, nazwisko, adres, wiek, w przypadku uczniów podać szkołę). W konkursie mogą brać udział wszyscy bez ograniczeń wiekowych.

**Prace należy składać** osobiście lub nadsyłać w kopercie ( zabezpieczyć CD przed zniszczeniem) na adres Szkoły ( ul. Długa 12, 34- 442 Łapsze Niżne) **w nieprzekraczalnym terminie do 2.06.2009r. (wtorek)**. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród za udział i za zajęcie miejsc nastąpi w czwartek 18.06.br. od godz. 10<sup>30</sup> w holu Szkoły SP Łapsze Niżne.

**Nagrodą główną jest bezpłatny udział w kilkudniowej wycieczce** (wrzesień 2009r.) do Warszawy i do innych miejsc związanych z patronem szkoły organizującej ten konkurs.

Wszystkie wątpliwości związane z regulaminem konkursu można wyjaśnić osobiście lub telefonicznie **w Szkole Podstawowej w Łapszach Niżnych (tel/fax 2659547)**.

Przewodniczący Komisji Konkursowej  
Dyrektor SP mgr Julian Kowalczyk



## Karnawał na Bukowinie

Tegoroczny XXXVII Karnawał Góralski miał miejsce w dniach 18.02.2009 - 22.02.2009. Od 1973 roku impreza przyciąga wielu wielbicieli góralszczyzny. W programie oprócz Ogólnopolskiego Konkursu Grup Kolędniczych mamy popisy solowe par tanecznych, a także dostarczający emocji konkurs tańca zbójnickiego. Rewelacją są wyścigi kumoterek, skiring, ski-skiring, przejazd zaprzęgami paradnymi, które w tym roku miały miejsce przy wyciągu na Rusińskim Wierchu i zgromadziły ok. trzy tysiące widzów.

Zgodnie z tradycją karnawał zaczął się od przejazdu paradnego. W wyzdajanych saniach paradowali przedstawiciele władz, goście honorowi oraz zespoły i muzykanci. Spisz reprezentowała muzyka Mariana Kikli z Czarnej Góry (fot. poniżej) oraz muzykanci ze Zoru. Od świtu do nocy na



deskach sali widowiskowej prezentowało się 54 najlepszych grup kolędniczych z całej Polski, 70 par, 16 grup tanecznych oraz 20 zespołów regionalnych. Na scenie Domu Ludowego wystąpił m.in. zespół „Podhale - grupa spiska” z Jurgowa. W imprezie brało udział około 1000 uczestników i kilka tysięcy miłośników góralskiej kultury. „Góralski Karnawał” bowiem w pełni oddaje atmosferę zarówno kolędowania, jak i ludowej zabawy związanej także ze zbliżającymi się Ostatkami. Król Herod i jego świta, Żyd, chłop, baca, diabeł, śmierzeczka, turoń, ludowa medycyna połączona z magią, słowem to wszystko, czym zabawiają widzów kolędnicy zmierza do jednego celu - złożenia życzeń świątecznych „na scynście, na zdrowie, na to Boże Narodzynie”, zakończonych gromkim śpiewem „za kolynde dziynkujyme”. Od wielu już



Zbójnickiego tańczą chłopcy z Jurgowa

lat występy kolędników ocenia jury w składzie: mgr Aleksandra Bogucka - etnomuzykolog, mgr Dorota Majerczyk - etnolog, mgr Benedykt Kafel - etnograf oraz dr Stanisław Węglarz - antropolog kulturowy.

Na turystów czekały także inne atrakcje. Co roku niezwykle barwna jest wystawa twórczości ludowej, gdzie można tanio kupić rzadkie wyroby rękodzielnicze. W holu promowana była twórczość literacka pisana gwara. Dużym wzięciem cieszyła się książka pt. „Dumacki, czyli myśli po góralsku dane” prof. Stanisława Hodorowicza. Wieczorem pośmiać się można było oglądając spektakl teatralny w wykonaniu Amatorskiego Zespołu Teatralnego im. Józefa Pitoraka. Na dodatek amatorom ostrych naboii zorganizowano konkurs strzelecki. Dlatego Bartek Koszarek, dyrektor Bukowińskiego Domu Ludowego, nie krył zadowolenia. Impreza była wszędzie chwalona. Stwierdził jednak, że to co się stało zawdzięczamy wszystkim, którzy poświęcili swój czas, wysiłek i talent, aby ten karnawał mógł tak wspaniale wyglądać. Dlatego wielkie słowa uznania należą się wszystkim uczestnikom i sponsorom, których wymieniano wielokrotnie, także podczas ogłoszenia wyników. To co się działo w Bukowinie możemy powspominać oglądając bogatą dokumentację fotograficzną w Internecie na [http://www.watra.pl/rozne/bukowina\\_karnawal/calosc.html](http://www.watra.pl/rozne/bukowina_karnawal/calosc.html)



I na koniec słów kilka o konferansjerach, bez których trudno wyobrazić sobie „Góralski Karnawał”. W tej roli znakomicie czują się Stanisław Łukaszczyk Kołoc i Bartłomiej Koszarek z Bukowiny (na fot. z lewej), jak i Stanisław Sularz ze Skawy, czy też Dano Damer ze Zoru (na fot. z prawej). Tak naprawdę to oni są reżyserami całego spektaklu. To oni pytajom piyknie ku nom, razem z publicznością biją brawa, zachęcają tych bardziej zestresowanych, wręczają pamiątkowe dyplomy, schodzącym ze sceny dziękują słowami wielkie Bóg zapłać! I choć wesołości nie brakowało, był też czas na refleksję, na zadumę. Wspominano, tych którzy odeszli od nas do wieczności: prof. Romana Reinfussa, etnografa - długoletniego przewodniczący jury, Tadeusza Staicha - zakopiańskiego literata, znawcy i miłośnika góralszczyzny, prof. Józefa Bubaka - słynnego dialektologa, który zmarł przed 10 laty oraz zmarłego niedawno Alojzego Śmiecha z Orawy - rzeźbiarz i niezwykłego gawędziarza. (red)

fot. Paweł Budz

## Pójdźmy wszyscy do stajenki

Jasełka pt.: „Pójdźmy wszyscy do stajenki” odbyły się w Kościele parafialnym pw. Św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Nowej Białej 28 grudnia 2008r. Przedstawiły je miejscowe dzieci i młodzież pod czujnym okiem kierownik Biblioteki Publicznej w Nowej Białej – Moniki Luberdy.

Przygotowania do Jasełek pt.: „Pójdźmy wszyscy do stajenki” rozpoczęły się już na początku grudnia 2008r. W większości odbywały się w pomieszczeniach Biblioteki Publicznej w Nowej Białej, a młodzi aktorzy nie szczędzili czasu na liczne próby, zawsze przychodzili chętnie i z wielkim zaangażowaniem w nich uczestniczyli. Dzieci i młodzież uczestniczyły w naukach nowych kolęd i pastorałek. Dwie dziewczyny doskonaliły techniki gry na gitarze, gdyż była ona jednym z instrumentów potrzebnym do realizacji przedstawienia. Wszystkie nauki, począwszy od wskazówek aktorskich, poprzez choreografię, a skończywszy na



wytucznych do gry na gitarze, udzielała Monika Luberdę - kierownik Biblioteki Publicznej w Nowej Białej. Próby przed przedstawieniem odbywały się także w kościele parafialnym pw. Św. Katarzyny Aleksandryjskiej, dzięki przychylności ze strony księdza proboszcza. Tam wszyscy zaznajamiali się z sceną, mikrofonami i ilością miejsca potrzebną do ruchu scenicznego.

Premierowe wystąpienie odbyło się **28 grudnia br.**, w niedzielne popołudnie, zaraz po Mszy świętej o godz. 15:00, kiedy to młodzi aktorzy wystąpili przed tutejszą publicznością. Wykonawcy ciężko pracowali nad swoimi rolami, próbując przekazać swoim widzom głębokie przesłanie o Małej Miłości, która przychodzi do każdego serca. Ważne jest, żeby ludzie pamiętali, że darowany uśmiech, nie tylko w czasie świątecznym, ale i na co dzień, powoduje Boże Narodzenie w duszy innego człowieka. I taką właśnie radością dzieci i młodzież dzieliły się podczas Jasełek. Pomiędzy dialogami wszyscy wspólnie kolędownali, bądź wsłuchiwali się w pastorałki przygotowane przez aktorów. Przygrywał im na organach pan organista Julian Długi oraz na gitarach Monika Luberdę, Katarzyna Bednarczyk i Angelika Kołodziej.

Monika Luberdę

## Natchnienia szukaj w górze Rozważania oparte na malowidłach kościółta w Kacwinie

W kościele pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Kacwinie zostało niedawno odnowione sklepienie nawy głównej. Pozwala to na przyjrzenie się dokładnie freskom wykonanym w 1944r. przez Mikołaja Stelmacha z Rużomberku.



Scena ze sklepienia – Ofiara Noego

Powstałe na suficie świątyni ilustracje zastąpiły zniszczoną polichromię z 1716r. Malowidła ilustrują sceny ze Starego i Nowego Testamentu, jak: *Wyjście Żydów z Egiptu, Ofiara Melchizedeka, Ofiara Noego, Powrót syna marnotrawnego, Ofiara Abrahama czy Chrzcist Jezusa w Jordanie*. Jednak ostatnia z rycin, zapewne z uwagi na czas wojennych zmian, została dokończona dopiero w latach 60. XX wieku. Symbolika odnowionych scen skłania do refleksji. Mieszkańcy Kacwina mieli okazję zapoznać się z historią biblijnych obrazów w czasie adwentowych rozważań. Jednakże podjęte wówczas tematy nie tracą nadal niczego ze swojej aktualności, bowiem zostały powiązane z istotnymi wartościami w naszym życiu. Oto jedna z nich – wdzięczność.

Dom Boży, świątynia – miejsce spotkania człowieka z Bogiem. Ale to nie tylko miejsce modlitwy. Kościół to miejsce składania Najświętszej Ofiary. Każda Msza święta to ponowienie ofiary, bezkrwawej ofiary Jezusa. Od wieków ludzie wierzący składali ofiary na cześć Boga. W czasach Starego Testamentu nie mogli w ten sposób wynagrodzić za grzechy. Chcieli przynajmniej zyskać przychylność Boga, Jego łaskawość i miłosierdzie. Była to ofiara prześlągania. O tym wymiarze spotkania człowieka z Bogiem przypominają malowidła na sklepieniu nawy kościoła w Kacwinie. Nad wejściem do świątyni jedna z biblijnych scen – ofiara Noego. Bóg zsyła na ziemię potop. To swoistego rodzaju kara za grzechy – niewierność względem Boga. Ale choć karze, jest w swym działaniu sprawiedliwy. Nie jest mściwy, bezwzględny. Ocali z potopu rodzinę Noego. Jemu zapowiada

mający nastąpić kataklizm. Noe uwierzył Bogu. Buduje arkę ocalenia. Gdy schronił się, spadły z nieba wody popopu. Scena ze sklepienia przedstawia Noego już po kataklizmie. Arka osiadła gdzieś na szczycie góry. Na ołtarzu całopalenia składana jest Bogu ofiara dziękczynienia za uratowanie, za uchronienie od śmierci. Wdzięczność – cnota ludzi wielkich. Doświadczyłem dobra, uniknąłem tragedii, znalazłem ratunek w trudnej sytuacji. Okazują wdzięczność – to znaczy, że doceniam to, co mnie spotkało. Dziękuję za wyróżnienie, łaskę. A tymczasem bywa, że nawet nie z lekceważenia, ale prędzej z przyzwyczajenia, że posiadam, że są wokół dobrzy ludzie, zapominam o prostym „dziękuję” Bogu i ludziom. Słowo „dziękuję” męża do żony, żony do

męża. Za co? Nawet za to, że jest blisko, że jest oparciem. Słowo „dziękuję” dzieci wobec rodziców za tyle znaków miłości, troski, poświęcenia. Chyba za mało tych słów przy wciąż wypowiedzianym: „chcę”, „muszę mieć”, „bo mi się należy”. Biblijną scenę zdobi kolorowa tęcza. Jest to znak przymierza Boga z Noe. To taki znak łączności nieba z ziemią. Bo Bóg, choć wydawałoby się daleki, to jednak czuwa nad całym światem. Troszczy się o człowieka, pragnie jego szczęścia. Dlatego Bogu należy się cześć. Ale czy ja pamiętam o dziękczynieniu za wyświadczone dobro, dar, łaskę? Czy pamiętam o dziękczynieniu po Komunii świętej za możliwość spotkania, sakramentalnego spotkania z Jezusem?

Ks. Tadeusz Majcher

## Kult Matki Bożej Bolesnej w parafii św. Bartłomieja w Niedzicy

Matka Boża trzymająca na kolanach martwe ciało Pana Jezusa, określana jest pojęciem Piety. W języku włoskim oznacza miłosierdzie, litość, natomiast w j. łacińskim *pietas* tłumaczy się jako miłość zgodną z powołaniem. Cecha ta została ukazana przez nieznanego artystę w niedzickiej Piecie. W 1745 roku została ufundowana przez ks. Michała Lorencsa kaplica Matki Bożej Bolesnej, dobudowano ją do nawy kościoła św. Bartłomieja. W głównym rokokowym ołtarzu, we wnęce ozdobionej różami, rocailljami mieści się drewniana Pietą. Wierni czczą w XVIII wiecznej rzeźbie Matkę Bożą Bolesną, która cierpi z powodu śmierci Syna. Na jej sercu spoczywa głowa Chrystusa. Twarz Matki jest pełna bólu, oczy wzniesione są do góry, do Boga Ojca. Hanna Pieńkowska i Tadeusz Staich będąc pod wrażeniem tej figury tak zapisali: „Maryja pochylona do tyłu, o podniesionej w górę zapłakanej twarzy, twarzy pięknej, pełnej ekspresji – podtrzymuje pod ręce zsuwającego się ciężarem bezwładu Chrystusa. Jego proporcje są niemal klasyczne, twarz bolesna, bez życia”. Wystrój wnętrza kaplicy nawiązuje do tematyki głównego ołtarza, na ścianie południowej przedstawione są sceny z ostatnich godzin życia Pana Jezusa: Ostatnia Wieczerza, Skazanie na śmierć przez Piłata, Ciernie Ukoronowanie i Upadki pod krzyżem. Natomiast po przeciwnej stronie nad podwójnym XVIII w. konfesyjonałem znajduje się polichromia Ukrzyżowania Chrystusa i dwóch łotrów. Znana nam Pietą pierwotnie znajdowała się na zewnątrz w kapliczce umieszczonej w murze cmentarza kościelnego, dopiero w II połowie XIX wieku została przeniesiona do kościelnej kaplicy. Kult Piety sięga czasów średniowiecza. W świetle ostatnich badań prowadzonych przez prof. Tadeusza Trajdosa / Dawne ołtarze kościoła w Niedzicy w: Almanach Nowotarski 2003, nr 7, s.144 -150/ poznajemy niezwykłą historię kultu Matki Bożej Bolesnej w niedzickim kościele. Wizytacja biskupa z roku 1655 podaje, że w kościele św. Bartłomieja znajdowały się cztery ołtarze, w tym aż dwa poświęcone były boleści Maryi. W bocznym lewym ołtarzu, obok ambony czczona była Matka Boża Bolesna



oraz na ścianie południowej blisko wejścia do kościoła mieścił się ołtarz z figurą przedstawiający cudowną Pietę. O pochodzeniu niezwyklej rzeźby, słynącej cudami opowiada legenda, którą zapisał podczas wizytacji prepozyt Jan Peltz w 1731r. Dzieje wiążą się z średniowiecznym klaszturem prawdopodobnie kartuzów, zlokalizowanym nad potokiem fałszyńskim. Podczas najazdu husytów w roku 1431 lub w 1433 doszło do jego zniszczenia. W lesie została znaleziona figura Matki Bożej Bolesnej, którą chciano przewieźć wozem do kościoła w Kacwinie. Tymczasem sześć wołów ciągnących wóz zatrzymało się przy kościele w Niedzicy, nie pomogły baty, zwierzęta stały jak wryte. Uznano to za wolę Bożą i Pietą została umieszczona w niedzickiej świątyni.



Badania archeologiczne prowadzone w ubiegłym wieku potwierdziły istnienie klasztoru w Falsztynie. Wizytator w roku 1655 r. zapisał o rozwijającym się kulcie Matki Bożej Bolesnej, czczonej w gotyckiej figurze wśród miejscowego ludu. Odnotowano wiele cudów, liczne uzdrowienia wśród wiernych, którzy darzyli wielką czcią cudowną figurę, przy której sprawowano msze. Wizytujący wspominał o złym stanie ołtarza i nakazał ówczesnemu proboszczowi, aby dokonał jego renowacji. Jakie były dalsze losy cudownej Piety? Ostatni raz wspomina o niej inwentarz z 1742 r. Ks Michał Lorenec w latach 1742 - 1752 zmienił wyposażenie kościoła, ufundował nowe ołtarze, sklepienie drewniane zastąpił murowanym, dobudował do nawy nową kaplicę. Nawiązał do tradycji i kultu jaki istniał w parafii niedzickiej, wzniesioną kaplicę ofiarował Matce Bolesnej. W 1750 roku runęło sklepienie w nawie, ołtarz gotycki, w którym znajdowała się cudowna Pieta uległ zniszczeniu. Badacz Spisza, prof. Tadeusz Trajdos przypuszcza, że Pieta ocalała i została umieszczona w nowej rokokowej kaplicy. Kolejna wizytacja biskupa Csaky z roku 1752 r. nie dostarcza informacji na temat wyposażenia ołtarza w kaplicy. Natomiast wizytator odnotował o rozwijającym się kulcie Matki Bożej Bolesnej, do której wierni pielgrzymują z okolicznych wiosek. Zapisał też, że „ołtarz był uprzywilejowany i srebrzony otoczony czcią kolatorów parafii i wiernych. Srebro darowała pewna Niemka, sutą donację uczyniła niejaka Anna Kook, liczne wota złożyła Anna Dobovay, a wota dziękczynne za uzdrowienie z choroby lub wypadku w postaci oczu i stóp ze srebra ofiarował sam właściciel zamku Władysław Joaneli.” A za tym kult Piety był szerzej znany w regionie, wierni przybywali z innych miejscowości do Matki Bożej.

W 1769 roku ks. Szymon Gorełowicz- proboszcz parafii polecił namalować obraz Matki Bożej Bolesnej do ołtarza w kaplicy. Nie wiadomo, co stało się z cudowną gotycką Pietą? Czy zniszczenia, które dokonał czas wpłynęły na decyzję o usunięciu jej z rokokowego ołtarza z kaplicy? Również zastanawiający jest fakt co stało się z obrazem wykonanym przez Szymona Kawalskiego? Być może uległ zniszczeniu i to stało się powodem przeniesienia rzeźby z cmentarnej kaplicy do kościoła w II połowie XIX w. Dziś Pieta głównie jest czczona przez niedzickich parafian. Jest to jedno z miejsc, gdzie wierni indywidualnie w ciszy zanoszą modlitwy. Za otrzymane łaski składano tu kiedyś wota wdzięczności. Były proboszcz ks. Wojciech Głowa wszystkie ofiarowane dary zgromadził i umieścił w gąblocie w pobliżu głównego ołtarza w kaplicy. Nie przypadkowo parafia niedzicka ma swoje święto – odpust w dzień Matki Bożej Bolesnej, obchodzony zawsze w piątek przed niedzielą Palmową. skoro kult i tradycja sięga czasów średniowiecza. Mieczysława Faryniak zwana Panią ze Skalki zanotowała swoje przeżycia podczas odpustowej mszy „... wpatrywałam się w bocznej kaplicy w Pietę(...), jest niema, ale ciągle słyszałam głos Matki Bolesnej w bezgłośniejszym skardze: O wy, którzy przechodzicie drogą, spójrzcie czy jest większa boleść, jako boleść moja”.

Elżbieta Łukuś

## Ludzkie Krzyże

(OPOWIADANIE NIE TYLKO DLA DZIECI)

Dawno temu, albo i całkiem niedawno, żył sobie taki człowiek, który na wszystko narzekał: na zdrowie, na brak pieniędzy i czasu, narzekał jak świeciło słońce i jak padał deszcz. Z niczego nie był zadowolony, a najbardziej ze swojego życia, bo według niego wszystkim innym wiodło się lepiej, a tylko jemu nic się nie udawało. Zdarzyło się raz, że gdy spał śniło mu się, że ktoś go budzi. Otworzył oczy i rzeczywiście zobaczył stojącą przy nim postać Anioła. Anioł rzekł do niego - wstań i chodź za mną. Człowiek posłusznie wstał i poszedł. Szli długo i długo, aż znaleźli się w dziwnym pomieszczeniu gdzie jak okiem sięgnąć stały same krzyże, tysiące i miliony. Anioł powiedział, że są to ludzkie krzyże, takie jakie ludzie noszą na co dzień. A wszystkie były różne, były złote, srebrne, drewniane, metalowe, papierowe, kolorowe i szare, duże i małe, lekkie i ciężkie, pośród nich nie można było znaleźć dwóch takich samych, zawsze różniły się choćby jakimś małym szczegółem. Człowiek oglądał je z zachwytem. Anioł powiedział do niego tak: Pan Bóg słyszał twoje narzekanie i polecił mi abym przyprowadził Cię tutaj abys mógł wybrać sobie krzyż jaki tylko ci się spodoba, który będziesz niósł do końca swego życia. Człowiek bardzo się zdumiał, ale i bardzo się ucieszył. Wreszcie wybierze właściwy krzyż dla siebie i jego życie będzie cudowne, myślał sobie. Od razu podbiegł do wspańskiego złotego krzyża. Ale nie potrafił go nawet podnieść, bo był tak ciężki. Zobaczył drugi równie cenny, ale też nie mógł go podnieść, potem znalazł mniejszy wysadzany diamentami, ale był niewygodny. Potem sprawdzał kolejne, ale te były albo za długie lub za krótkie, zbyt szare lub za kolorowe, albo nie podobały mu się. I tak całe godziny chodził i szukał, przymierzał i oglądał. Mijały godziny, a on wciąż nie mógł znaleźć krzyża dla siebie. Już myślał że odejdzie z niczym, bo nie zrobiono dla niego odpowiedniego krzyża, gdy wtem pośród innych krzyży zobaczył taki, który mu się od razu spodobał. Był po prostu w sam raz, nie za duży i nie za mały, ładny i wygodny, taki wprost dla niego. Z radością wziął go na swoje ramiona i powiedział: to jest mój krzyż, ten chcę nieść do końca mego życia, czy mogę go zabrać? – zapytał Anioła. Tak – odpowiedział Anioł, bo to jest twój krzyż. Człowiek z niedowierzaniem spojrzął na Anioła, który mówił dalej - To jest krzyż, który Pan Bóg przeznaczył Tobie i który niesiesz od początku swojego życia.

Opracowano na podstawie opowiadania Ks. Mieczysława Malińskiego „Ludzkie krzyże”

J.B.M.

# XIX Śpiskie Zwyki

W dniu 24 i 25 stycznia 2009 roku odbyły się XIX „Śpiskie Zwyki” w gminie Łapsze Niżne. Tradycyjnie pierwszego dnia w zamku Dunajec jury w składzie: Aleksandra Bogucka – etnomuzykolog (pierwsza z prawej), Zofia Skwarło- regionalista (pierwsza z lewej) i Jadwiga Adamczyk -muzyk oceniało gawędziarzy, śpiewaków oraz grę skrzypków.



## W konkursie instrumentalistów skrzypków:

### Kategoria dziecięca:

- I miejsce otrzymała Anna Plucińska z Jurgowa,
- dwa równorzędne II miejsca zdobyły: Magdalena Pirchała z Łapsz Niżnych, Urszula Święty z Frydmana

### -Kategoria młodzieżowa:

- trzy równorzędne I miejsca otrzymały: Karolina Kiedziuch z Gimnazjum w Łapszach Niżnych, Joanna Jezierczak z Czarnej Góry, Paulina Gryglak z Łapsz Wyżnych
- dwa równorzędne II miejsca zdobyły: Dorota Surma z Czarnej Góry, Adam Tażyk z Frydmana ,
- dwa III miejsca zajęły: Ilona Sołtys z Dursztyna, Mąka Dorota z Łapsz Wyżnych,



## Kategoria dorosłych:

- trzy równorzędne I miejsca otrzymali: Karol Żołądek z Frydmana, Grzegorz Kowalczyk z Łapsz Niżnych, Małgorzata Zapletal z Jurgowa

- dwa równorzędne II miejsca zajęły: Sylwia Kiernoziak z Czarnej Góry, Jerzy Gryglak z Łapsz Wyżnych

## W konkursie śpiewaków solistów:

### Kategoria dziecięca:

- I miejsce otrzymała Julita Kapołka z Łapsz Niżnych

- II miejsce Marcelina Zygmund z Dursztyna

- dwa równorzędne III miejsca otrzymały: Maria Błachut z Łapsz Niżnych, Weronika Pawlik z Dursztyna

- wyróżnienie zdobyła Magdalena Krzysik z Łapsz Wyżnych.

Wyróżnienie dla najmłodszych uczestników otrzymały: Natalia Milaniak oraz Sebastian Groński z Przedszkola w Niedzicy.

### Kategoria Młodzieżowa:

I miejsca nie przyznano.

Cztery równorzędne II miejsca otrzymały: Agnieszka Chmiel z Niedzicy, Gabriela Wiśniowska z Niedzicy, Klaudia Karczmarczyk z Dursztyna, Barbara Jezierczak z Czarnej Góry

Trzy równorzędne III miejsca zdobyły: Alicja Krzysiaczek z Gimnazjum w Łapszach Niżnych, Paulina Bizub z Dursztyna, Natalia Budz z Łapsz Wyżnych

Wyróżnienie otrzymała Mariola Jandura z Niedzicy

### Dorośli:

I miejsca nie przyznano.

II miejsce zajęła Sylwia Kiernoziak z Czarnej Góry

## W śpiewie zbiorowym

### Kategoria dziecięca:

I miejsce otrzymała grupa śpiewacza z Frydmana ,

II miejsce zajęła grupa śpiewacza z Dursztyna (5 dziewczyn)

III miejsce otrzymała grupa śpiewacza z Niedzicy

### Kategoria młodzieżowa:

I i II miejsca nie przyznano

III miejsce otrzymała grupa śpiewacza z Dursztyna

## W konkursie gawęd:

### Kategoria dziecięca:

Trzy równorzędne I miejsca

otrzymały: Daria Bogaczyk z Niedzicy, Kamil Bratkowski z Dursztyna, Karolina Błachut z Frydmana,

Dwa równorzędne II miejsca zdobyły: Karolina Łopata z Niedzicy, Barbara Kołodziej z Łapsz Wyżnych

Dwa równorzędne III miejsca zajęły: Justyna Jachera z Łapsz Niżnych, Karolina i Wiktoria Klimczakówny z Falsztyna

- wyróżnienie otrzymała: Aneta Nowobiliska z Łapsz Niżnych

#### **Kategoria młodzieżowa:**

Nagrodę główną otrzymuje Monika Milaniak

dwa równorzędne I miejsca zdobyły: Wiśniowska Gabriela z Gimnazjum w Łapszach Niżnych, Mariola Milaniak z Gimnazjum w Łapszach Niżnych

II miejsca zajęła Natalia Tomasz-kowicz z Łapsz Wyżnych

W drugi dzień przeglądu folklorystycznego jury oceniało zespoły regionalne, które prezentowały obrzędowość, zwyczaje, tańce śpiew w Gminnym Ośrodku Kultury w Niedzicy. Konferansjerami było dwóch Spiszaków Jozef Kapołka z Łapsz Niżnych i Jan Budz z Czarnej Góry.

Komisja po obejrzeniu 10 zespołów regionalnych, w tym 6 dziecięcych, 3 młodzieżowych i 1 w kategorii dorosłych przyznała następujące miejsca, wyróżnienia oraz nagrody pieniężne.

#### **Kategoria dziecięca:**

I miejsca nie przyznano  
cztery równorzędne II miejsca i nagrody pieniężne po 350,00 zł otrzymały:

Zespół „Trybskie dzieci” działający przy Szkole Podstawowej w Trybszu za wprowadzenie wielu typowych dla regionu zabaw oraz za ładny i dobry śpiew.

Zespół „Honaj” z Dursztyna działający przy Gminnym Ośrodku Kultury w Łopusznej za repertuar zgodny z tradycją regionu, sprawne wykonanie tańców, dbałość o estetykę strojów i właściwą muzykę.

Zespół „Dunajec” działający przy Szkole Podstawowej w Niedzicy pod patronatem Gminnego Ośrodka Kultury w Łapszach Niżnych z siedzibą

w Niedzicy za podjęcie tematu charakterystycznego dla obyczajowości wiejskiej, dobre wykorzystanie rekwizytów i zdolności aktorskie uczestników.

Zespół „Mali Frydmanianie” działający przy Wiejskim Ośrodku Kultury we Frydmanie za wydobycie nastroju spotkania tanecznego oraz dynamiczne wykonanie tańców.

III miejsce zajął zespół „Śpizocek” działający przy Szkole Podstawowej w Łapszance, otrzymał nagrodę pieniężną w wysokości 250,00zł - za podjęcie ciekawego tematu i wykonanie tańców.

Wyróżnienie w wysokości 150,00zł dla zespołu „Mali Spiszacy” działającego przy Szkole Podstawowej w Łapszach Niżnych za duży wkład pracy w przygotowanie widowiska oraz dobór rekwizytów.

#### **Kategoria młodzieżowa:**

I miejsce i nagrodę pieniężną w wysokości 500,00zł otrzymał zespół „Śpisoki” działający przy Gimnazjum w Łapszach Niżnych za zgrabną reżyserię programu, wydobycie charakterystyczne dla regionu obyczaju andrzejek oraz dobre wykonanie tańców.

II miejsce i nagrodę pieniężną w wysokości 350,00zł otrzymał zespół „Ciardasie” działający przy Szkole Podstawowej w Czarnej Górze za dobre wykonanie tańców utrzymanych we właściwym charakterze tego regionu Spisza.

III miejsce i nagrodę pieniężną w wysokości 250,00zł otrzymał zespół „Małe



Hajduki” działający przy Szkole Podstawowej w Łapszach Wyżnych za dobrą grę młodej muzyki towarzyszącej zespołowi oraz podjęcie tematu skubania pierza.

#### **Kategoria dorosła:**

I miejsce i nagrodę pieniężną w wysokości 600,00zł otrzymuje zespół „Czardasz” działający przy Gminnym Ośrodku Kultury w Łapszach Niżnych z siedzibą w Niedzicy za całość programu oddając właściwy charakter i klimat codziennego życia.

Na I Małopolski Konkurs Obrzędów, Obyczajów i Zwyczajów Ludowych – Pogórzańskie Gody komisja zakwalifikowała dwa zespoły:

Zespół „Czardasz” działający przy GOK w Łapszach Niżnych z siedzibą w Niedzicy i zespół „Śpisoki” działający przy Gimnazjum w Łapszach Niżnych.

Komisja z satysfakcją stwierdziła w stosunku do lat ubiegłych wyższy poziom zarówno merytoryczny jak i wykonawczy występujących zespołów oraz większe zainteresowanie ruchem regionalnym wśród dzieci i młodzieży.

*Krystyna Milaniak*



## Wielkie Spiskie Granie i Poradnia Rehabilitacyjna w Ośrodku Zdrowia w Łąpszach Niżnych

Podczas koncertu charytatywnego, który odbył się 13 lipca ubiegłego roku w Łąpszach Niżnych zebrano 18.213.09 zł, 12 dolarów, 1 euro i 90 koron słowackich na zakup sprzętu rehabilitacyjnego do Poradni Rehabilitacyjnej w remontowanym obecnie łąpszańskim Ośrodku Zdrowia. Remont budynku trwa i zakończy się we wrześniu tego roku. Zaraz po jego zakończeniu rozpoczną się prace przygotowujące nowe piwnice budynku na pomieszczenia Poradni Rehabilitacyjnej, gdzie znajdzie się zakupiony wkrótce sprzęt rehabilitacyjny. Poradnia powinna być udostępniona pacjentom z początkiem roku 2010.

Zebrana podczas koncertu kwota pokrywa część zakupu potrzebnego sprzętu, Podstawowy sprzęt niezbędny do funkcjonowania takiej poradni kosztuje ok. 60 tys. zł. Widząc potrzeby mieszkańców i mając na celu nasze wspólne dobro chcemy zorganizować po raz kolejny 12 lipca charytatywny koncert Wielkie Spiskie Granie, podczas którego będziemy kontynuować zbieranie środków finansowych na zakup całości sprzętu rehabilitacyjnego. W planowanym programie koncertu znajdą się m. in., występy zespołów, kapel: „Sztab”, „Black Seven”, „Detox” i orkiestr naszych lokalnych i tych występujących gościnnie, podsumowanie organizowanego po raz pierwszy w szkołach naszej gminy „Konkursu talentów”, nowy repertuar kabaretu „Truteń”, licytacja, loteria, dobry bufet i dobra zabawa. Gwiazdą tegorocznego koncertu będzie wyjątkowy występ zespołu „Brathanki”. Koncertowi towarzyszyć będzie organizowana po raz kolejny przez Ośrodek Zdrowia Biała Niedziela.

Znając państwa hojność i zaangażowanie, których dowodem jest sukces ubiegłorocznego koncertu zwracamy się z prośbą o pomoc w organizacji koncertu czy to przez wsparcie finansowe samej kwesty czy sponsorowanie części organizacyjno – technicznej (np. koszt występu niektórych zespołów, namiot, nagrody w loterii, przedmioty do licytacji).

Koncert Wielkie Spiskie Granie udowodnił, że można zrobić coś, co będzie dla mieszkańców naszego regionu i przyjemnością, i będzie służyło nam wszystkim.

Osoby i firmy zainteresowane współpracą prosimy o kontakt z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Niedzicy, nr telefonu 018 26 29 484 lub z członkami łąpszańskiego zespołu „Sztab”.

*Z poważaniem*

*Organizatorzy: Urząd Gminy w Łąpszach Niżnych, Ośrodek Zdrowia w Łąpszach Niżnych, Gminny Ośrodek Kultury w Niedzicy oraz osoby współpracujące i wolontariusze.*



## Nowa publikacja PTH

W dniu 24.01.2009 r. na niedzickim zamku odbyła się promocja książki „ZWIĄZEK GÓRALI SPISZA I ORAWY W SŁUŻBIE SPOŁECZEŃSTWA, NARODU I PAŃSTWA 1931-1939” pod redakcją Roberta Kowalskiego. Książkę można nabyć w księgarniach w Zakopanem, Krakowie, Nowym Targu (Rynek 22) oraz w siedzibie PTH w Nowym Targu ul. Nadwodnia 5 po uzgodnieniu tel. **502 418 742 ew. z wysyłką pocztową zamawiając pozycję mailem [kowalskiroh@poczta.fm](mailto:kowalskiroh@poczta.fm)** Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Targu działa od 2003 roku. Jego celem jest rozwój historycznych badań regionalnych oraz upowszechnianie wiedzy na temat Podhala, Spisza, Orawy, Pienin i Ziemi Podbabiogórskiej. Nowością jest współpraca ze Związkiem Mniejszościowych Samorządów Polskich Województwa Borsod-Abaúj-Zemplén na Węgrzech celem wydania w języku polskim dokumentacji osadnictwa polskich górali w Derenku.



## Od wiosny do wiosny - dawne zwyczaje, przysłowia i wierzenia ludowe Spisza

*Niniejsze opracowanie, to własne przeżycia, spostrzeżenia i zasłyszane opowiadania starszych ludzi.*

W powietrzu coś czuć powiew wiosny. Na polach gdzie niedługo stopniał śnieg.

Na św. Grzegorza (12 marca) idzie zima do morza. W dzień św. Józefa (19 marca) kobiety na przydomowych grządkach sieją nasiona kapusty na rosadę. Na wierzbach pojawiają się bazie. Z nich robi się wiązankę do święcenia w Palmową Niedzielę. Bazie są owijane pasterskim biczem. Wierzono, że jak wiązanka jest skupiona, tak krowy na pastwisku będą się trzymać razem. Święta Agnieszka wypuszcza skowronka z mieszka. Wiosna coraz bliżej. Rozpoczynają się prace polowe. Rolnicy przed wyruszeniem w pole robią przed zaprzęgiem znak „krzyża” by ich nic złego nie spotkało. Na roli pod pierwszą skibę kładą poświęconą bazie, wierząc, że to uchroni uprawy przed gradobiciem. W Zielone świątki kawalerowie stawiali „moje” przed każdym domem gdzie są panny. Po południu w dniu ogrywania „moje” licząc na sutą opłatę. Starsi gazdowie w te dni obierają tzw. „polowego” człowieka, który będzie pilnował, by pasterze pasący krowy nie robili szkód na polach. Po Zielonych Świątkach nie wolno było wypaść bydła na łąkach przeznaczonych do koszenia. Paść wolno było tylko na przeznaczonych wspólnych pastwiskach. Już lato, woda w rzekach coraz cieplejsza, lecz przed św. Janem Chrzcicielem (24 czerwca) kąpiel w rzece były wzbroniona, wierząc, że woda jest nie ochrzczone i nie może spowodować utonięcia. Gdy w dzień św. Piotra i Pawła (29 czerwca) pada deszcz to wróżby na dobry urodzaj grzybów. W dniu Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia) święcono zioła, wśród których nie mogło zabraknąć m. in. główek maku. Uprawiany był on dość obficie w Łąszkach Niżnych. W sierpniu na polach dojrzewał len. Zbierano go i wiązano w snopki. Po kilku dniach na specjalnym grzebieniu oddzielano główki lnu od łodyg. Łodygi wiązano w małe snopki, które wkładano do tzw. „moczydeł” czyli do wody by łodygi zmiękły. Po kilku dniach rozkładano je na cienką warstwę na łące by wyschły. Po osuszeniu zbierano len i układano pod okapem dachu od strony słonecznej.

Końcem września (29 w św. Michała) zwalniano z obowiązku polowego, gdyż wg przysłowia: „Po Michale wolno paść i po powale”. W październiku wieczorami słycać było odgłosy tłuczenia lnu. Oddzielono październik od włókien lnu (stąd nazwa październik). Kobiety na mędlnicach i trojczkach oddzielały resztę października. Włókna lnu wiązano w tzw. „Kądziołki” Pod koniec listopada to „Andrzejki”, zaś z nimi związane wróżby. Młodzież topiła wosk lub ołów na ogniu, w którym palono kradzionymi kawałkami drewna,

by wróżby się spełniły. W dzień św. Mikołaja (6 grudnia) dzieci wystawiały za próg izby buty, do których św. Mikołaj wkładał podarki.

13 grudnia św. Łucji. Przysłowie mówi: „Św. Łuca dnia przyrzuca”. Ale nie to najważniejsze, poniektórzy od tego



dnia zapisują stan pogody aż do Bożego Narodzenia. Jaka pogoda w te dni, taka będzie w następnym roku. Zdarza się czasem, że młodzieńcy od tego dnia robią małą ocedzarkę i w każdy dzień wywiercą jedną dziurkę aż do Bożego Narodzenia. Jaka pogoda w te dni, taka będzie w następnym roku. W wigilię Bożego Narodzenia kobiety przygotowują domy do świąt. Mężczyźni zwykle jadą do lasu po choinkę oraz by usunąć się z domu by nie doszło do waśni, bo jaka wigilia taki cały rok. Dzieci w tym dniu zwykle są grzeczne – *wilio rada dzieci pobija*. W czasie wieczery wigilijnej głowa rodziny wnosi do izby sianko, owies i opłatki, składając życzenia. Chłopcy, którzy mają w lecie paść krowy kładą gołe stopy na położoną pod stołem siekierę, wierząc, że ich nogi będą zdrowe. Po wieczery idzie się na „pasterkę”. Ci co zrobili tzw. „ocedzarki” biorą je ze sobą do kościoła. Jeżeli w czasie podniesienia popatrzą przez otwory to zobaczą, która z kobiet we wsi jest czarownicą, bo ona jest odwrócona tyłem do ołtarza. Lecz biada takiemu, kiedy będzie wracał do domu. Czarownice go zamęczą, ale jeżeli weźmie ze sobą do kościoła święcony mak z ziela święconego w dzień Matki Boskiej Zielnej, i ten mak ze sobą rozsiejie to mu się nic nie stanie. Czarownice bowiem muszą pozbierać wszystkie ziarenka. W dzień św. Szczepana święci się owies, na pamiątkę jego ukamienowania. Dni są coraz dłuższe. Na Nowy Rok przybywa dnia na barani skok, a na Trzy Króle o skok dalej. Po Trzech królach dzieci mają smutną minkę bo rozbierają choinkę. Przybywa dnia i śniegu, i mrozy są coraz większe. Wieczorami sąsiadki dawniej schodziły się na prądkie” czyli przedzenie lnu, zaś dziewczyny na tzw. „prucki” czyli darcie pierza na pierzyny. Idzie luty- obuj ciepłe buty, gdyż św. Walenty odmrozi pięty. Ostatki to karnawał, to zabawy i bale i wszelkie krotochwile.

*Opr. A. Chmiel*



## Wendelin Haber przewodniczącym Euroregionu „Tatry” na kolejną kadencję

Znany Spiszak i długoletni wójt gminy Łapsze Niżne Wendelin Haber został ponownie wybrany przewodniczącym Rady Euroregionu „Tatry”. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie wyjątkowe zaufanie organizacji



Od lewej: Wendelin Haber, Franciszek Payerhin,  
Zbigniew Proszowski w czasie konferencji  
„Spiszaków droga do Polski”, Jurgów, 9.11.2008 r.

zrzeszającej samorządy z pogranicza polsko-słowackiego. Pan Haber przewodniczy bowiem Radzie Euroregionu na przemian ze słowackim partnerem (wtedy jako wiceprzewodniczący) od 26 sierpnia 1994 roku, kiedy to podpisano Umowę pomiędzy samorządami z Polski i Słowacji o utworzeniu transgranicznego związku „Euroregion Tatry”. Członek wielu organizacji, w tym również Związku Polskiego Spisza. Żywo interesuje się problematyką regionalną, chętnie uczestniczy w społecznych przedsięwzięciach i patriotycznych uroczystościach. Pochodzi z rodziny Haberów, a jego ojciec Wendelin Haber to spiski działacz plebiscytowy, a także inspektor szkolny i wójt gminy Łapsze Niżne w II Rzeczypospolitej. Był człowiekiem uczciwym i wielkim patriotą, który pomimo swojego stanu zdrowia z niezwykłym poświęceniem służył Łapszom i ziemi spiskiej. Bolesnym doświadczeniem w rodzinnych dziejach, a także w historii Spisza i Polski, była śmierć profesora Józefa Wiśmierskiego zamordowanego w Spiskiej Starej Wsi podczas akcji plebiscytowej w 1920 roku przez słowacką bojówkę. Profesor był wujem naszego przewodniczącego.

XV Kongres Związku Euroregion „Tatry” odbył się w Jabłonce 12 marca 2009 roku. Wybrano na nim nowe władze na lata 2009-2010. Wybory władz były odzwierciedleniem pozytywnej oceny dotychczasowych działań Rady. Oprócz Wendelina Habera jako przewodniczącego w nowej Radzie znaleźli się także: Paweł Dziuban - wójt Gminy Łapsze Niżne, Antoni Karlak - wójt Gminy Jabłonka, Grzegorz Niezgodna - burmistrz Szczawnicy, Waldemar Serwiński, bur-

mistrz Muszyny, Andrzej Skupień - Wicestarosta Tatrzański i Bogusław Waksmundzki, członek Zarządu Powiatu Nowotarskiego. Członkami Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: Adam Sawina - radny Gminy Raba Wyżna, Edward Tybor - Przewodniczący Rady Powiatu Tatrzańskiego, Waldemar Wojtaszek - wójt Gminy Czorsztyń. Do Euroregionu podczas zjazdu przyjęto dwie gminy: Spytkowice i Mszanę Dolną. Uchwalono też deklarację o utworzenia nowej struktury tzw. Europejskiego Ugrupowania Współpracy Terytorialnej. Chodzi też o to, aby siedziba nowej polsko-słowackiej struktury znajdowała się w Nowym Targu. Nowy Targ bowiem od początku funkcjonowania Euroregionu był podporą jego działalności, zwłaszcza w trudnym okresie rządów V.Meciara na Słowacji. Duże zasługi dla tej instytucji mają burmistrzowie Nowego Targu. Przychylnością okazywał wielokrotnie zarówno Marek Fryźlewicz, jak i wiceburmistrz Eugeniusz Zajączkowski, wieloletni członek Rady. Sekretariatem tejże rady od czasu powołania „Euroregionu” jest Antoni Nowak z Nowego Targu, kierujący przedtem Miejskim Ośrodkiem Kultury. W mediach lokalnych po Kongresie rozgorzała dyskusja o niepowołaniu do rady przedstawicieli samorządu miasta Nowego Targu, co rzekomo ma ograniczyć dostęp do środków finansowych na przedkłada-  
dane przez miasto i jego mieszkańców projekty. Z praktyki jednak wiadomo, że projekty podlegają obiektywnej ocenie



Jabłonka na Orawie – prezydium Kongresu

i nie są związane z żadnym kumoterstwem, czy ulgą z tytułu zasiadania wójta, czy burmistrza w Radzie Euroregionu. Burmistrzowie Nowego Targu są osobami znanymi i szanowanymi, podtrzymują też przyjacielskie kontakty z innymi miastami i gminami. Pozytywnie trzeba ocenić wybór Antoniego Karlaka z Jabłonki z uwagi na duże projekty transgraniczne na Orawie, a także Bogusława Waksmundzkiego, członka Zarządu Powiatu Nowotarskiego, czyli osoby zorientowanej w sprawach miasta i całego powiatu. Media i komentatorzy nie ukrywali zaskoczenia wyborem Pawła Dziubana, aktualnego wójta gminy Łapsze Niżne do Rady Euroregionu. Łapsze Niżne z dawien dawna nazywano „małą Warszawą”. Być może dlatego w jednej z gazet padła nawet sugestia, aby siedziba nowej transgranicznej struktury znalazła się w Łapszach Niżnych, a językiem obowiązującym była gwara spiska. Nie dopowiedziano tylko, czy inne gwary małopolskie na zasadzie rotacji będą także równoprawnie traktowane.

JB

TADEUSZ M. TRAJDOS

## Zapomniane osiedle w Pieninach Spiskich

W czasie wędrówki po Spiszu w 1956 r. Hanna Pieńkowska i Tadeusz Staich natrafili na pewne ustronne miejsce przy szlaku turystycznym wiodącym grzbietem Pienin Spiskich, kilkaset metrów od wierzchołka Cisówki. Ujrzeli „dużą, jasną polanę z widocznie zarysowaną linią prostokąta”, a następnie dostrzegli „zielem porośnięty kamienny mur wystający nad powierzchnię łąki”<sup>1</sup>. Wiedzieli od pewnej gospodyni z Kacwina, że „Niedziczcy grafowie postawili



*Opuszczony obecnie dom dom mieszkalny rodziny Nalepków  
w Pieninach Spiskich, fot. JK*

tutaj przed stu laty osobny „letni” dwór...wznoszony rękami zelorzy i od nich przeklęty; spalić go miał „ognisty deszcz”, piorun, i to piorun „z jasnego nieba”. Po dziesięciu latach Józef Nyka przypomniał opowiadanie cytowanych autorów, dodając, że stał tam wedle podań „dwór pański na lato” na sztucznie usypanej platformie<sup>2</sup>. W miejscu tym pozostała do dzisiaj duża szopa na siano, a w końcu minionego stulecia na pochyłym stoku polany przy zagajniku wzniesiono mały, drewniany domek myśliwski. Z jego tarasu roztacza się prześlizny widok na Magurę Spiską i Tatrę. Polana nosi charakterystyczną nazwę „Majerz” od niemieckiego słowa „Der Meier” -folwark. Tak nazywano wszelkie grunty orne, obszary leśne i łąki, należące do gospodarstw dworów szlacheckich, także tereny folwarczne po uwłaszczeniu w 1848 r. Wspomniany Majerz był więc leśną posiadłością właścicieli Zamku Niedzickiego. Nie wiemy, jak wyglądał ten dwór. Pieńkowska i Staich snuli przypuszczenie, że stanowił „rodzaj dużego pawilonu”. Jeśli rzeczywiście spłonął od pioruna, był zapewne budynkiem drewnianym na podmurówce.

Schematyzmy diecezji spiskiej, publikowane co roku w XIX w., podają nieco więcej wiadomości o tym zakątku, nazwanym urzędowo „Educillum Ciszówka”<sup>3</sup>. Okazuje się, że ten nieduży teren „pański” po wzniesieniu dworu był

<sup>1</sup> H.Pieńkowska, T.Staich, Drogami skalnej ziemi, Kraków 1956, s.379.

<sup>2</sup> J.Nyka, Pieniny, przewodnik turystyczny, Warszawa 1966, s.180.

<sup>3</sup> Schematismus almae dioecesis Scepusiensis pro Anno...[edycje coroczne], w latach 80-

zamieszkiwany cały rok, a nie tylko latem, jednak nie przez rodzinę właścicieli, lecz przez siłę roboczą- żelaznicy i służbę folwarczną. A zatem przy dworze stała jakaś drewniana oficyna lub chałupa z zapleczem gospodarczym, gdyż państwo z Zamku nie dopuściliby służby do mieszkania we własnych izbach. Ze schematyzmów odkrywamy też chronologię istnienia osiedla Cisówka. Egzystowało krótko - między 1885 a 1893 r. Dwór wzniesiono zatem w 1884 lub 1885 r., a piorun dokonał swego dzieła najpóźniej w 1894 r. W tymże roku odnotowano, że osiedle Cisówka jest opustoszałe. W latach następnych nie ma już o nim mowy. Schematyzmy podają, że w latach 1886, 1890 i 1891 mieszkało w osiedlu stale osiem osób dorosłych, w 1885 r. - cztery, w 1887 r. - pięć, w latach 1888 i 1893 - sześć, a w 1892 r. - dwie. Ciągła płynność zasiedlenia wynikała niewątpliwie z poleceń i doraźnych interesów dziedzica. Kierował tam zapewne młodych i wytrwałych parobków i tzw. sługi dworskie (węg. „szolga”). Z wiadomości z 1888 i 1891 r. wynika, że w osiedlu Cisówka mieszkało dwoje dzieci w wieku szkolnym. A więc osadzono tam przynajmniej jedną rodzinę żelarską. Wszyscy mieszkańcy Cisówki deklaruowali wyznanie rzymsko-katolickie. Bytowali tam zatem jedynie wieśniacy z Podzamcza Niedzickiego. Trzeba wreszcie wspomnieć o pomysłodawcy budowy dworu na polanie Majerz. W 1884 lub 1885 r. był nim bez wątpienia Teodor (Tivadar) Salamon, zm. 1898 r., właściciel zamku Dunajec i gruntów folwarcznych w Niedzicy, Falsztynie i Łapszach Niżnych<sup>4</sup>

tych XIX w. wydawane w Lewoczy, w latach 90-tych w Spiskim Podgrodzium.

<sup>4</sup> S.Kostka Michalczuk, Panowie na Zamku Dunajec, Kraków 1998, s.37-38; idem, Dzieje Zamku Dunajec w XIX i XX wieku, w: Zamek Dunajec w Niedzicy, Niedzica 2006, s.67; T.M.Trajdos, Mieszkańcy Zamku i Podzamcza Niedzickiego w świetle metryk parafii niedzickiej XIX w., w: Pogranicze polsko-węgierskie od Orawy do Pienin w XIX i na początku XX w., Szczawnica 2002, s.76.

## Białe plamy historii

### 70. rocznica napaści armii słowackiej na Polskę

Wiedza historyczna zdobyta w szkole i za pośrednictwem mediów z różnych powodów jest niepełna. Są tacy, którzy w ogóle postulują likwidację lekcji historii w szkołach, aby nie przypominać drażliwych spraw, aby przeszłość nie psuła poprawnych dziś stosunków między państwami i narodami. Historia jest tylko pozornie nauką o czymś co było. W rzeczywistości jest nauką o sukcesach i błędach, które trzeba znać, aby sukcesy w nowych warunkach kreować i pomnażać, a błędów przeszłości nie powtarzać. Wbrew pozorom wiele bowiem elementów współczesnej polityki ma swoje odniesienie do dawnej i niedawnej przeszłości. Niewiedza i obca propaganda wyprowadziła na manowce wielu ludzi, którzy zamiast służyć Polsce i Spiszakom służyli obcym interesom, interesom które są szkodliwe dla autentycznej kultury, rodzimego języka i ukształtowanej przez wieki tradycji. Jak złe duchy płaczą się jeszcze po Spiszu kłamliwe opowieści o czasach II wojny światowej. W jakichś pisemkach pojawiają się relacje osób ze Spisza, które były uwikłane w mechanizm nienawiści, a które chcąc się jakoś wybielić starają się czasem usprawiedliwić nawet faszystowski system. A jak było naprawdę, świadczą fakty, które dziś możemy poznać i ocenić obiektywnie z racji upływu czasu. Zanim dowiemy się jak doszło do kolaboracji słowackiego rządu ks. Józefa Tiso z hitlerowskimi Niemcami trzeba wspomnieć, że komunistyczna cenzura po II wojnie światowej uznawała tylko jednego agresora, który zaatakował Polskę 1. września 1939 roku, czyli faszystowskie Niemcy. Zabroniono mówić i pisać o drugim agresorze jakim był stalinowski Związek Radziecki, choć napaść w dniu 17 września 1939 roku była „nożem w plecy” polskiej strategii obronnej. Nie wolno było nawet wymówić słowa „Katyń”, a cóż dopiero zaborczy Pakt Ribbentrop-Mołotow. Cenzurowane były publikacje dotyczące Litwinów i Słowaków, którzy również uczestniczyli w IV rozbiórce Polski. W grudniu 1941 r. Ministerstwo Informacji Rządu Polskiego na Emigracji, pod przewodnictwem gen. W. Sikorskiego, w anglojęzycznej wersji Małego Słownika Statystycznego Polski wrzesień 1939 – czerwiec 1941 informuje o tym, że członek Paktu Osi, Słowacja zaanektowała we wrześniu 1939 obszar Polski, równy 724 km kw., zamieszkały przez 30 tys. ludności. Przytoczona publikacja GUS stanowiła pierwsze urzędowe potwierdzenie udziału faszystowskiej Słowacji w zbrodniczej napaści wspólnie z hitlerowskim Wehrmachtem i Luftwaffe na ziemię państwa polskiego. Jak zatem ocenić fakt, że mimo zniesienia w Polsce cenzury tj. po zamknięciu rozdziału „PRL” (w 1989 r.), polskie tłumaczenie tego dokumentu, opublikowane przez Główny Urząd Statystyczny, nie zostało uwzględnione w zalecanych podręcznikach historii i w programach nauczania?. Mimo, że jest to pytanie jako retoryczne i pomimo upływu

czasu mamy obowiązek pilnowania prawdy. Prawdy oczywiście o trzecim agresorze i o tym, że w 1939 roku Słowacja okupowała integralną część Państwa Polskiego. Każdy kto wbrew traktatom i treści prawa międzynarodowego twierdzi inaczej, jest fałszerzem historii i staje po stronie faszystów. Jeśli nawet czyni to z niewiedzy, to musi trafić do niego świadomość, że to „paplanie” stanowi kontynuację faszystowskiej propagandy. A za to można tłumaczyć się w sądzie. Bo co znaczy, że Spisz należał w latach 1939-1945 do Słowacji? Kto oddał Słowacji część Polski? Otóż sam Hitler w nagrodę za udział w wojnie przeciw Polsce. To bardzo dziwne, że także dziś ogranicza się dostęp do wiedzy historycznej, kiedy mamy wolność badań i wypowiedzi. Mając jednak na względzie pouczające słowa Śp. Piotra Borowego, który powiedział: „**Błąd cyni z ludzi służalców, kłamstwo niewolników, prawda zaś – wraco wolność utraconą**” po-



*Ksiądz prałat Jozef Tiso — faszystowski dyktator Słowacji, na spotkaniu z Hitlerem. Po wojnie Tiso został osądzony przez sąd Czechosłowacji za kolaborację i stracony*

zwalamy sobie opublikować zwięzły opis dotyczący agresji słowackiej, którą opracował dr Jacek E. Wilczur. Z racji możliwości technicznych opracowanie historyka dostępne także w Internecie przedstawimy w dwóch częściach.

„Było tak. W nocy z 9 na 10 marca 1939 r. rząd centralny Czechosłowacji w Pradze wprowadził na terenie Słowacji stan wyjątkowy. Prezydent Emil Hachá odwołał ks. Tiso i jego istniejący od kilku miesięcy autonomiczny rząd. Już 12 marca Tiso otrzymał wiadomość, że Niemcy zapraszają go na rozmowy do Berlina. Spotkał się tam z ministrem spraw zagranicznych Joachimem Ribbentropem i Hitlerem, którzy powiadomili go, iż w najbliższych godzinach zamierzają zlikwidować Republikę Czesko-Słowacką oraz

okupować Czechy i Morawy. Niemcy doradzili mu, ażeby Słowacja usamodzielniała się. Tiso z porady skorzystał. Po powrocie do Bratysławy 14 marca 1939 r. proklamał Republikę Słowacką. Niemcy zlikwidowali niepodległość Czechów i ustanowili Protektorat Czech i Moraw. 26 października 1939 r. Tiso został wybrany na prezydenta republiki i naczelnego wodza armii słowackiej. W miesiącach poprzedzających napaść na Polskę rząd księdza Tiso zezwolił Niemcom na wprowadzenie do obszaru słowackiego ich wojsk, które zajęły tereny w pobliżu polskiej granicy. W błyskawicznym tempie zbudowano



Prezydent Słowacji Jozef Tiso (pierwszy z prawej), poseł słowacki w Berlinie Matusz Cernak (za Tiso pierwszy z prawej) przechodzą przed frontem kompanii honorowej. Widoczny również minister spraw zagranicznych III Rzeszy Joachim von Ribbentrop (z lewej), źródło: [audiovis.nac.gov.pl/haslo/284:5/](http://audiovis.nac.gov.pl/haslo/284:5/) (Narodowe Archiwum Cyfrowe)

wano tu lotniska polowe, bazy materiałowe, stanowiska dla ciężkiej broni, parkingi dla pojazdów pancernych. Słowacy podjęli zakrojone na szeroką skalę działania mobilizacyjne. 29 sierpnia z Głównego Dowództwa Wojskowego utworzono Dowództwo Armii Polowej w Spiskiej Nowej Wsi, z ministrem obrony narodowej gen. F. Čatlosem na czele. 1 września 1939 r., bez wypowiedzenia wojny, słowacki Korpus Armijny w sile trzech dywizji piechoty o kryptonimach „Janosik”, „Razus” i „Skultety”, wchodzących w skład nowo utworzonej grupy operacyjnej, oraz oddziałów Gwardii Hlinki, zgrupowania „Kalinčak” i własnego lotnictwa w sile dywizjonu, uderzyły na granice bronione przez Armię: „Kaków” i „Karpaty”. 1 dywizja pod dowództwem gen. A. Pulanicha 1 września rozpoczęła atak w kierunku Spiska Biała – Nowy Targ. Po trzech dniach bojowych osiągnęła linię Nowy Targ – Maniowy, a w następnych dniach główne siły dywizji kontynuowały natarcie w kierunku Ochotnica – Tymbark. Od 8 września aktywnie wsparła je swymi działaniami na odcinku Medzilaborce – Sanok 3 dywizja dowodzona przez płk. Sztabu Generalnego A. Malára, która 11 września osiągnęła linię Bukowisko – Kluszane – Baligród – Ciska. Natomiast jednostki 2 dywizji – dowodzone przez

płk. J. Imro, a od 5 września przez gen. A. Čunderlika – dotarły na tereny Bardejów – Świdnik, gdzie przygotowywały się do ataku na linii Bardejów – Gorlice i Bardejów – Nowy Sącz, nie włączały się jednak do działań bojowych, gdyż niemieckie dowództwo wprowadziło własne jednostki. 2 dywizji przypadło zadanie „oczyszczania” oraz zabezpieczenia zdobytych terytoriów od granic aż po linię Lesko – Sanok – Rymanów – Krosno. Od 16 września 2 dywizja została zastąpiona przez jednostki Szybkiej Grupy dowodzonej przez płk. Imro, która kontynuowała powierzone jej zadania. W ten oto sposób wojska słowackie przemieściły się w poszczególnych kierunkach o 30 – 60 km w głąb terytorium Polski.

Doszło do krwawych walk na obszarze Podhala, w Piecinach, nad Dunajcem, w pobliżu Tylmanowej. Polacy bohatercko walczyli z najeźdźcami. Po obydwu stronach padali zabici i ranni. Oddziały polskie nie były w stanie powstrzymać przeważających sił niemieckich i słowackich. Zdarzało się wówczas maltretowanie, a następnie rozstrzelanie wziętych przez Słowaków do niewoli polskich żołnierzy, co w świetle przepisów konwencji haskiej i genewskiej stanowiło zbrodnię wojenną. 21 listopada mija kolejna rocznica paktu, który w 1939 r. w imieniu III Rzeszy podpisał von Ribbentrop, a w imieniu Słowacji – jego odpowiednik Matusz Cernak. Aktem tym panowie podzielili Polskę. W ten sposób Słowacja księdza Tiso stanęła w jednym szeregu z Hitlerem i Stalinem. 21 listopada 1939 r., kanclerz Rzeszy niemieckiej Hitler oraz prezydent Republiki Słowackiej ks. pralata Józef Tiso, za pośrednictwem swoich pełnomocników: ministra spraw zagranicznych Joachima von Ribbentropa oraz ambasadora nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Słowacji Matusa Cernaka, zawarli umowę międzynarodową. Nie czekając na wymianę dokumentów ratyfikacyjnych, armia, żandarmeria i administracja słowacka przystąpiły do depolonizacji Spisza i Orawy. Polaków rugowano z urzędów, ze szkół, rozpoczęto także prześladowania polskiego duchowieństwa katolickiego. Administracja słowacka, na przełomie listopada i grudnia 1939 r., zapoczątkowała akcję pozbawiania Polaków, Żydów i Romów zamieszkałych od stuleci na Spiszu i Orawie, ekonomicznych podstaw bytu. We wszystkich zajętych miejscowościach publicznie palono polskie książki, w tym również książki do nabożeństwa, flagi i chorągwie kościelne, identycznie jak postępowali Niemcy na terenach wcielonych do Rzeszy. Zakazano posługiwania się językiem polskim w szkołach, kościołach i urzędach. Zdzierano polskie napisy na ulicach i sklepach. Funkcjonariusze państwowi, wojskowi i policjanci wyszydzały i poniżali polskie symbole narodowe. Na cmentarzach urządzano „pogrzeby Polski”. Ciąg dalszy w następnym numerze „Na Spiszu”

**Dr Jacek E. Wilczur historyk, politolog, wykładowca akademicki, kierownik Zespołu Badawczo-Naukowego do dziejów okupacji radzieckiej i niemieckiej wschodnich ziem Rzeczypospolitej.**

## Moja wieś Niedzica w latach 1939-1945

O wojnie mówiono już latem 1939. W sierpniu tego roku w Domu Ludowym w Łapszach Niżnych stacjonuje Kampania Rezerwy 1-szego Pułku Strzelców Podhalańskich / 1PSP/. W Niedzicy wzdłuż drogi od zabudowań dworskich w kierunku rzeki Dunajca lasem kopano rowy strzeleckie oraz budowano zasieki z drutu kolczastego. Wycięto wszystkie przydrożne drzewa na drodze wiodącej do strażnicy KOP. Tymczasem już pod koniec sierpnia po stronie słowackiej daje się zauważyć koncentracje wojsk niemieckich.

1-szego września 1939 wojska niemieckie wkraczają do Polski, od Wielkiej Frankowej do Kacwina, od Osturni do Łapszanki, od Podspadów do Jurgowa i od Spiskiej Starej Wsi do Niedzicy. W sobotę 2-go września od Kacwina wkraczają wojska słowackie. Zarówno zasieki drutu kolczastego jak i rowy strzeleckie nie zostały wykorzystane i nie stanowiły przeszkody dla wojsk niemieckich.

Kampania Rezerwy 1.PSP wycofała się lasami w kierunku Falsztyna w Gorce. Niemcy biorą do niewoli ranego w nogę d-cę Kampanii Rezerwy 1.PSP i wywożą go na samochodzie pancernym. Wobec tego iż most na Dunajcu pod zamkiem w Niedzicy był wysadzony, Niemcy budują drewniany prowizoryczny most do Sromowiec Wyżnych i w ten sposób mają otwartą drogę na Nowy Targ i Szczawnicę. Za udzieloną pomoc przeciwko Polsce; Hitler oddaje Spisz pod administrację słowacką. Już w połowie września do wiosek na Spiszu wkraczają cywilne władze administracji Słowacji. Są to tzw. „notarowie gminni”, kierownicy poczty, nauczyciele, policja. Kościoły na razie nie są obsadzone słowackimi księżmi. Proboszcz wsi Niedzica ks. Józef Świstek odprawia nabożeństwa bez głoszenia kazań. Rozpoczyna się nauka szkolna. Kierownikiem szkoły ludowej w Niedzicy jest J. Krempasky, a nauczyciele to : Maria Bombarova, Elena Figlowa, J. Gomboš i St. Kostka. Od roku szkolnego 1941/42 kier. Szkoły zostają Rudolf Dočolamansky. Pierwszymi posunięciami administracyjnych władz było usuwanie polskich symboli i tablic z budynków publicznych. W szkole usuwano polskie książki, które palono. Książki klasyków; Mickiewicza, Słowackiego, Żeromskiego, Morcinka, Przerwy-Tetmajer pakowano i wysyłano do tłumaczenia na język słowacki. Lekcje odbywały się w języku słowackim. Dzieci tym językiem posługiwały się mało sprawnie, wobec czego zabroniono posługiwać się językiem gwarowym, dlatego przerwy szkolne były milczące. Po przybyciu proboszcz słowacki ks. Kubala nakazuje oddawanie polskich modlitewników za modlitewniki słowackie. Wprawdzie wioski spiskie nie były okupowane w dosłownym tego słowa znaczeniu, gdyż

pozornie były zachowane swobody obywatelskie. By zyskać przychylność mieszkańców jesienią 1941 spiskie wioski odwiedza prezydent Republiki Słowackiej ks. dr. Józef Tiso, który w Niedzicy odprawił Mszę św. przy pomniku poległych w I-szej wojnie światowej obywateli wsi. Zaczynają się próby ożywienia kulturalnego. We wsi istnieje karczma u A. Szewczyka z bilardem i kręgielnią. Z inicjatywy nowego proboszcza Ks. M. Kubiciaka zostaje zbudowany Dom Ludowy ze sceną na przedstawienia. Kierownik poczty organizuje klub sportowy, którego celem jest gra w piłkę nożną.

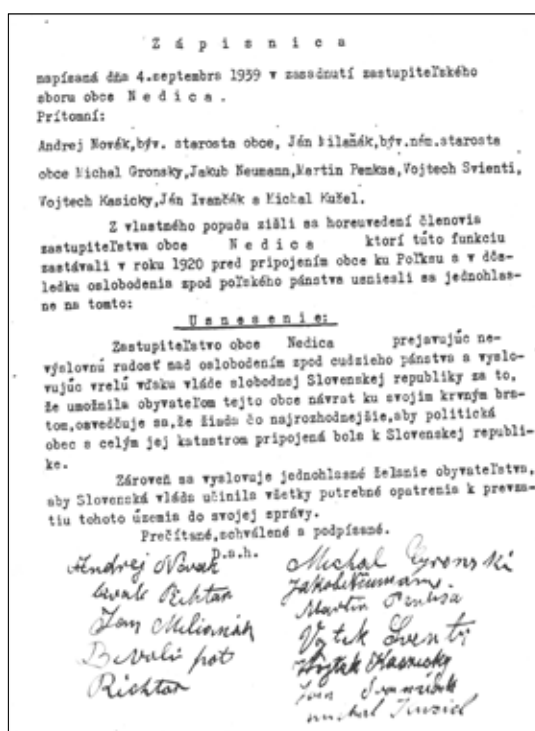
Działania te były podyktowane odwróceniem uwagi od spraw politycznych. W latach następnych młodszych mężczyzn wcielano do armii słowackiej, i po przeszkoleniu wysyłano ich na front wschodni. Z żołnierzy pochodzących ze Spisza i Orawy utworzono tzw. „Rychlu Divizju” czyli Dywizję Szybkiego Reagowania. Oddział ten w walkach dotarł aż do Morza Azowskiego. Zima 1942-43 była przełomem w tej wojnie. Wschodni front się załamał. Pod Stalingradem 6-sta armia feldmarszałka Friedricha Paulusa dostała się do niewoli.

Okres lat 1943-1944 jest okresem trudnym dla mieszkańców wsi. Latem zmuszono mieszkańców do podjęcia prac przy kopaniu okopów na przedpolu Łapsz Wyżnych. W tym czasie zakazano np. omłotów we własnym zakresie. Sprowadzano do wsi młocarnię wielofunkcyjną a wraz nią komisarza, który w czasie omłotów w poszczególnych gospodarstwach zapisywał ilość uzyskanych z omłotów zbóż. Urzędnik gminy wyznaczał ile dany gospodarz ma przeznaczyć na zasiew, ile na paszę, ile na przemiał. Nadwyżkę należało odsprzedać państwu. Zakazano również uboju trzody bez zezwolenia. Rocznie można było uzyskać zezwolenia na ubój jednej sztuki trzody. Każde gospodarstwo musiało odsprzedać jedną sztukę bydła, oraz 500 kg ziemniaków z 1ha. Zarządzano również zaciemnienie budynków, wprowadzono godzinę

policyjną. 29 sierpnia 1944r. wybuchła Słowackie Powstanie. W skutek godziny policyjnej w wigilię Bożego Narodzenia, tzw. „Pasterka” odbyła się wieczorem o godzinie 18-stej.

Po Nowym Roku 1945 do wsi przybyła duża ilość wojsk niemieckich, wycofujących się na zachód. Część tych wojsk zajmuje okopy w Łapszach Wyżnych, wraz z wojskami węgierskimi. Ostatni żołnierze niemieccy zakładają na słupach telegraficznych ładunki wybuchowe. Wycofują się wysadzają tartaki we wsi, oraz słupy wzdłuż drogi do Łapsz Niżnych. W nocy z 23-na 24 stycznia 1945 pojawiają się zwiadowcy Czerwonej Armii pytając „Kuda Giermaniec”. Rankiem nadchodzą liczne oddziały wojsk radzieckich, pojawiają się czołgi. To znak, że zbliża się koniec wojny na tym terenie, a z nim wolność. Jaka będzie?

Andrzej Chmiel, Niedzica-Zakopane



Takie „gotowce” podpisywali mieszkańcy okupowanych wsi w pierwszych dniach września 1939 r.

## Uczeń krempaskiego gimnazjum laureatem XI Międzynarodowego Konkursu Plastycznego „Ludzie ludziom zgotowali ten los”

Celem konkursu było szerzenie prawdy i wiedzy historycznej o Auschwitz i Holocauście, upamiętnienie ofiar i kultywowanie szacunku dla narodów, których udziałem była masowa zagłada.

Konkurs skierowany było do uczniów wszystkich typów szkół, w wieku 11 - 15 lat i 16- 21 lat. Gabriel Łukasz- uczeń klasy 3f Gimnazjum Nr 1 w Krempachach, po zwiedzeniu niemieckiego, nazistowskiego obozu zagłady Auschwitz oraz po sięgnięciu do dokumentacji i źródeł pisanych **stworzył pracę malarską przedstawiającą moment rozdzielenia małego chłopca z matką, tuż po dotarciu do obozu.**



Nawet niebo nad miejscem, gdzie ludzi pozbawiano młodości, godności i życia, gęsto usiane jest ciemnymi chmurami, a prześwitujące przezeń słońce, to nadzieja dla tych, którzy jeszcze żyją i „radość dla uwolnionych z piekła kaźni człowieczeństwa-dusz”.

Powyższą pracę Gabriel wykonał pod opieką konsultacyjną nauczyciela plastyki tutejszego gimnazjum- mgr Ewy Fudalewicz. Praca została zakwalifikowana do wystawy, co czyni ucznia laureatem tego konkursu.

W jednej z poprzednich edycji na konkurs napłynęło 998 prac z Czech, Polski, Włoch, Rosji. Nagrodzono wówczas 32 prace, wyróżniono 41, a do wystawy zakwalifikowano 141.

Na razie nie znamy jeszcze ilości prac i laureatów tego- rocznego konkursu, ale już teraz można mówić o niewątpliwym sukcesie młodego artysty. Uczeń wraz z nauczycielem opiekunem otrzymali zaproszenie na podsumowanie konkursu do Tych, na 25 marca 2009 roku, gdzie wzięli udział w uroczystej gali i koncercie.

*red.*

## WIOSKA INTERNETOWA - CENTRUM KSZTAŁCENIA W GMINNYM OŚRODKU KULTURY W NIEDZICY

Fundacja Regionalna Agencji Promocji Zatrudnienia w partnerstwie z Przedsiębiorstwem Telekomunikacyjnym Optoland S.A., przy współfinansowaniu Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego realizuje projekt na terenie gminy Łapsze Niżne "Wioska internetowa - kształcenie na odległość na terenach wiejskich". W dniu 24 lutego 2009 roku w budynku Gminnego Ośrodka Kultury w Niedzicy zostało otwarte centrum edukacji na odległość tzw. wioska internetowa. Centrum Kształcenia daje możliwość **bezpłatnego** korzystania z komputerów i internetu



każdemu mieszkańcowi terenów wiejskich, który zainteresowany jest zdobywaniem i uzupełnianiem swojej wiedzy niezależnie od wieku, wykształcenia i sytuacji zawodowej. W ramach projektu na terenie całej Polski utworzono 256 Centrów Kształcenia. Sieć Centrów Kształcenia na odległość to system nowoczesnego nauczania, szczególnie ważny na terenach wiejskich, mało rozwiniętych pod względem infrastruktury telekomunikacyjnej i informacyjnej. E-edukacja jest dla społeczności wiejskich innowacyjną metodą zdobywania wiedzy, nie mniej efektywną niż nauka w ośrodkach szkoleniowych zlokalizowanych w miastach. Projekt stanowi więc duże wyzwanie polegające na zniwelowaniu różnic pomiędzy dostępem do informacji oraz możliwości edukacyjnych wśród mieszkańców miast i wsi. Bardzo istotnym elementem jest upowszechnienie wiedzy w zakresie technologii informatycznych, takich jak obsługa komputera czy korzystanie z Internetu, dlatego każde Centrum Kształcenia powstałe dzięki projektowi wyposażone jest w nowoczesny sprzęt komputerowy (10 stanowisk roboczych i 1 stanowisko serwerowe) z szerokopasmowym dostępem do Internetu, urządzenie wielofunkcyjne, rzutnik multimedialny oraz dobrze zaopatrzoną biblioteczką multimedialną. Możliwość skorzystania z komputerów i internetu w GOK-u w Niedzicy jest przez cały tydzień **od poniedziałku do soboty w godzinach od 15.00 do 20.00**. Zainteresowanych serdecznie zapraszam.

*Krystyna Milaniak*

# Z życia Gimnazjalistów z Łapsz Niżnych

Młody człowiek najchętniej poznaje świat zdobywając własne doświadczenia. Do takiej nauki rzadko trzeba kogoś zmuszać. Zadaniem dorosłych jest więc dawanie dzieciom i młodzieży możliwości aktywnego uczestnictwa w procesie edukacyjnym.

Taki cel przyświecał nauczycielom Gimnazjum w Łapszach Niżnych, którzy pod koniec marca przygotowali szereg imprez, dzięki którym uczniowie czynnie przyswajali pewne umiejętności.

O tym, że uprawianie sportu utrzymuje nasz organizm przy zdrowiu, nie trzeba nikogo przekonywać. Aby te słowa nie zostały tylko teorią, **20 marca 2009 r. został zorganizowany na Kotelnicy w Białce Tatrzańskiej Dzień Sportów Zimowych**. Wzięli w nim udział gimnazjaliści z Łapsz Niżnych oraz z Frydmana. Pogoda w tym roku wyjątkowo dopisała, dosypując nam stale świeżego puchu. Uczniowie na nartach lub deskach snowboardowych, w kaskach na głowach, porównywali swoje umiejętności sportowe, korzystając ze wszystkich tras zjazdowych, jakimi dysponuje Kotel-



nica. Bardziej zaawansowani w uprawianiu sportów zimowych udzielali też rad słabiej jeżdżącym, wprowadzali w tajniki narciarstwa. Oczywiście nie mogło się obyć bez zawodów, w których pierwsze miejsce wśród chłopców zdobył



Jakub Kuszczak z kl. Id, natomiast wśród dziewczyn – Edyta Kondelka z kl. I Ib. Celem imprezy były: zachęta do aktywnego spędzania wolnego czasu na świeżym powietrzu, umiejętna rywalizacja podczas zawodów, radość ze współzawodnictwa.

Kolejną możliwość wykazania się twórczymi pomysłami dawał Wiosenno – **Teatralny Dzień Zdrowia zorganizowany 23 marca 2009r.** wśród łapszańskich gimnazjalistów. Impreza była połączeniem Dnia Wiosny, Dnia Zdrowia oraz Dnia Teatru i rozpoczęła się od występu naszego zespołu regionalnego. Do zadań uczniów z klas pierw-

szych i drugich należało przygotowanie scenek teatralnych o zdrowym trybie życia. Oto niektóre tytuły sztuk: „Interwencja warzywna”, „Dzień dobry, łakomczusku”, „Bondulle”, „Wasze zdrowie”. Natomiast klasy trzecie wykonywały na ten temat plakaty, promując w ten sposób, na przykład, jedzenie warzyw słowami: „Jedz owoce i jarzyny, w nich mieszkają witaminy, kto je sobie lekceważy, musi chodzić do lekarzy”. Wszystkie zespoły klasowe wykazały się dużą inicjatywą, niejednokrotnie zaskoczyły pomysłowością po-



dejścia do tematu głównego. Niejeden uczeń ukazał się w nowym świetle, z zupełnie nieznanego dotąd strony, czym uodowodnił sobie i innym, że stać go na bardzo wiele, tylko musi sam tego chcieć. Impreza przypominała o zdrowym żywieniu także poprzez konkursy sałatek, konkurs wiedzy o zdrowym żywieniu. Z kolei nawiązaniem do Dnia Teatru był przeprowadzony konkurs wiedzy o teatrze oraz konkurs strojów. Wszyscy z uśmiechem na ustach wspominają ten dzień, którego dewizą mogą być słowa: „bawiac, uczyc”. *bm*



## Mieszkańcy Krempach oddawali honorowo krew

Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży działającego pod opieką ks. prob. Jana Wróbla, już po raz trzeci zorganizowali w świetlicy remizy strażackiej w Krempach akcję oddawania krwi na rzecz potrzebujących.

Tak jak poprzednio ekipa Stacji Krwiodawstwa Oddziału z Nowego Targu zasilona służbami technicznymi z Krakowa tym razem pod nadzorem lek. medycyny Daniela Pelczarskiego, obsłużyła 41 osób przystępujących do akcji, z czego po wstępnej selekcji krew oddało 38 krwiodawców. Ze społecznej akcji „Krew to życie” uzyskano około 17 litrów życiodajnego leku.

Jak zapewniają młodzi organizatorzy, następną akcję przewidują za pół roku. Wobec powyższego, wspólnie podziękujmy organizatorom za piękny gest oraz honorowym dawcom krwi za włożony trud. *red.*

## ROZTAŃCZONE PUNKTY PRZEDSZKOLNE

Karnawał to czas radości, zabawy i tańca. Najlepiej chyba wiedzą o tym wszystkie przedszkolaki z Gminy Łąpsze Niżne. Tegoroczny karnawał będą zapewne pamiętać bardzo długo. We wszystkich punktach przedszkolnych dla maluchów zostały zorganizowane bale przebierańców i zabawy choinkowe.



Przedszkolaki z punktów działających przy szkołach w Trybszu, Łąpszance i Łąpszach Wyżnych zostały włączone w imprezy organizowane dla starszych kolegów. Wszyscy bawili się wesoło, śmiech nie zniknął mimo chwilowego zmęczenia. O dziwo maluchy dorównywały tempa kolegom z podstawówki. Podczas odpoczynku dzieci uczestniczyły w licznych konkursach. Po raz kolejny starsi mogli wykazać się opiekuńczością oraz podać pomocną dłoń młodszym kolegom. Bal pokazał, iż integracja korzystnie zadziałała na wszystkie dzieci.



**W Trybszu** urzekły przebrania Teletubisiów, które otrzymały miano króla i królowej Balu. Należy dodać iż właścicielka zwycięskiego stroju okazała się najmłodszą uczestniczką zabawy – ma zaledwie trzy latka. Tam też maluchy przygotowały niespodziankę dla wszystkich dzieci. Wykonały układ wokalny- taneczny, został ułożony specjalnie na tę okazję.

**W Kacwinie** królowały na parkiecie precudnej urody księżniczki i książęta. Bajkowa dekoracja zachęcała wręcz

do zabawy. Tam też nauczycielki przygotowały mnóstwo konkursów i zabaw. Oczywiście nie zabrakło też słodkiego poczęstunku. Po takiej ilości wrażeń wieczorem trudno było zasnąć. Zabawa była wyśmienita.



19 lutego 2009 **we Frydmanie** rodzice wyczarowali ze swych maluchów królowy, księżniczki, Batmany i wiele innych bajkowych postaci. Nauczycielki zadbały o piękny wystrój sali, profesjonalnie opracowaną muzykę, oraz poczęstunek dla dzieci. Zabawa była wyśmienita czas płynął szybko- za szybko. Nawet nauczycielkom- wróżką i księżniczkom smutno było w tym dniu opuszczać czarodziejskie przedszkole.



Dzień później również punkt przedszkolny **w Łąpszach Niżnych** zmienił się w bajkową krainę. Rodzice nie szczędzili trudu i fantazji więc wszystkie dzieci wyglądały przepięknie. Zmęczone tańcem maluchy chętnie uczestniczyły w konkursach i piasach. Najciekawsze okazały się jednak zajęcia i zabawy z chustą animacyjną. Wszyscy bawili się wyśmienicie, jedynie smutne mamy wracały do codziennych obowiązków. Nie mogły uczestniczyć w zabawie z błędnego powodu – brak stroju.

I tak wyglądał karnawał w magicznych Punktach Przedszkolnych. Już czekamy na następne bale, a wszystkim dorosłym życzymy by znaleźli choć chwilę na tak wyśmienitą zabawę jaka u nas miała miejsce. *Anna Stronczek*



## Zdrowie człowieka: dar Boga, o który musimy zadbać

Najnowsze badania potwierdzają, że spalanie śmieci w paleniskach domowych, szczególnie spalanie opakowań plastikowych, gum, ubrań, pampersów, itp. Jest szczególnie



niebezpieczne dla środowiska naturalnego, a tym samym dla zdrowia człowieka. Powstałe w wyniku spalania dioksyny mogą wywołać groźne choroby, w tym choroby nowotworowe. Zanieczyszczone powietrze wdychane jest przez człowieka, a opadający pył wchłaniany przez rośliny. W efekcie



drogą pokarmową (poprzez skażone mleko i mięso), a także przez oddychanie trucizny dostają się do organizmu ludzkiego. Brak świadomości zagrożenia wśród niektórych mieszkańców zauważyły władze gminy Bukowina Tatrzańska, dlatego listopadzie ub. roku w kościołach odczytano w tej sprawie apel wójta gminy. Turystów i narciarzy drażnią dymiące czarnym dymem kominy, które w przypadku niskiego

ciśnienia atmosferycznego zatrują nie tylko powietrze, ale też opinię o nas samych. Ludzie, którym leży na sercu ochrona środowiska od dawna postulują, że najlepszym sposobem dotarcia do starszych są dzieci i młodzież. One szybko przyswajają oczywiste prawdy, a ze swoją wiedzą i przekonaniem idą do rodzinnego domu stając się „strażnikami” środowiska. Mając na względzie dobro wspólne Szkoła Podstawowa nr 2 w Rzepiskach, Grocholów Potok zainicjowała konkurs pt. „Chrońmy przyrodę Gminy Bukowina Tatrzańska”. Niezwykle ważnym był fakt objęcia patronatem całego przedsięwzięcia przez wójta gminy Sylwestra Pytla, który podszedł do problemu ze zrozumieniem i wraz z Franciszkiem Waliczkiem, przewodniczącym Rady Gminy wspierał podjętą akcję. W ramach promocji czystego powietrza odbył się happening na terenie Czarnej Góry, Rzepisk, Jurgowa i Brzegów. W dniu 11 lutego br. W Ośrodku Rekolekcyjnym Księży Marianów w Rzepiskach, Grocho-



łów Potok, miało miejsce podsumowanie konkursu ekologicznego, w którym wzięło udział 8 szkół podstawowych naszej gminy. Sam konkurs rozłożony był na kilka etapów, a rozpoczął się już w listopadzie 2008 r. Regulamin zakładał wykonanie przez szkoły 10 zadań, w tym m.in. pedagogizację rodziców, przeprowadzenie w szkołach lekcji wychowawczych o tematyce ekologicznej, udział uczniów w happeningu, inscenizacje oraz konkurs wiedzy. Najlepszą okazała się Szkoła Podstawowa w Brzegach, uzyskując certyfikat „Szkoła Ekologiczna” oraz główną nagrodę w postaci aparatu cyfrowego. Drugie miejsce zajęła Szkoła Podstawowa nr 1 Rzepiska, Bryjów Potok, trzecie miejsce uzyskała Szkoła Podstawowa w Białce Tatrzańskiej. Wyróżnienie otrzymały szkoły podstawowe Czarna Góra nr 1 i nr 2, Bukowina Tatrzańska, Jurgów. Naszymi sponsorami byli: Zamek „Dunajec” w Niedzicy, Gminna Spółdzielnia „Samo-pomoc Chłopska” w Bukowinie, Urząd Gminy Bukowina Tatrzańska, Rada Rodziców SP 2 w Rzepiskach.

DM

## Konferencja naukowa „Miejsce małego dziecka w edukacji”

Samorządowcy z całej małopolski uczestniczyli we wtorek 10.11 br. w konferencji naukowej „Miejsce małego dziecka w edukacji” zorganizowanej przez Kuratorium Oświaty w Krakowie w ramach Małopolskiego Roku Przedszkolaka. Spotkanie odbyło się w Sali Obrad Urzędu Miasta Krakowa. W konferencji wzięła udział radca ministra w Ministerstwie Edukacji Narodowej – Elżbieta Matejka, która podkreśliła, że **edukacja przedszkolna to nie zabieranie dzieciństwa, lecz szansa dla właściwego rozwoju dziecka.** Małopolski Kurator Oświaty Artur Dzigański przypomniał cele realiza-

cji Małopolskiego Roku Przedszkolaka, poinformował iż z wych. przedszkolnego korzysta zaledwie 17 % dzieci z terenów wiejskich, a do 2012 wskaźnik ten ma się zwiększyć do 70 %. Zachęcił więc samorządowców do organizowania dzieciom różnych form wychowania przedszkolnego.

W drugiej części zaprezentowane zostały przykłady dobrych praktyk edukacji przedszkolnej z Krakowa, gminy Łuźca zaś dyrektor Anna Stroncsek dokonała prezentacji punktów przedszkolnych Gminy Łapsze Niżne, która spotkała się z dużym zainteresowaniem uczestników konferencji.

Warto podkreślić iż w związku z realizacją projektu „Dziecięce listy do świata” z wychowania przedszkolnego w Gminie Łapsze korzysta 54% dzieci a w drugim roku realizacji projektu ma osiągnąć 72 %.

Anna Stroncsek

## Uczniowie ze Styrii z wizytą w Niedzicy

Tydzień pobytu uczniów z Austrii wystarczył, aby zachwycić ich zabytkami, osobliwościami a także gościnnością mieszkańców Niedzicy. Gości oczarowały nie tylko wspaniałe krajobrazy, ale także urok zimy, która w tym czasie szczególnie dała znać o sobie. Uczniowie przyjechali pod opieką dwóch nauczycieli: wice dyrektora szkoły Karla Reger i nauczycielki języka włoskiego Helgi Waltl.

Uczniowie z Austrii w ramach wymiany uczniowskiej mieszkali u swoich rówieśników w domach i wspólnie uczestniczyli w zajęciach zorganizowanych przez szkołę. Osobami odpowiedzialnymi za opracowanie programu na czas pobytu uczniów a także sprawowania opieki podczas zajęć i wycieczek byli: nauczycielka języka niemieckiego Agnieszka Schlegel- Ciężobka i dyrektor szkoły Piotr Górecki. Goście zwiedzili zabytkowy kościół w Niedzicy, zamek

„Dunajec” i wewnątrz zapory. Byli w Zakopanem, w Zubrzycy Górnej- gdzie brali udział w lekcjach muzealnych, zwiedzili także Kraków i kopalnię soli w Bochni. Atrakcją był także wyjazd na Słowację i zwiedzanie jaskiń. Był także czas na wspólne ognisko z rodzicami. Oprócz rozrywki uczniowie odbywali zajęcia z języka angielskiego i wychowania fizycznego. W ramach współpracy ze szkołą został zorganizowany przez straż graniczną ciekawy pokaz dla dzieci. Odbyło się spotkanie integracyjne z udziałem uczniów, rodziców, nauczycieli i zaproszonych gości.

„Przeżyliśmy tu wspaniały tydzień, przepelniony serdecznością. Jesteśmy pod wrażeniem życzliwości i otwartości, z jaką nas tu przyjęto. Ten region bardzo nam się podoba, mam wielu przyjaciół i dlatego też osobiście często tu przyjeżdżam”- powiedział wice dyrektor Karl Reger, który jest już tu po raz siódmy.

Nauczyciele koordynujący tę wymianę uczniów wraz z grupą dzieci zostali już zaproszeni w ramach rewizyty do Austrii, planowany wyjazd pod koniec kwietnia.

Piotr Górecki, fot. Magdalena Dunajczan-Dolata



## Sport w Szkołach Podstawowych gminy Łapsze Niżne w roku szkolnym 2008/2009

Od września bieżącego roku szkolnego aktywnie działa powołana w nowym składzie przez Wójta Gminy Rady Sportu w następującym składzie: **Jan Kowalczyk** – prezes gminnego Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych, **Eugeniusz Brzyżek** – przedstawiciel SMKS „Szafran”, **Piotr Koczocik** – przedstawiciel nauczycieli wychowania fizycznego gimnazjum, **Magdalena Dunajczan-Dolata** – przedstawiciel nauczycieli wychowania fizycznego szkół podstawowych, **Antoni Molitorys** – przedstawiciel KS „Błyskawica” Kacwin, **Jacek Kutarnia** – przedstawiciel Rady Gminy, **Ludmiła Wojtas** – przedstawiciel Urzędu Gminy.

rywalizacja, ale zawsze zgodna z zasadami „Fair Play”. Dzieci uczą się panować nad sposobami przejawiania własnych uczuć i zachowań w sytuacjach zwycięstwa i porażki, potrafią podporządkować się regułom pracy zespołowej, powstrzymać się od zachowań, które naruszają zdrowie własne i cudze.

Uczniowie na zawody dowożeni są autobusem szkolnym, wszyscy uczestnicy otrzymują dyplomy a najlepsi puchary i medale, dzięki przychylności Urzędu Gminy w Łapszach Niżnych, który finansuje sport szkolny. Zawody odbywają się w hali sportowej w Niedzicy, sali gimnastycznej we Frydmanie i Łapszach Niżnych,



Zadaniem Rady Sportu jest; podejmowanie działań związanych z rozwojem sportu szkolnego i pozaszkolnego, opracowywanie założeń do terminarzy rozgrywek i wyboru dyscyplin sportowych, organizacja i koordynacja ich przebiegu, współdziałanie w planowaniu działań Urzędu Gminy związanych z budową, czy remontem obiektów sportowych oraz wnioskowanie o doposażenie ich w niezbędny sprzęt sportowy.

Rada wnioskuje czy dokonuje również opracowania wstępnego projektu podziału środków finansowych przewidzianych w Uchwale Budżetowej Gminy na dany rok, a przeznaczonych na rozwój kultury fizycznej.

Planowanie i organizowanie zawodów sportowych w szkołach podstawowych prowadzi od 1999r do chwili obecnej Spiski Międzyszkolny Klub Sportowy „Szafran” kierowany przez jego współzałożyciela p.Eugeniusza Brzyżek nauczyciela W-F w Zespole Szkół we Frydmanie we współpracy z nauczycielem W-F w Sz.P. w Niedzicy p. Magdaleną Dunajczan Dolata, którzy to nauczyciele wspólnie z nauczycielami W-F wszystkich Szkół podstawowych gminy opracowują terminarz rozgrywek pod kątem doboru dyscyplin, umożliwiających uczniom rozwój ich predyspozycji fizycznych w różnych dziedzinach sportu.

W rozgrywkach wynikających z opracowanego na początku roku szkolnego terminarza, systematycznie bierze udział sześć Szkół: Łapsze Niżne, Łapsze Wyżne, Trybsz, Kacwin, Niedzica, Frydman, czasem dołączają się dzieci z Łapszanki i Falsztyna.

Takie spotkania sportowe to doskonała forma integracji dzieci od najmłodszych lat. Już uczniowie klas I-III uczestniczą w zawodach dla najmłodszych, czyli biorą udział w świątecznym konkursie „Baw się razem z nami”. Każde zawody to ogromna

na boiskach: sportowych - LZS Frydman, Niedzica i szkolnych - Frydman, Niedzica, Kacwin. Zawsze możemy liczyć na przychylność dyrektorów szkół, którzy są bardzo zaangażowani w zawody, jak również dbają o ciepłą herbatę i drożdżówki dla dzieci.

**Prowadzona jest również punktacja z poszczególnych zawodów. W roku szkolnym 2008 / 2009 od września do marca dzieci spotkały się na zawodach 6 razy:**

- mini piłka ręczna (dziewcząt) – 15.09.2008 / hala sportowa w Niedzicy /
- indywidualne i drużynowe biegi przełajowe (chłopców i dziewcząt) – 27.09.2008 / pole namiotowe Łęg /
- mini piłka ręczna (chłopców) – 20.10.2008 / hala sportowa w Niedzicy /
- mini piłka nożna halowa – 29.10.2008 / hala sportowa w Niedzicy /
- indywidualny i drużynowy turniej tenisa stołowego (dziewcząt i chłopców) – 22.11.2008 / Szkoła Podstawowa w Kacwinie /
- „Świąteczny turniej „Baw się Razem z Nami”(dziewczynek i chłopców kl. I – III) – 17.12.2008 / Szkoła Podstawowa we Frydmanie /

**Oprócz tego niektóre szkoły wzięły udział w zawodach:**

- o Puchar Wójta gminy Łapsze Niżne w mini piłce nożnej halowej (dziewcząt i chłopców kl. I – III oraz kl. – IV – VI) – 15.09.2008 / hala sportowa w Niedzicy / uczniowie Szkół Podstawowych z gminy Łapsze Niżne
- III Międzynarodowym Masowym Biegu Pieniny 2008

w Krościenku – 10.10.2008 /uczniowie Szkoły Podstawowej w Niedzicy /

• Igrzyska Ośrodka Szczawnica w piłce nożnej halowej – 31.10.2008 / hala sportowa w Niedzicy, uczniowie Szkoły Podstawowej w Niedzicy /

• Igrzyska Ośrodka Szczawnica w piłce ręcznej (dziewcząt) - 17.03.2009 / hala sportowa w Niedzicy,uczniowie Szkoły Podstawowej w Niedzicy /

• Igrzyska Ośrodka Szczawnica w piłce ręcznej (chłopców) - 18.03.2009 / hala sportowa w Niedzicy, uczniowie Szkoły Podstawowej w Niedzicy /

• VIII Zimowej Spartakiadzie Szkoły Podstawowej w Niedzicy – 13.01.2009 / wyciąg

• „Polana Sosny ” w Niedzicy/, uczniowie Szkoły Podstawowej w Niedzicy /

• Igrzyska Powiatu Nowotarskiego w mini piłce ręcznej (dziewcząt) – 23.03.2009 / hala sportowa w Jabłonce /

KL. IV (CH): 1. Kromka Łukasz - Kacwin, 2. Gajewski Kacper - Frydman, 3. Radecki Marek - Kacwin, 4. Markowicz Bolesław - Frydman, 5. Arendarczyk Kamil – Niedzica

KL. V (DZ): 1. Pitoń Martyna - Kacwin, 2. Łyszczarz Kamila - Kacwin, 3. Markowicz Magdalena - Frydman

KL. V (CH): 1. Tażyk Paweł - Frydman, 2. Kozub Kamil - Kacwin, 3. Kapołka

KL. VI (DZ): 1. Kromka Agnieszka - Kacwin, 2.Juras Gabriela -Kacwin, 3. Stopa Karolina - Niedzica

KL. VI (CH): 1. Gajewski Bartosz - Frydman, 2. Janos Daniel - Frydman, 3. Arendarczyk Rafał - Niedzica

**TURNIEJ ŚWIĄTECZNY „BAW SIĘ RAZEM Z NAMI”**

1.Frydman, 2. Kacwin, 3. Łapszanka, 4. Łapsze Niżne, 5. Łapsze Wyżne, 6. Falsztyn, 7. Trybsz, 8. Niedzica

**IGRZYSKA OŚRODKA SZCZAWNICA**

**W MINI PIŁCE NOŻNEJ**

1. Maniowy, 2. Szczawnica, 3. Krościenko, 4. Niedzica



**Do końca roku szkolnego zaplanowane są zawody:**

- unihokeja kl. V – VI (chłopców i dziewcząt),
- mini piłka siatkowa klas V-VI (dziewcząt i chłopców)
- mini piłka koszykowa kl. V – VI (dziewcząt i chłopców)
- zawody lekkoatletyczne kl IV – VI (dziewcząt i chłopców)
- mini piłka nożna kl. V – VI (dziewcząt i chłopców) na boisku trawiastym

**Oto tabela po VI konkurencjach:** 1. Frydman - 36 pkt, 2. Niedzica – 34 pkt, 3. Kacwin – 34 pkt, 4. Łapsze Wyżne – 19 pkt, 5. Łapszanka – 17 pkt, 6. Trybsz – 16 pkt, 7. Łapsze Niżne – 14 pkt, 8. Falsztyn – 13 pkt.

**WYNIKI POSZCZEGÓLNYCH ZAWODÓW:**

**MINI PIŁKA RĘCZNA (DZIEWCZYNI)**

1. Niedzica, 2. Frydman, 3. Kacwin, 4. Trybsz, 5. Łapsze Niżne, 6. Łapsze Wyżne.

**INDYWIDUALNE I DRUŻYNOWE**

**BIEGI PRZEŁAJOWE (CHŁOPCÓW I DZIEWCZĄT)**

**DRUŻYNOWO:** 1. Niedzica, 2. Frydman, 4. Łapsze Wyżne, Łapszanka, Kacwin, 5. Trybsz

**MINI PIŁKA RĘCZNA (CHŁOPCÓW):**

1. Niedzica, 2. Łapsze Wyżne, 3. Frydman, 4. Kacwin, 5. Łapsze Niżne, 6. Trybsz, 7. Łapszanka

**MINI PIŁKA NOŻNA (CHŁOPCY):**

1. Niedzica, 2. Kacwin, 3. Frydman, 4. Trybsz

**INDYWIDUALNY I DRUŻYNOWY TURNIEJ**

**TENISA STOŁOWEGO**

KL. IV (DZ): 1. Pojedyniec Ewelina - Frydman, 2. Radecka Karolina - Kacwin, 3. Gurczak Małgorzata – Frydman, 4. Krzysiaczek Kamila - Kacwin, 5. Drązek Paulina - Niedzica.

**IGRZYSKA OŚRODKA SZCZAWNICA W MINI PIŁCE RĘCZNEJ (CHŁOPCÓW):** 1. Tylmanowa, 2. Niedzica, 3. Szczawnica, 4. Kluszkowce

**IGRZYSKA OŚRODKA SZCZAWNICA  
W MINI PIŁCE RĘCZNEJ (DZIEWCZĄT)**

1. Niedzica, 2. Tylmanowa, 3. Kluszkowce

**VIII ZIMOWA SPARTAKIADA**

**SZKOŁY PODSTAWOWEJ W NIEDZICY**

**KLASA VI Chłopcy:** I-Stanaszek Jakub, II-Chmiel Adrian, III-Grzelak Karol, IV-Fuks Tomasz, V-Dunajczan Dominik.

**KLASA VI Dziewczyny:** I-Stopa Karolina, II-Święty Mariola

**KLASA V Chłopcy:** I-Święty Mateusz, II-Święty Łukasz, III-Kowalczyk Wojciech, IV-Jandura Wojciech.

**KLASA V Dziewczyny:** I- Kowalczyk Maria, II- Madeja Ewa, III- Kowalczyk Barbara.

**KLASA IV Chłopcy:** I-Górecki Paweł, II-Palach Maciej, III-Grzelak Rafał, IV-Bogaczyk Daniel, V-Kuziel Artur, VI-Krawontka Piotr.

**IGRZYSKA POWIATOWE W MINI PIŁCE RĘCZNEJ  
(DZIEWCZĄT)**

1. SP Chabówka, 2. SP Sieniawa, 3. SP Niedzica, 4. SP2 Nowy Targ, 5. SP5 Nowy Targ, 6. SP Szaflary

Zakładam, że wszyscy związani na co dzień nauczaniem W-F w Szkołach Podstawowych dołożymy starań by do końca roku szkolnego 2008/2009 w pełni zrealizować – odbyć zaplanowane zawody, tym bardziej, że władze naszej gminy są przychylnie wszelkim działaniom związanym z podnoszeniem poziomu kultury fizycznej zarówno tej szkolnej jak i pozaszkolnej.

*Ze sportowym pozdrowieniem  
mgr Magdalena Dunajczan-Dolata*

## Dziewczęta z Nowej Białej wygrywają finały Gminnych Zawodów w unihokeju

NOWY TARG. Unihokeistki ze SP z Nowej Białej: Aneta Brodowska, Karolina Łojek, Paulina Kuźniar Paulina, Ewa Chałupka, Katarzyna Kurnat, Weronika Półtorak, Edyta Urbaniak, Beata Bendik, Teresa Bednarczyk Teresa i Magdalena Długa - zwyciężyły w Gminnych Zawodach Szkół Podstawowych. Trenerem dziewcząt jest Karol Gątkiewicz.

W zawodach brało udział 69 zawodniczek z sześciu szkół z gminy Nowy Targ. Każda szkoła, która uczestniczyła w rozgrywkach finałowych otrzymała puchar, dyplom oraz nagrody rzeczowe - kije oraz piłeczki do unihokeja. Najszlachetniejszą zawodniczką turnieju została **Karolina Łojek** z Nowej Białej, która otrzymała pamiątkową statuetkę. **I miejsce SP Nowa Biała** w składzie: Brodowska Aneta, Łojek Karolina, Kuźniar Paulina, Chałupka Ewa, Kurnat Katarzyna, Półtorak Weronika, Urbaniak Edyta, Bendik Beata, Bednarczyk Teresa, Długa Magdalena, trener: Gątkiewicz Karol. **II miejsce SP Ludźmierz** w składzie: Bryniarska Monika, Hreška Dominika, Jachymiak Aleksandra, Jachymiak Karolina, Jachymiak Klaudia, Kasprzak Patrycja, Kos Anna, Lach Renata, Łaba Ewelina, Mrozek Ewelina, Pawlikowska Beata, Podczerwińska Kamila, Radecka Karolina, Skiba Izabela, Truty Katarzyna, Ulman Joanna, Ulman Justyna, Wilczek Martyna, trener: Pazdur Edward. **III miejsce SP Klikuszowa** w składzie: Radecka Katarzyna, Mierzyńska Karolina, Mrozek Ewelina, Polak Barbara, Rypel Klaudia, Mrozek Magdalena, Luberda Kinga, Jaróg Magdalena, trener: Kłag Tomasz. **IV miejsce SP Lasek** w składzie: Plewa Joanna, Plewa Karolina, Pudysz Anna, Stanek Karolina, Truta Anna, Jaróg Natalia, Plewa Izabela, Stanek Sylwia, trener: Chamuczyńska Alicja. **V miejsce SP Rogoźnik** w składzie: Hajnos Małgorzata, Hajnos Wioletta, Ścisłowicz Paulina, Borkowska Karolina, Król Weronika, Paluch Patrycja, Czubernat Marta, Zyguntowicz Sara, Nykaza Karolina, trener: Jakubowicz Małgorzata. **VI miejsce SP Gronków** w składzie: Wróbel Dominika, Mroszczak Patrycja, Baran Lucyna, Skiba Patrycja, Niemiec Dorota, Leśnicka Łucja, Czachurska Klaudia, trener: Mika Paweł.

### Spotkania finałowe

NOWA BIAŁA - LASEK 3:1 (2:1) - Łojek Karolina 3 - Plewa Alina, GRONKÓW - LUDŹMIERZ 0:4 (0:3) - Ulman Justyna, Mrozek Ewelina 2, Jachymiak Aleksandra.

KLIKUSZOWA - ROGOŹNIK 3:1 (1:1) - Radecka Katarzyna 2, Mrozek Magdalena, Paluch Patrycja.

GRONKÓW - LASEK 1:0 (0:0) - Baran Lucyna

LUDŹMIERZ - KLIKUSZOWA 2:0 (2:0) - Mrozek Ewelina 2

NOWA BIAŁA - ROGOŹNIK 6:0 (4:0) - Łojek Karolina 2, Kuźniar Paulina 2, Długa Magdalena 2

KLIKUSZOWA - GRONKÓW 3:0 (0:0) - Radecka Katarzyna 3

NOWA BIAŁA - LUDŹMIERZ 2:1 (1:1) - Kurnat Katarzyna 2 - Ulman Justyna

ROGOŹNIK - LASEK 2:4 (1:3) - Paluch Patrycja - Truta Anna, Hajnos Małgorzata - Plewa Karolina 2, Jaróg Natalia

NOWA BIAŁA - GRONKÓW 3:0 (3:0) - Łojek Karolina 2, Kuźniar Paulina

LUDŹMIERZ - ROGOŹNIK 4:2 (2:1) - Mrozek Ewelina 3 - Hajnos Małgorzata, Radecka Karolina - Paluch Patrycja

LASEK - KLIKUSZOWA 1:1 (1:0) - Jaróg Natalia - Radecka Katarzyna

ROGOŹNIK - GRONKÓW 2:1 (1:1) - Paluch Patrycja - Wróbel Dominika, Hajnos Małgorzata

NOWA BIAŁA - KLIKUSZOWA 2:0 (1:0) - Łojek Karolina 2

LASEK - LUDŹMIERZ 0:5 (0:3) - Mrozek Ewelina 4, Ulman Justyna

Tomasz Kłag

## Kuruc powstaniec i buntownik, Kuruc osadnik...

Zaczął się od powtarzanych w prasie i telewizji informacji o tym, że na Węgrzech, między Miskolcem i słowacką Rożnąwą mieszkają ludzie czujący się Polakami. Intrygującym było ich przekonanie, że przodkowie przed 300 laty przybyli do wsi Derenk gdzieś z okolic Zakopanego. Potem okazało się, że wielu z nich mówi jeszcze po polsku,



Węgry: Msza polowa w Derenku

a ich osadnicy pochodzą głównie z terenu gminy Bukowina Tatrzańska. Zapisane w metrykach nazwiska wskazują na związki z Białką Tatrzańską, Czarną Górą, ale też na Jurgów, Łapsze, Bukowinę, Brzegi, Groń i inne góralskie miejscowości. Dopiero dzięki etnografom z Krakowa udało się w latach 60-tych XX wieku odkurzyć historię, a badania języko-



Słowacja: groby rodziny Kuruc w Bukowince

znawców potwierdziły polskie korzenie osiedleńców, którzy do 1943 roku mieszkali w zwartej grupie. W czasie wojny mieszkańców wysiedlono, a po wojnie tereny wsi włączono do Parku Narodowego Aggtelek. Ta samowystarczalna

przez wieki wieś funkcjonowała sobie w lasach jako polska wyspa posługująca się w zasadniczym trzonie polską gwara. Podejmowano próby przyporządkowania jej pobliskiej słowackiej nacji, ale w góralskiej duszy stale tliła się jednak tęsknota do starej polskiej Ojczyzny. Ciekawość dla tego przy-



Gogolowie z Czarnej Góry przy grobie Gogolya Laszlo (Władysława)

padku zaprowadziła grupę Spiszaków i Podhalan trzy lata temu na Węgry, gdzie prawie nikogo nie znaleźliśmy, a gdzie poznaliśmy sympatyczne środowisko polonijne. Zaskoczyło nas przyjazne Polakom stanowisko węgierskich władz państwowych i samorządowych oraz księży. Uczestniczyliśmy w polowej mszy świętej odprawianej pod kamiennym krzyżem, który stał przed kościołem. Obserwowaliśmy twarze ludzi, którzy teraz coraz częściej żenią się z Węgrami i mówią niezrozumiałym językiem. Jednak duch polski pozostał, o czym świadczy miłość do ziemi mimo wysiedlenia przed 70 laty i szacunek do grobów ojców spoczywających na starym opuszczonym cmentarzu. Za komuny także na Węgrzech były utrudnienia dla wierzących. Teraz mogą się spotykać co roku w trzecią niedzielę lipca, modlić się i manifestować przywiązanie do wiary chrześcijańskiej, wspominać odległą do niedawna Polskę. Ta Polska stała się bliska po nawiązaniu kontaktów z Białką Tatrzańską. Potomkowie polskich górali i towarzyszący im rodowici Węgrzy już drugi raz uczestniczyli w białczańskim odpuszczeniu na Św. Szymona i Judę Tadeusza. Towarzyszą temu kolejne kontakty i spotkania towarzyskie. W czasie jednego z nich padł pomysł, aby delegacja z bukowiańskiej gminy uczestniczyła w ceremonii odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej Franciszkowi II Rakocze-  
mu, przywódcy węgierskiego powstania, który był bardzo związany z Polakami. Tablica była wmurowana w okresie międzywojennym na ścianie kościoła Świętego Krzyża na

Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Jej odnowieniem zajął się teraz ambasador Węgier przy wsparciu polskiej instytucji jaką jest Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Przed 10 laty odwiedziłem Ambasadę Węgier w Warszawie z propozycją kilku imprez turystycznych, zwłaszcza z wykorzystaniem promocji węgierskiego wina, a w związku z tym piwnic we Frydmanie i zamku w Niedzicy. Rozmawiałem z panem Imre Molnarem także o jego propozycjach kontaktów dwustronnych. Zaskoczył mnie pytaniem, czy znam Kuruców w Bukowinie? Czas płynął, życie nie pozwalało na realizację marzeń i wydawało się, że ze wszystkiego nici. Jednak w zeszłym roku poproszono mnie do roli przewodnika po Podhalu i Spiszu dla przebywającej na feriach młodzieży polonijnej z Węgier. Autobus czekał koło kościoła w Bukowinie. Gdy otworzyły się drzwi zobaczyłem znajomą skądś twarz. Prawie jednocześnie wykrzyknęliśmy nasze nazwiska. Niech pan zaprowadzi nas do naszych Kuruców, poprosił od razu na wstępie pan Molnar. Na Rusińskim Wierchu wokół domu Jana Kuruca szalała w tym dniu burza. Młodzież mówiąca po polsku i po węgiersku wysłuchała ciekawej historii, wracając do autokaru przyglądała się okolicy, z niepokojem spoglądała na *huziające się jasiynie*. Osobiście zaskoczony byłem opowiadaniem o powstańcach (kurucach) i ich związkach



Warszawa: Kurucowie i Prezydenci

Delegacja gminy Bukowina Tatrzańska pod odnowioną tablicą pamiątkową

z Polską. Dowiedziałem się też o trwającej już współpracy z Domem Ludowym w Bukowinie Tatrzańskiej, a także o książce w której opisano dzieje rodu Kuruców. Kiedy więc w tym roku pan Imre poprosił, czy by potomkowie „Kuruców” mogli uczestniczyć w odsłonięciu odnowionej tablicy poświęconej wodzowi powstania - odpowiedź Wójta Gminy Sylwestra Pytla była pozytywna. W uroczystości odsłonięcia tablicy w dniu 24 marca 2009 roku uczestniczyła delegacja górali z Bukowiny Tatrzańskiej z wójtem Sylwestrem

Pytlem na czele, z muzyką i przedstawicielami rodu Kuruców. Tablicę odsłonił **prezydent Polski Lech Kaczyński i Węgier László Solyom**, którym wręczono góralskie ciupagi. Asystowała im Kompania reprezentacyjna Wojska



Polskiego oraz góralska muzyka. Prezydent Węgier, wręczył srebrne medale za zaangażowanie w rozwój przyjaźni polsko-węgierskiej Sylwestrowi Pytlowi, wójtowi gminy, Bartłomiejowi Koszarkowi, dyrektorowi Domu Ludowego oraz Janowi Kurucowi reprezentującemu bukowiański ród. Medal otrzymał także Andrzej Przewoźnik przewodniczący Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Po odsłonięciu tablicy, uroczystości przeniosły się do Instytutu Węgierskiego w Warszawie. Na tablicy pamiątkowej znalazł się napis po polsku i po węgiersku następującej treści:

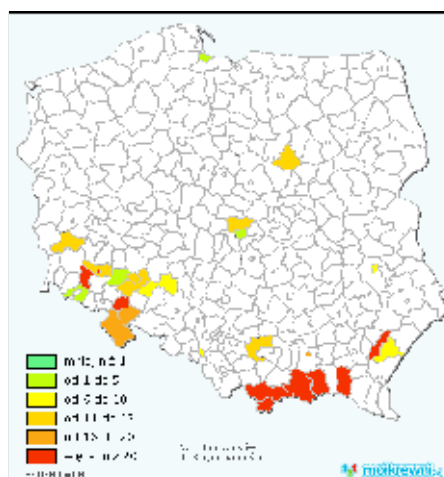
*Franciszek II Rakoczy (1676-1735) Księżę Węgier i Siedmiogrodu, pretendent do tronu polskiego. Przywódca powstania węgierskiego (1703 -1711), walki o wolność narodów Europy Środkowej. Po ucieczce z wiedeńskiego więzienia do Polski w 1701 roku znalazł schronienie w tym domu. Przebywał w Polsce także po upadku powstania. Umarł na emigracji w Turcji. Górale w czasie całej uroczystości robili duże wrażenie.*

Ród Kuruców osiadłych w Bukowinie wywodzi się z Rzepisk, gdzie osiadł żołnierz walczący w powstaniach Rakoczego. Po węgiersku „kuruc” znaczy zarówno buntownik, powstaniec, jak i żołnierz. Osiedły w Rzepiskach „kuruc” był nauczycielem, a jeden z jego synów przeniósł się do Bukowiny. Ród Kuruców rozrastał się w Bukowinie Tatrzańskiej, a składają się na niego Mitry, Francigosa, Szczepani i Władusie. Jan Kuruc znany działacz i twórca ludowy tłumaczy, że jego przodkowie wywodzą się z Siedmiogrodu. Należy jednak pamiętać, że jeśli „kuruc” przybył do Bukowiny w Rzepisk, to znaczyło tyle co z Węgier, bo „za wodą” były Węgry. Polscy Kuruce, czy Kurucowie znaleźli się w Ameryce, a także w Bukowinie na Słowacji, miejscowości w gminie Drawce koło Spiskiego Czwartku. Bukowinę założyli przed 100 laty polscy górale z Bukowiny, którzy podzielili się kupionym folwarkiem.

W tym roku po raz pierwszy odbędzie się w Polsce w Bukowinie na Rusińskim Wierchu „Zjazd Kuruców”, na który przybędą też ludzie mieszkający na Słowacji. Infor-

macja ta z pewnością zaciekawi wszystkich mieszkańców Podhala, Spisza i Sądecczyzny, którzy noszą to nazwisko. Według portalu WWW.moikrewni.pl w Polsce jest **429 osób o nazwisku Kuruc** i trudno stwierdzić, czy jest to jedna rodzina. Zamieszkują oni w **28 różnych powiatach i miastach**. Najwięcej zameldowanych jest w **Nowym Targu**, a dokładnie 144. Dalsze powiaty/miasta ze szczególnie dużą liczbą osób o tym nazwisku **Zakopane (85), Gorlice (25), Dzierżoniów (25), m. Legnica (19), Złotoryja (15), Nowy Sącz (14), Przeworsk (11), Krosno (9) i Kłodzko** z liczbą wpisów 8.

Nie ulega wątpliwości, że Franciszek Rakoczy który ogłosił detronizację Habsburgów stworzył własną armię i organizował przeciw nim kolejne powstania na Węgrzech, przeważnie na terenach współczesnej Słowacji. W jego armii byli też liczni żołnierze innych narodowości. Na Rzepiskach raczej nie osiedlił się rodowity Węgier, tym bardziej że był nauczycielem, bowiem bariera językowa, co wiemy z doświadczenia jest ogromna. Argumentem dodatkowym jest rozpowszechnienie nazwiska „Kuruc” na południu Polski, którego źródło należy kojarzyć raczej z osobami biorącymi niegdyś udział w powstaniu Rakoczego. Na początku wspominałem o Derenku i wydawałoby się, że oba przypadki osadnicze nie mają ze sobą związku. A jednak!



Mapa występowania nazwiska Kuruc w Polsce

Jak pisze Krystyna Hrycyk choć nie ma pewności co do genezy polskiego osadnictwa na tym terenie, niektórzy sądzą, że wiąże się ono z walkami pod wodzą Rakoczego. W 1711 roku grupa Polaków, ocalała z oddziałów rozbitych przez Austriaków, osiedliła się w wyludnionej w wyniku szalejącej rok wcześniej epidemii cholery wsi węgierskiej, która według ówczesnych źródeł nosiła nazwę Deryn/Deren. Dziś to miejsce nazywa się Derenk – leży tuż przy granicy ze Słowacją, obok drogi do słowackiej wsi Silicka Jablonica. Inni historycy twierdzą, że osadnicy polscy pochodzący z przeludnionych i przymierających głodem wsi pogranicza Spiszu i Podhala zostali tu sprowadzeni przez Eszterhazy i w 1717 roku otrzymali od nich przywilej osadniczy. Przybyli więc za chlebem, przynosząc południowo-małopolską gwarę.

Jan Budz

# Z Polski do Jurgowa, z Jurgowa do Polski

„Niedaleko Cornej Góry  
Nie prec od Jurgowa  
Odleciała konickowi  
Zokuto podkowa”

Drogą prowadzącą z Białki Tatrzańskiej przez most na rzece w kierunku Czarnej Góry 112 lat temu wędrowało czterech przyjaciół: Marcin Samlicki, Leon Szkocki i dwaj bracia Stokłosowie Jan i Józef. Byli uczniami najstarszej, przedmaturalnej klasy bocheńskiego gimnazjum. W owych czasach uczniów najstarszych klas gimnazjalnych nazywano już studentami. Wybrali oni na swe letnie wakacje Spisz.



Józef Stokłosa w latach studenckich we Lwowie

Zadecydowała o tym z jednej strony bliskość Tatr w które chcieli urządzać wyprawy a z drugiej łatwa dostępność komunikacyjna, zapewne duże znaczenie miała też ciekawa przygoda, która spotkała młodych na samym początku ich spiskiej wyprawy. Spotkali gazdę, który na jarmark w Nowym Targu prowadził trochę rozbrykanego „bycoska”. Pomogli góralowi poskromić jego zwierzę a ten wdał się z nimi

w rozmowę. Kiedy dowiedział się, że poszukują jakiejś bazy gdzie mogliby się zatrzymać zaprosił ich do swojego domu w Jurgowie objaśniając jak mają tam trafić. Oddam tutaj miejsce słowom Jana Plucińskiego, który tak opisuje to wydarzenie: „Tam dzie przy drodze, w murze [domu, przyp. Autorki] Matka Boska, jest pod skałom klucz, tym kluczem trza otworzyć do izby, a co nojdziecie, to jedzcie i śmiało biercie!” Wędrowcy według poleceń napotkanego gazdy rozgościli się w jego domu „uskrobali grulek, uwarzyli, pojedli” i czekali z wielką niecierpliwością i ciekawością na powrót gospodarza; który z jarmarku wrócił do domu dopiero wieczorem wielce zadowolony z udanej transakcji i zakupów. Zaraz też wdał się w rozmowę ze swoimi gośćmi opowiadając im o wsi, panujących w niej stosunkach oraz problemach gospodarskich. Dom Jana Tomlana, gdyż takie nazwisko nosił ich gospodarz, stał się bazą „studantów” (tak młodych wędrowców nazywano w Jurgowie) na wiele lat a z gościnnym gospodarzem połączyła ich długotrwała przyjaźń. Dużą niespodzianką dla młodych ludzi było „odkrycie” na tych terenach ludności mówiącej piękną polską gwara spiską, nieświadomej swego polskiego pochodzenia i narodowości gdyż ta część Spisza od XIV wieku pozostawała pod administracją węgierską i wpływem kościoła słowackiego. Młodzi ludzie postanowili za wszelką cenę uświadomić im ich polskie korzenie, przybliżyć ich do Polski, a równocześnie Polakom ukazać zapomnianych braci, których u nas uważano za „Madziarów”. Rozpoczęli werbowanie młodzieży do polskich szkół w Galicji, przywozili do Jurgowa polskie książki, urządzali dla Jurgowian wycieczki m. in. do Krakowa, przywożąc równocześnie polską młodzież na Spisz, w ten sposób zaznajamiał i Spiszaków z historią Polski jednocześnie uświadamiając ich narodowo. Sami również uczyli się Spisza prowadząc badania krajoznawcze, etnograficzne, folklorystyczne (notowali m. in. teksty i melodie śpiewek spiskich), zawarli wiele serdecznych przyjaźni ze starymi i młodymi mieszkańcami Jurgowa.

*Zamiarem moim jest przybliżenie czytelnikom kwartalnika „Na Spiszu” życiorysów tych niezwykłych ludzi, którym Jurgów tak dużo zawdzięcza.* Biogramy braci Stokłosów opracowałam na podstawie rozmów z członkami ich rodziny (Panią Ewą Stokłosa - wnuczką Józefa i Wiesławem Stokłosa - synem Jana), skąpych już dziś dokumentów rodzinnych, których zachowało się niewiele, korzystałam też z artykułów wspomnieniowych napisanych przez mojego stryja Jana Plucińskiego oraz z Jego „Pamiętnika”. Jan Pluciński był jednym z tych, którego „studanci” zachęcili do wyjazdu „na nauki” do Krakowa. Łączyła Go z nimi wieloletnia i serdeczna przyjaźń.

*W następnych numerach chciałabym przekazać czytelnikom życiorysy pozostałych „studentów”: Marcina Samlickiego i Leona Szkockiego a także Piotra Galasa – organizatora pierwszego męskiego obozu krajoznawczego w Jurgowie w 1935 roku.*

Stokłosowie odnotowani są po raz pierwszy w aktach archiwum miasta Krakowa już w XV wieku. W 1769 roku wyemigrowali (uciekają prawdopodobnie przed Moskalami)



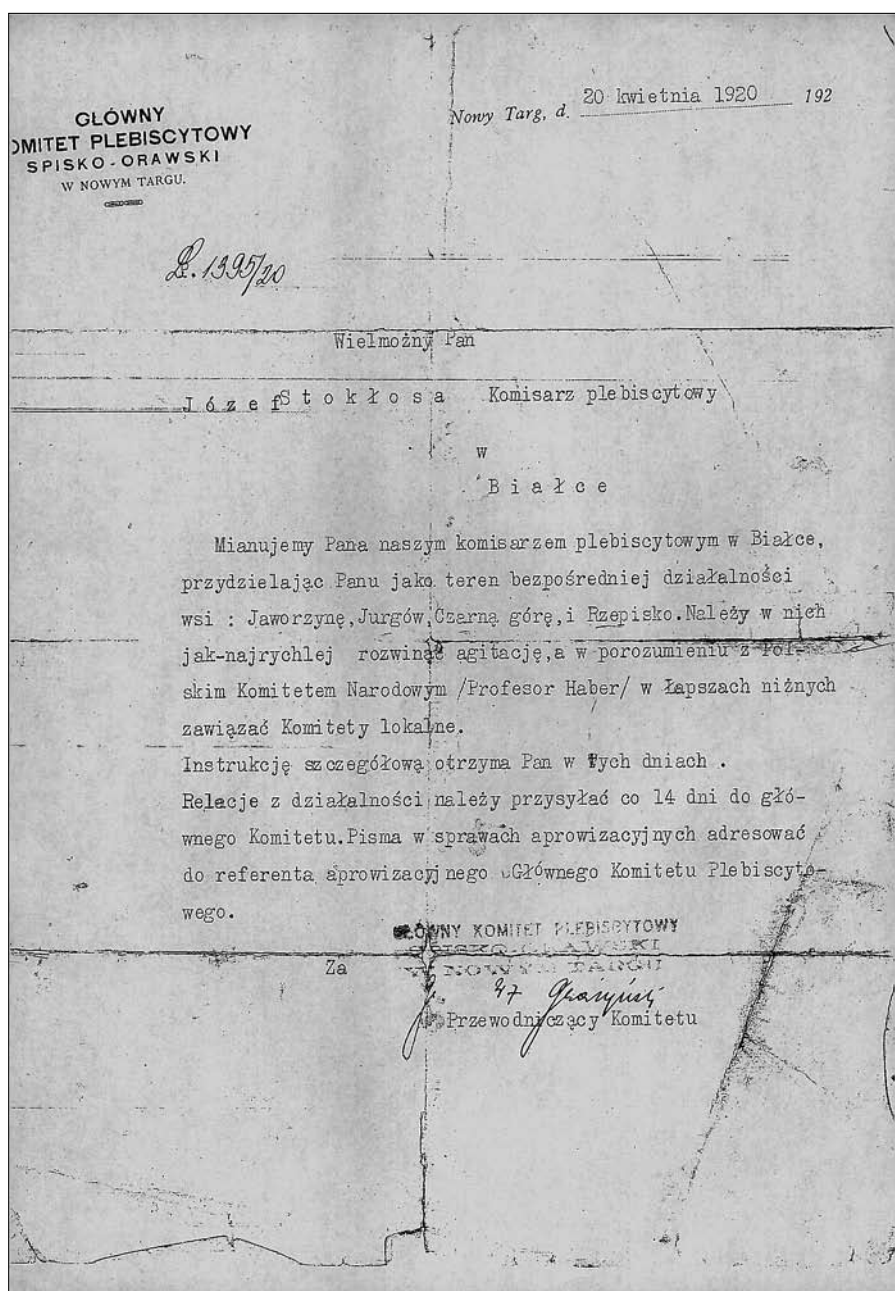


Jan Stokłosa, Wadowice początek I wojny światowej

do wsi Gruszowiec (parafia Dobra, pow. limanowski). Tu w rodzinie Wojciecha i Marii (z domu Chalcarz) Stokłosów przyszedł na świat w 1879 r. Józef Stokłosa. Niedługo po jego urodzinach rodzina przeniosła się do Chronowa k/Bochni, majątku rodowego Marii i następny syn Jan już tutaj się urodził w 1881 r. (z małżeństwa Wojciecha i Marii urodziło się siedmioro dzieci). Dwaj najstarsi synowie Józef i Jan uczęszczali do gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego w Bochni. Tu zaprzyjaźnili się serdecznie z Marcinem Samlickim i Leonem Szkockim co zaowocowało podjęciem wspólnej wyprawy na Spisz w 1897 roku. Wojciech Stokłosa doceniając wagę wykształcenia synów sprzedał część majątku rodowego żony i uzyskane pieniądze przeznaczył na studia dla najstarszych synów wysyłając ich do Lwowa (dwaj młodszy synowie Stanisław i Władysław wyjechali do Ameryki). Za resztę pieniędzy pozostałych ze sprzedaży majątku zakupił na licytacji dobra hrabiego Stoczkiewicza w Glichowie i tutaj przeniosła się cała rodzina Stokłosów. Na resztówce w Chronowie pozostała jedna z córek Wojciecha – Katarzyna. Często gościem w glichowskim dworze był przyjaciel i szkolny młodych Stokłosów - Marcin Samlicki.

Młodzi Stokłosowie zgodnie z życzeniem ojca podjęli studia we Lwowie. Józef studiował na Politechnice Lwowskiej a ponadto na Wydziale

Filozoficznym Uniwersytetu lwowskiego, Jan biologię na tymże Uniwersytecie. Część wakacji przeznaczali zwykle na pobyt w Jurgowie. Tak o Józefie pisze Jan Pluciński w liście do jego żony (14.X.1974): „Często myślą zwracam się w te dawne czasy, często widzę postać ś.p. Józefa, jak stoi na drodze w środku Jurgowa. Dziewczeta go otaczają a on im coś wesołego opowiada, no bo głośny śmiech u wszystkich. A kiedy przyjeżdżał do nas, to od chałupy - do chałupy podawano „Student Józek przyjechał !!!, Student Józek przyjechał”. Tak się to powtarzało bez końca. Zapamiętałem jego twarz, zapamiętałem też i jego głos.” Józefa interesują przede wszystkim urządzenia wiejskiego przemysłu: tartaki, młyny, folusze, warsztaty, maszyny rolnicze, tkactwo wiejskie, budarka, życie pasterskie. Opublikował wiele cennych artykułów i rozpraw o treści etnograficznej, które były pokłosiem jego badań na Spiszu: „Zabawy młodzieży męskiej w Jurgowie na Spiszu” „Lud” t.13,1907; „Pieśni dziewcząt jurgowskich na Spiszu” „Lud” t. 14, 1908; „Budownictwo i zdobnictwo w Jurgowie na Spiszu” „Lud” t.14, 1908; „Tkactwo ludowe w Gruszowcu i Jurgowie, 1909” „PMAAE” t.1, 1920 i w odbitce



nakł. PAU w Krakowie. W badaniach i wielu poczynaniach Józefa czynnie uczestniczy brat Jan.

Po ukończeniu studiów Józef Stokłosa pracuje w branży budowlanej, buduje małopolskie szkoły, współpracuje z różnymi redakcjami pism technicznych, zajmuje się ruchem spółdzielczym.

Działalność niepodległościową rozpoczął jeszcze przed pierwszą wojną światową, wielokrotnie wraz z bratem Janem przemykali do Kongresówki nielegalną prasę, potem pracował jako korespondent wojenny. Po wybuchu I wojny światowej znalazł się na terenie zaboru rosyjskiego i jako poddany austriacki

za swą działalność został wywieziony do Rosji. Prowadził wtedy wielostronną akcję społeczną w Polskim Towarzystwie Pomocy Ofiarom Wojny w Kijowie. Na Podolu i Wołyniu organizował polskie szkolnictwo. Po powrocie do kraju w 1918 r. w powiatach wielickim i myślenickim zakłada kółka rolnicze, przez jakiś czas uczy w gimnazjum w Pułtusku a następnie podejmuje pracę w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. W 1920 roku wraz z bratem Janem prowadzą Polski Komitet Plebiscytowy w Białce obsługujący Jaworzynę, Jurgów, Rzepiska, Czarną Górę i Trybsz. Józef Stokłosa zostaje mianowany jego komisarzem. Do plebiscytu jak wiemy nie doszło, decyzją Rady Ambasadorów nastąpiło tylko przyłączenie do Polski 13 wsi na Spiszu i 14 na Orawie. Po okresie pracy na Spiszu wraca do pracy

w Ministerstwie, pisze prace naukowe, opracowuje ustawę o popieraniu przemysłu ludowego, zakłada spółdzielnię T-wa Oszczędności i Kredytów dla urzędników, organizuje szereg związków zawodowych, Spółdzielni i spółek zarobkowych. W międzyczasie żeni się z Bronisławą Jędryas. Z małżeństwa tego urodziło się dwóch synów, Józef i Krzesław (Józef zmarł w 1989 r., Krzesław jest profesorem na Politechnice Rzeszowskiej). Józef Stokłosa senior zmarł 15 lutego 1928 roku.

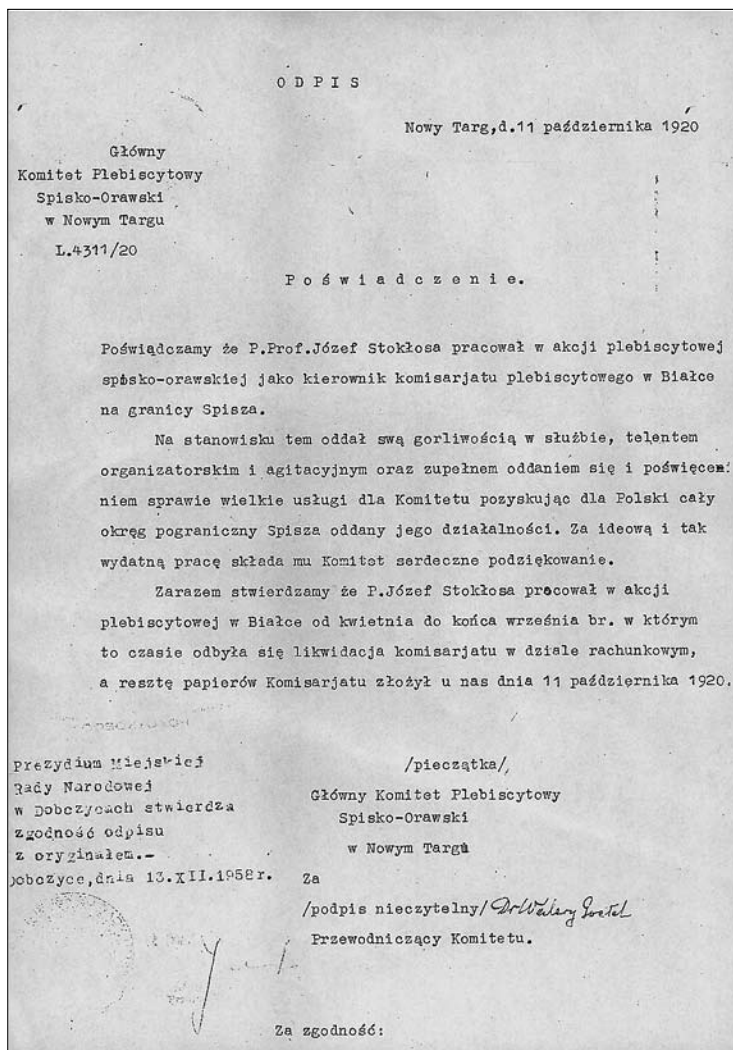
Młodszy brat Józefa, Jan, po ukończeniu lwowskich studiów przez jakiś czas pozostawał na asystenturze na uni-

wersytecie, potem wziął udział w konkursie na etatowego nauczyciela biologii w Sanoku, który wygrał. Przez jakiś czas pracuje w sanockim gimnazjum, w chwili wybuchu I wojny światowej zgłosił się do Legionów, niestety wskutek choroby oczu zostaje z wojska zwolniony. Podejmuje znów pracę w szkolnictwie i uczy w wadowickim gimnazjum gdzie serdecznie zaprzyjaźnia się ze starszym kolegą, słynnym filologiem klasycznym Piotrem Ficem. W niedługim czasie żeni się z jego najmłodszą córką Eweliną, ze związku tego rodzą się dwaj synowie: Mieczysław i Lesław. Stokłosowie przenoszą się do Bochni i Jan podejmuje pracę w swoim bocheńskim gimnazjum.

Nadchodzi rok 1920, Jan Stokłosa włącza się w sprawę plebiscytową na Spiszu i jak w czasach studenckich czynnie współpracuje z bratem Józefem w Polskim Komitecie Plebiscytowym w Białce. Po nieudanej akcji plebiscytowej wraca do pracy w Bochni gdzie organizuje harcerstwo. W 1922 roku w rodzinie Stokłosów rodzi się trzeci syn Wiesław. Ojcem chrzestnym zostaje przyjaciel z lat szkolnych a potem spiskich Marcin Samlicki. Z chwilą wybuchu II wojny światowej dwaj starsi synowie Jana zostają powołani do wojska a Stokłosowie z najmłodszym synem na fali ogólnej ucieczki wojennej na wschód docierają do Krzemieńca, potem przez jakiś czas są we Lwowie skąd szczęśliwie wracają do Bochni. 28 listopada 1940 roku Jan Stokłosa umiera, jest pochowany na bocheńskim cmentarzu.

Synowie Jana to Mieczysław – lekarz, zmarły w roku 2005, Lesław - leśnik, obecnie na emeryturze i najmłodszy Wiesław, mój główny informator. Po studiach na wydziale chemii Politechniki Gliwickiej przez wiele lat pracował w przemysłowych instytucjach naukowych w Gliwicach i w Nowej Hucie, podczas których ukończył studia muzyczne, a następnie uczył muzyki w szkole średniej. Obecnie jest na emeryturze, mieszka w Krakowie.

Jadwiga Plucińska - Piksa



# Święty bliski – Święty Józef

Był młodym i silnym człowiekiem, ubogim, ale mądrym, sprawiedliwym i szanowanym obywatelem. Rzemieślnikiem, ciężko zarabiającym na życie. Był zwyczajnym

człowiekiem, ale to właśnie jego, męża o niezwyklej cności Opatrzność wybrała na opiekuna Syna Bożego. Ten potomek rodu króla Dawida zadziwia nas swoją skromnością i pracowitością, uczciwością i wiernością. Temu człowiekowi Bóg powierza swego Syna i jego Matkę. Tu na ziemi jest oddanym opiekunem Jezusa Chrystusa, stając się dla niego kochającym ojcem. Przyjmuje wolę bożą, choć z początku nie rozumie jej i sam waha się, to jednak przez miłość do Maryi nie pozostawia jej samej. Święty Józef jest wzorem ojca. Kocha syna całym sercem. Uczy Go modlitw, najważniejszych fragmentów Biblii i psalmów. Uczy go też pracy rzemieślniczej - stolarskiej. Bo sam był rzemieślnikiem pracującym w drewnie, metalu i kamieniu. Budował domy, wytwarzał narzędzia i sprzęty domowe. Jak piszą uczeni św. Józef był dobrym cieniem Maryi i Jezusa, buduje dla nich dom pełen miłości i bezpieczeństwa. robił wszystko aby osoby, które kochał, czuły się chronione i bezpieczne.

Sama postać Świętego jest dowodem, że im dojrzała i silniejsza jest miłość mężczyzny do żony i dziecka, tym bardziej on sam pragnie pozostać w cieniu i ukryciu. Im bardziej ktoś kocha, tym bardziej czyni to dyskretnie. Nigdy nie robi tego tylko na pokaz. Rodzina, której był głową była naprawdę święta. Według przekazów biblijnych Józef nie żył długo. Miał najpiękniejszą śmierć i pogrzeb, jaki można mieć na ziemi, bo byli przy nim w chwili jego śmierci: Jezus i Maryja. Oni też urządzili mu pogrzeb. Stąd tradycja nazwała go patronem dobrej śmierci. I to jego prosi się o łaskę dobrej śmierci. Obrazy przedstawiają św. Józefa jako starca z Dzieciątkiem Jezus na ręku, z lilią w dłoni. Jego atrybutami jako świętego są m. in. narzędzia ciesielskie: piła, siekiera, warsztat stolarski; bukłak na wodę, kij wędrowca, kwitnąca różdżka, miska z kaszą, lampa czy winorośl. 19 marca obchodzone jest w kościele jego święto, a 1 maja wspominamy Józefa robotnika. Kościół wyniósł do chwały ołtarzy pod imieniem Józefa: 23 świętych, 4 błogosławionych i 1 błogosławioną; łącznie 28

osób. Św. Józef ma też swoje sanktuaria. Największe z nich jest w Kanadzie, w Montrealu. W Polsce Sanktuarium św. Józefa znajduje się w Kaliszu. Wiele krajów obrało sobie



św. Józefa za patrona np. Kanada, Czechy, Austria, Hiszpania. Kult św. Józefa w Polsce datuje się od wieku XI/XII. Już wtedy bowiem w Krakowie obchodzono jego święto pod datą 19 marca. Imię zaś św. Józefa należy do najczęściej spotykanych w Polsce. Na Spiszu jeszcze pół wieku temu nosił je co trzeci mieszkaniec. Sam dzień 19 marca obchodzono bardzo uroczyście, czasami odbywały się wtedy wesela. Jeszcze w latach powojennych do kapliczki św. Józefa jaka znajduje się przy wjeździe do Łapsz Niżnych od strony Łapsz Wyżnych udawały się procesje dzieci z łapszańskiej szkoły. W kościołach naszego regionu spotykamy dowody kultu tego świętego. W kościele w Jurgowie w jednym z ołtarzy bocznych

zobaczyć można figurę św. Józefa z kwitnącą laską. Tam też znajduje się kaplica p.w. św. Józefa z 1935 r. Figury św. Józefa znaleźć też można w kościołach: w Łapszach Niżnych i Nowej Białej w ołtarzach bocznych i w kościele



w Łapszach Wyżnych w ołtarzu głównym oraz w Krempachach w kościele cmentarnym p.w. św. Walentego przy ołtarzu głównym. W Niedzicy złożona figura świętego z różdżką umieszczona jest w barokowym ołtarzu bocznym, a w ołtarzu na północnej ścianie nawy w jego dolnej kondygnacji widać obraz przedstawiający Świętą Rodzinę, podobny obraz jest w górnej części tego ołtarza, gdzie widać św. Józefa zajętego ciesielką, małego Jezusa zamiatającego podłogę i Marię zajętą szyciem. Najciekawsze dzieło jednak i jedyne takie w swoim rodzaju na Polskim Spiszu zobaczyć można w Kościele w Łapszach Wyżnych gdzie w arkadzie północnej ściany nawy jest iluzjonistyczny ołtarz przedstawiający św. Józefa tulącego w ramionach

Dzieciątka. Święty Józef jest świętym bliskim zwykłego człowiekowi właśnie przez swoją zwyczajność, przez swoją ciężką pracę, piękną postawę ojca i męża, oraz zawierzenie do końca Bogu. Jego postać mimo odległości czasowej i kulturowej może i dziś być wzorem mężczyzny i głowy rodziny chrześcijańskiej.

Barbara Kowalczyk

# SKAŁKA I JEJ TAJEMNICE

Skalka – wzgórze wapienne nad Dursztynem stało się miejscem, które przez charyzmat Pani Mieczysławy Faryniak rozpropagowało tę niewielką miejscowość i kawałek skały na cały Spisz, Polskę a nawet za granicę. Bliska Mała Ojczyzna – Skalka Dursztyńska jest miejscem pełnym tajemnic. Pani Faryniak miała wielki wpływ na zmianę otoczenia w tej wsi, na sferę duchowo – religijną, kulturalną, naukową

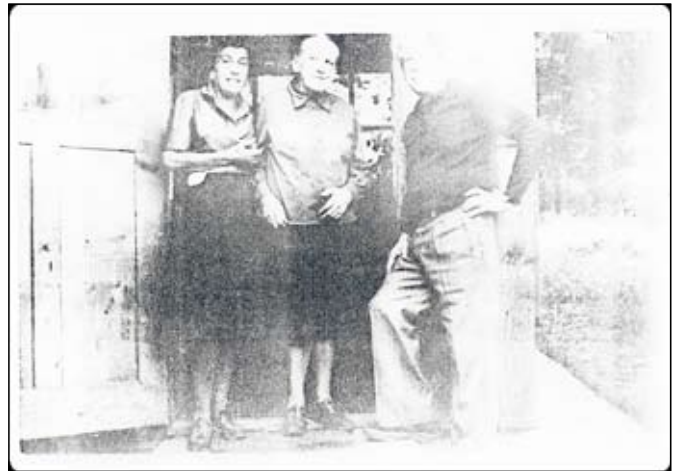


i nawet wizualną zmianę miejsca. Trafiła do Dursztyna dzięki znajomości z nauczycielką Teklą Helebrand pracującą w tu-tejszej szkole. Spotkała ją w czasie wypoczynku na Helu.



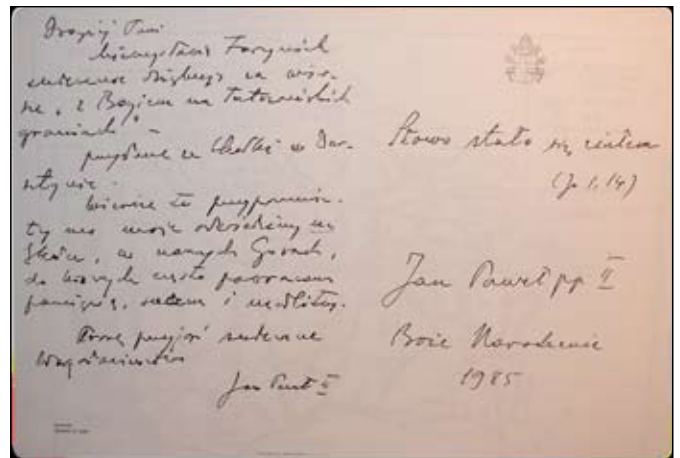
*Pani Faryniak przed śmiercią*

Była zachwycona opowieściami o tym odludnym zakątku. W końcu tu przybyła. Zachwytem jej nie było końca. Oczarowało ją piękno krajobrazu. Ze Skalki roztaczała się panorama na Dursztyn, pasmo Tatr, Pienin, Gorc i Babiej Góry. To była jej „Święta Góra”. Zwracała szczególną uwagę na walory przyrodnicze, pragnęła żyć w ciszy i spokoju. Skalka stała się miejscem, w którym Pani Faryniak odnalazła siebie, wewnętrzny spokój i harmonię po zawiedzionej miłości. Zamieszkała tam i wybudowała domek mieszkalny, który przylegał do stodołki. Jej jedyny niewielki pokójek posiadał dwa okna. Jedno na wschód drugie na południe.



*Rękopis listu do Pani Mieczysławy od papieża Jana Pawła II*

Wyposażeniem była prycza drewniana do spania, kufer, półeczki na książki, lampa naftowa, stolik i obrazy. W drugim pokoju stał piec grzewczy, półki na książki, prycza do spania, szafka na naczynia. Na górze przy samej drodze



*Rękopis listu do Pani Mieczysławy od papieża Jana Pawła II*

była studnia z kołowrotem z dobrą źródlaną wodą. Niżej w skale wydrążona była przez Macieja Sołtysa grota Michała Archanioła, w której w czasie wojny pani Mieczysława przechowywała rodzinę żydowską - Rajców. Po prawej stronie, stała kaplica Duchy Św., której budowę rozpoczęto w 1959r., a ukończono w 1960r. Była pierwszym domem letniskowym Pani. Mieści się tam ołtarzyk z wykonaną w drzewie postacią Duchy Świętego w kształcie gołębic. W kaplicy były i nadal są kłęczniki i krzesła. P.M wszystkich gości przybywających na Skalkę zapraszała do świątynki, odmawiała długie modlitwy, często śpiewała. Prowadziła chór „Aniołki” dla dzieci, grała na instrumentach takich jak: mandolina, lira i akordeon. W kaplicy po prawej stronie widnieje figurka



*Kufer, w którym trzymała ubrania*

Matki Bożej, natomiast po lewej szopka, która osobiście wykonana została przez Panią Mieczysławę. Pani Faryniak była dobrą i miłą osobą, lecz nie wszyscy ją szanowali. Byli przeciwko niej i robili jej różne przykrości (wyśmiewali się z jej wiary w Boga, na kazalnicy chłopcy wypisywali jej przezwisko „Koza”). Nie pozostawała obojętna wobec ludzkiej tragedii. Obcowanie z dziką naturą na Skalce, a także obserwacja zmian zachodzących w przyrodzie pozwoliło jej odkryć pokłady wiary i zawierzenia, które do tej pory były jej obce. W każdym stworzeniu widziała dzieło rąk Bożych. Przez Skalkę przewinęło się wiele postaci. Każda z nich wyносиła stamtąd piętno ubóstwa i zachwytu Duchem Św. pustelnicy.

Skalka przechodziła różne koleje losu. Z dzikiej pustacji stała się przytuliskiem dla „poranionej duszy”, aby w końcu zostać miejscem znanym i uczęszczanym. Na dzikiej skale wyrosły budynki, posadzono drzewa, krzewy, powstał warzywniak i mały ogród kwiatowy.



Dzieło Mieczysławy kontynuują siostry Niepokalanki Błogosławionej Matki Marceliny Darowskiej. Prowadzą tu przedszkole dla dzieci, których z każdym rokiem jest więcej. Oficjalne oddanie Skalki ss. Niepokalankom odbyło się 13 grudnia 1971r. w zamian za dożywocie.

Co roku na wspólnej modlitwie w Kaplicy Ducha Św. gromadzą się członkowie wspólnoty charyzmatycznej. Biorą udział w nocnym czuwaniu w wigilię Ześłania Ducha Św. i mszy św.

Skalkę na Dursztynie i mieszkającą tam pustelnicę odwiedził kardynał Karol Wojtyła zostawiając tam podziękowania dla gospodyni za służbę dla społeczności.

Każdy człowiek swoim życiem zostawia ślad. Taki ślad na Skalce i w Dursztynie zostawiła Pani.

*Ilona Sołtys, Karolina Bizub,  
Iwona Sowa, Mgr Zofia Łukasz*

## Nie stąpi Duch Twój !

Na szczycie góry, kiedyś porośniętej ciemnymi żywicznymi „smerekami”, dziś stoi Krzyż Milenijny, kopia Krzyża na Giewoncie! Pod tym krzyżem gromadzi się młodzież i starsi, aby uczcić trzecią osobę Trójcy Świętej, a zarazem umacniać duchową łączność ze Sługą Bożym Janem Pawłem II. Mottem corocznego spotkania są słowa modlitwy Ojca Świętego wypowiedziane na Placu Zwycięstwa w Warszawie podczas Jego pierwszej Pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 roku. „...*Niech stąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej Ziemi !...*” W tym roku jest to już 30 rocznica tego historycznego wydarzenia.

Na terenie gminy Bukowina Tatrzańska, we wsiach spiskich i podhalańskich, od dawien dawna w Zielone Świątki pali się ogniska, a zwyczaj ten znany jest pod nazwą „Oświycanie Ducha”. Uroczystością co roku kieruje ks. Hubert Kasztelan, a patronat sprawuje Wójt Gminy Bukowina Tatrzańska oraz Dziekan Dekanatu Białczańskiego. Na Czarną Górę (902 m n.p.m.) w pierwszy dzień Zielonych Świątek może przyjść każdy ok. godz. 20,30. Watrę uświetni muzyka Janusza Pilnego z Leśnicy oraz Mariana Kikli z Czarnej Góry. Liczymy na grupy młodzieżowe i księży. Każdy może zaśpiewać i każdy może się swobodnie wypowiedzieć. Na zakończenie planowany jest Apel Jasnogórski. Serdecznie zapraszamy.



# Wspomnienie o księdzu Franciszku Kowalczyku

*Latem ubiegłego roku zmarł spiski ksiądz Franciszek Kowalczyk z Łapsz Niżnych. Jego losy były mocno związane z Panią ze Skalki – Mieczysławą Faryniak z Dursztyna. Ksiądz Franciszek miał też swój udział podczas II wojny światowej w uratowaniu od śmierci żydowskiego dziecka. Niżej przedstawiamy wspomnienie o księdzu pióra jego bratanicy.*

Ksiądz Franciszek Kowalczyk urodził się 02.10.1924 roku w Łapszach Niżnych. Pochodził z rodziny chłopskiej. Był najstarszym z dzieci Zofii z domu Krawontka (ur. 1904, zm. 1964r.) i Jana (1904 -1945). Młodsze rodzeństwo to: siostra Elżbieta (1929 – 2009), brat Jan (1932 – 2007) i siostra Zofia (1935 – 2002). Elżbieta i Jan osiedli w Łapszach



Niżnych, prowadząc gospodarstwo rolne. Natomiast Zofia wyjechała do Międzyrzecza, gdzie po ukończeniu szkoły ekonomicznej pracowała jako pracownik umysłowy. Tam założyła rodzinę i zamieszkała na stałe w Bobolicach.

Ksiądz Franciszek rozpoczął naukę w szkole podstawowej w Łapszach Niżnych, ukończył ją jednak w Kieżmarku. Po odzyskaniu niepodległości Polski, podjął naukę w gimnazjum w Nowym Targu. Po maturze podjął naukę w seminarium w Gorzowie Wielkopolskim. Pomimo śmierci ojca, który zginął w potyczce z bandą grasującą na terenie Spisza kontynuował dalsze studia. 29.06.1951 roku ukończył studia i przyjął święcenia kapłańskie. Od 1951 – 1955 roku pracował jako wikary kolejno: w Międzyrzeczu Wielkopolskim, Karlinie i Bobolicach. W latach 1956 – 1977 był proboszczem w parafii Polanów, w ówczesnym województwie

koszalińskim. Od 1977 – 1993 roku pracował również jako proboszcz w parafii Garczegorze w obecnym województwie zachodniopomorskim.

Duży wpływ na wybór drogi życiowej księdza Franciszka miała mistyczka z Dursztyna – pani Mieczysława Faryniak, którą ksiądz znał jeszcze z czasów okupacji, gdy ta przechowywała u siebie Żydów. Ich losy były mu dobrze znane. Z opowiadań rodzeństwa księdza wynika, że była to rodzina żydowska z pięcioletnią dziewczynką – Ewą, którą to rodzinę pani Mieczysława ukrywała na Skalce w ziemiance, mieszczącej się w pobliżu jej domu. Ze względów zdrowotnych dziecka Franciszek z bratem Janem nocą przeprowadzili



*Polanów, 8 VI 1969 r.*

pięcioletnią Ewę do rodzinnego domu. Ponieważ dziecko chciało się bawić, wyszło na podwórze, ludzie zauważyli je, zaczęli się domyślać jego pochodzenia. Z uwagi na groźące niebezpieczeństwo i domowników i dziecka, ponownie nocą odprowadzili dziewczynkę na Dursztyn do pani Mieczysławy Faryniak. Wspomniana wyżej dziewczynka została odnaleziona po 40 latach przez Franciszka w Czechosłowacji. Była lekarzem. Nie życzyła sobie jednak wracać do bolesnych wspomnień wojennych. Myślę, że warunki polityczne w ówczesnej Czechosłowacji nie pozwalały na to, by można było łatwo w tej sytuacji przyznawać się do swojego pochodzenia. Pani Mieczysława Faryniak była osobą, która w szerokim zakresie działalności charytatywnej pomagała wielu ludziom na terenie Spisza. Jak mi wiadomo, miała kontakt listowny z Ojcem świętym Janem Pawłem II. Kaplica pod wezwaniem Ducha świętego mieszcząca się w obrębie jej zabudowań mieszkalnych, była nieodłącznym elementem nawiedzenia w czasie naszych wizyt na Skalce.

W czasie długoletniej pracy kapłańskiej, ksiądz Franciszek Kowalczyk żyjąc na terenie Pomorza, starał się zaszczerpieć wśród tamtejszych ludzi niezłomną wiarę, wytrwałość

i pracowitość. Sądzę, że te cechy księdza Franciszka jako Górala wyróżniały, a które to walory Kaszubi bardzo doceniali. Odbudował w tamtejszych parafiach nie tylko popadające w ruinę kościoły, ale i ducha wytrwałej pracy wśród ludzi. Chętnie wracał do rodzinnej miejscowości, jak tylko zdrowie i obowiązki mu na to pozwalały. Raz nawet czasie wakacji przyjechał do Łapsz z nad morza na motorze.

Chętnie tu wracał i zawsze wędrował do swych ulubionych miejsc i zakątków; Polanki, Hombargu, Kurosówki. Podzi-



50-lecie kapłaństwa, Garczegorze 2001 r.

wiał tereny i odgłosy łapszańskiej przyrody. Dał temu wyraz w licznych wierszach, gdy jako emeryt znalazł już czas na pisanie. W swoich wierszach i strofach przedstawiał myśli, wspomnienia i wnioski. Zainteresowani jego życiem mogą wrócić do jego przemyśleń zawartych we wspomnieniach wierszach, które są w posiadaniu rodziny.

Odwiedzał też Dursztyn i „Panią ze Skalki”. W trakcie pobytów letnich w Łapszach, póki był zdrowy robił wyjazdy do różnych miejscowości górskich. Często przywoził grupy swoich parafian, którym starał się przedstawić pracę ludzi w górach. Chciał swoim parafianom przybliżyć pracę ludzi w górach na gospodarstwie, nieco innej niż prowadzenie gospodarstwa na terenach nizinnych. Według oceny tych ludzi, praca rolnika na naszych terenach jest jak mówili „mrówczą pracą”, mało zmechanizowaną, przez co wymagającą od rolników szczególne dużo wysiłku.

Po przejściu na emeryturę ksiądz Franciszek pragnął osiedlić się w Łapszach, jednak stan zdrowia i tutejsze warunki klimatu górskiego, nie pozwoliły mu na to. Wrócił więc nad morze i osiadł tam na stałe. Swoje obowiązki jako kapłan spełniał do samej śmierci. Mimo wrodzonej skromności, pragnął bardzo dużo dawać z siebie. Niezależnie od stanu zdrowia organizował spotkania z emerytowanymi nauczycielami a dla młodzieży organizował naukę malowania, rysunku, oraz spotkania autorskie z odczytem własnym wierszy. Odznaczał się ogromną cierpliwością i optymizmem. W licznej korespondencji z rodziną, przekazywał swoje przemyślenia, pouczania, myśli. Cenił sobie ludzi twórczych, głodnych wiedzy, zaangażowanych w pracę społeczną. Interesował się

medycyną niekonwencjonalną. Lubił podróżować. Rodzina odwiedzająca go w miejscu jego zamieszkania odnosiła wrażenie zadowolenia i spokoju jaki emanował z jego postawy, dającej wyraz dobrze spełnionego obowiązku jako syna, brata, wujka, później kapłana, nauczyciela, przewodnika duchowego. Lgnęły do niego osoby różnych stanów, niezależnie od wieku, dorośli, ale i młodzież i dzieci.

W ostatnich dniach swego życia poczuł się źle. Wyjechał więc do Lęborka do szpitala na badania. Stamtąd został przetransportowany do Kliniki Kardiologii w Gdańsku, gdzie mimo wysiłków lekarzy zmarł 16.06.2008r. Pogrzeb odbył się 19.06. 2008 roku w parafii Garczegorze, gdzie miał przygotowany grobowiec i gdzie spoczął na życzenie parafian i swoje własne, co zostało zapisane w testamentie zmarłego. W uroczystościach pogrzebowych wzięła udział cała miejscowa społeczność miejscowości Garczegorze, 23 kapłanów z pobliskich dziekanatów. Ceremonii pogrzebo-



wej przewodniczył biskup Piotr Krupa. Homilię w czasie mszy świętej pogrzebowej wygłosił wychowanek księdza Franciszka. Delegację z Łapsz składała się z najbliższej rodziny tj. siostry Elżbiety i brata Jana, oraz przedstawicieli rodziny Timków. Ze strony nieżyjącej siostry Zofii –dzieci z rodzinami z Bobolic i Koszalina.

Pozostał w naszych wspomnieniach jako człowiek ceniący rodzinę otoczenie, ojczyznę.

Ewa Klak

## Górale, owies i moskole...

Góralski ruch regionalny narodził się w Zakopanem przeszło sto lat temu, ale jego pierwowzór rozlał się wieloma potokami po górskich krainach, a drogami emigracyjnymi rozprze-strzenił się po całym świecie. Na budynku (siedzibie) Związku Podhalań w Ludźmierzu upamiętniono dwie czołowe postacie ruchu regionalnego jakimi byli Kazimierz Przerwa-Tetmajer



*Modlitwa na grobach zasłużonych górali,  
Zakopane 17.04.2009*

i Władysław Orkan. Obok nich stały jednak setki, jeśli nie tysiące góralskich działaczy. Dbali oni nie tylko o Podhale, ale też o Spisz, Orawę Pieniny i Gorce, o całą góralczyznę po obu stronach Karpat, a nawet w Ameryce. Dla nas Spiszaków ważne jest przypomnienie postaci Jana Bednarskiego starosty spisko-orawskiego, i to że za pośrednictwem „Gazety Podhalańskiej” (1913-1935) jeszcze przed I wojną światową nasi przyjaciele z Podhala nadawali ton działaniom zmierzającym do obudzenia polskiej świadomości wśród górali mieszkającym na terenach wchodzących w skład Górnych Węgier (północnej Słowacji). Tematyka spiska była obecna potem w „Gazecie Podhala” (1936-1939), a po II wojnie światowej w „Podhalance”. W konsekwencji tego chwalebnej działalności i ścisłej współpracy z Podhalańcami mógł się poszczycić przedwojenny Związek Górali Spisza i Orawy na czele z księżmi Marcinem i Marianem Jabłońskim, Ferdynandem Machayem, Antonim Sikorą, Józefem Buronim, oraz Piusem Jabłońskim, Wendelinem Dziubkiem, Wendelinem Haberem, Pawłem Bizubem, Józefem Stankiem, Janem Neupauerem, Michałem Balarą, Janem Silanem i innymi patriotami. Współpraca ze Związkiem Podhalań była utrzymywana w okresie powojennym (Michał Balara, Jan Pluciński, Władysław Kowalczyk i inni), a zwłaszcza po upadku PRL-u, gdy powstało Towarzystwo Przyjaciół Orawy oraz Związek Polskiego Spisza. Pamiętajmy jednak, że prawie przez pół wieku na Spiszu i Orawie polskie władze zabraniały tworzenia polskich organizacji regionalnych, a podejmowane próby lokalnych środowisk gaszono w zarodku jako

„szkodliwe”. Teraz oba stowarzyszenia nawiązują do dorobku swoich poprzedników z okresu międzywojennego i blisko współpracują ze Związkiem Podhalań. Zmieniały się czasy, warunki działania i społeczne ustroje, a na skalnej ziemi rosły kolejne pokolenia. Ich losy jakże często splecione były z dziejami polskiego narodu, z jego sławą, sukcesami i porażkami. Historyczne wydarzenia i dbałość o dobro publiczne związały z góralami wielu ceprów, znakomite postacie kultury, polityki i gospodarki (m.in. Władysław Zamoyski, Roman Dmowski, Józef Piłsudski, Stefan Żeromski, Tytus Chałubiński, Juliusz Zborowski) oraz patriotyczne organizacje, że wymienię tylko Związki Strzeleckie i Towarzystwa Gimnastyczne „Sokół”. Na zagonkach naszej ziemi rodził się drobny owiesek i grule, a wyżywić trzeba było nieraz wielodzietne rodziny. Mimo biedy, mimo emigracji za chlebem, duch narodowy i kultura ludowa rozkwitała w sposób niebывały. Od niepamiętnych czasów górale dawali przykład patriotyzmu i służby Ojczyźnie. Wystarczy przypomnieć piechotę wybraniecką, potop szwedzki, walkę o Morskie Oko, zrywy wolnościowe od powstania chochołowskiego po pułki podhalańskie gen. Andrzeja Galicy. Była obrona granic w 1939 roku, strzelcy podhalańscy w Narwiku i na frontach II wojny światowej. Była walka z narzuconym systemem w czasie okupacji i po zakończeniu II wojny światowej. Mimo że górale siali czysty owies, a pod skibę kładli baziki w złocistych pokosach trafiał się też oset w postaci zdrajców Goralenvolku, Hlinkowej Gardy i pachółków Rosji. Jednak to nie oni nadawali smaku góralskiej tożsamości. Oset palono w ogniu na polu, aby wskutek przemiału zboża nie trafił do po-



wszedniego moskala. Popularność i dobre imię góralskiego ludu w Polsce perfidnie wykorzystali okupanci hitlerowscy, którzy w latach 1940-1945 emitowali na terenie tzw. Generalnego Gubernatorstwa ze stolicą w Krakowie 500 złotych banknoty z portretem górala. W nawiązaniu do tej emisji pięćsetka przez długie lata zawdzięczała swoją potoczną nazwę „Góral” był dość często fałszowany. Najbardziej znane są fałszerstwa wykonane przez wywiad brytyjski. W banknoty te zaopatrywano m.in. „Cichociemnych” - skoczków spadochronowych zrzuconych na tereny okupowanej Polski. Wierność Bogu i Ojczyźnie w okresie PRL-u okazywana była w środowisku góralskim bez strachu. Z tym łączyła się także niezwykła zaradność i przywiązanie do ziemi, do rodzinnego gospodarstwa rolnego. Przykłady walki górali o swoją ziemię mamy nie tylko w Polsce, ale i w Czechosłowacji czego niedalekim przykładem jest Zor i Lendak. Po upadku socjalistycznego systemu w słowac-



kich wsiach zaistniała możliwość odzyskania zagrabionej ziemi. Pierwsi skorzystali z tego górale między Tatrami i Pieninami, którzy starannie odtworzyli swoje zagonki. Gdzie nie ma ducha góralskiego pola pozostały w spółdzielniach i państwowych gospodarstwach.



Związki rodzinne z emigracją w USA umacniały poczucie wartości i samodzielności u naszych mieszkańców. Wraz z wyborem Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową niezmiernie wzrosło poczucie dumy wśród ludzi, które w odważny sposób na tamte czasy okazano podczas spotkania z Papieżem na Lotnisku w Nowym Targu w 1979 roku. Uwieńczeniem dążeń, tęsknot i nadziei był Hołd Górali Polskich jaki miał miejsce w czasie mszy świętej w Zakopanem pod Krokwią w czasie pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II w 1997 roku. Hołd składały trzy grupy: Samorząd, Rody i trzy pokolenia wiekowe. Samorząd reprezentowali wójtowie i przewodniczący rad góralskich gmin z Podhala, Spisza, Orawy, Gorców, Pienin i Żywieckiego. W gruncie rzeczy górale oddali ten hołd Ojcu Świętemu w imieniu wszystkich Polaków. Połączone chóry i muzyki odbiły się niebywałym echem po Polsce i po świecie, a utrwalone w mediach melodie i obraz do dziś są symbolem góralskiej duszy. To co zrobili górale napawało otuchą i dowartościowało wszystkich Polaków, nawet tych niewierzących. I każdy wiedział, że ten Hołd to wyraz wierności Bogu i Duchowi, który w osobie Ojca Świętego do ludzi przemawiał. Nie dziwi więc już to, że górale polscy

reprezentowali Europę w czasie pogrzebu Jana Pawła II przed bazyliką Świętego Piotra. Mimo upływu lat i zmian kulturowych nie gaśnie wiara chrześcijańska, przywiązanie do zwyczajów i tradycji regionalnych. Jako napomnienie należy jednak traktować opinię postronnego obserwatora, który kiedyś powiedział, że „nikt się tak nie modli jak górale, ale i nikt tak nie grzeszy”. Pomimo to otwartość i duchowość ludu jest jednym z elementów atrakcyjności oraz wyjątkowości naszego regionu. Góralowi stale jednak ktoś dorabia gębę! A to dla lepszej sprzedaży piwa, a to dla reklamy karczmy czy oscopyka. Coraz częściej góral jest ośmieszany i przedstawiany w krzywym zwierciadle, jako pasożyt podatkowy. Zaradność i gospodarność w publicznym przekazie graniczy z chytrością i chciwością. Brakuje reportażu wziętego z codziennego życia górali i informacji że dorobek jest owocem ciężkiej pracy gospodarzy, nieraz całej rodziny. Obraz ten zastępuje krzykliwa gaździna spod Gubałówki, która w koło powtarza „malo...malo...”, czy fiakier z Krupówek który nawołuje gości, aby czym prędzej przyjeżdżali bo „nom trza dudków”. Tak górali pokazuje telewizja, choć w gruncie rzeczy ludzie tacy nie są! Niestety jest to antyreklama naszej społeczności. Trzeba o tym otwarcie mówić, choć jakoś przywykliśmy i nikt nie protestuje. A gdy góral powie, aby nie grać w piątki, nie bałamucić w wielkim poście, aby nie gorszyć nieletniej młodzieży, to larum przewali się jak lawina we wszystkich mediach ogólnopolskich. Co ci górale chcą? – powariowali, czy świata nie rozumieją! Mamy też suflerów w naszym środowisku, którzy podpowiadają jak żyć. Cały czas toczy się jakaś walka między góralem komercyjnym, a jego wzorcem historycznym, ukształtowanym przez pokolenia. A jak my sami siebie oceniamy, jak nas widzą ludzie z zewnątrz? Dla jednych prawdziwym góralem jest typ podchmielony, który zabawi i glu-



Górale z Lendaku na Słowacji

pio pogada, przy tym złupi klienta. To góral komercyjny, gazda i baca w jednej osobie (czego cepry nieraz nie rozróżniają), któremu na widok turysty w oczach świecą się złotówki. Komercja sama w sobie nie jest zła, jeśli nie prowadzi do ssania pieniędzy za wszelką cenę, jeśli nie prowadzi do zaprzeczenia ukształtowanych wartości, zasad i zwyczajnego honoru, nawet z odrobiną humoru. Obok nurtu nastawionego na „chapanie” żyją inni górale, z filozoficznym uśmiechem i dystansem do spraw tego świata. Wielu z nich pracuje w swoim środowisku nie po to, aby dobre imię górala plugawić a dorobek w karczmie przepić, ale by go pomnożyć dla siebie i jeszcze ku publicznemu pożytkowi. Po wsiach nietrudno spotkać muzykanta, gawędziarza i gazdę w jednej osobie, ludzi cichych, którzy robią stale drobne rzeczy, czasem wielkie przedsięwzięcia, ale żyją zwyczajnie. Czasy, w których żyjemy wymagają rozważa. Rozważa wskazuje na pilną potrzebę analizy współczesnych zjawisk oraz obrony autentycznych wartości góralskich przez przedstawicieli tejsze Góralczyzny i związanych z nimi elit.

Jan Budz

# Żydzi w Kacwinie

Wielonarodowość i różnorodność kulturowa to cechy wielu dawnych wspólnot zamieszkujących obszar zarówno Polski jak i państw ościennych. Sąsiedztwo z kimś o innym wyznaniu, pochodzeniu czy obyczajach nie było odbierane jako coś nadzwyczajnego. Również w Kacwinie można odszukać elementy tej wielokulturowości w obecności dwóch rodzin żydowskich – Lewiego oraz Ingła. Opierając się na wspomnieniach starszych mieszkańców Kacwina można ustalić, gdzie mieszkali ci dwaj mężczyźni wraz ze swoimi bliskimi – było to w centrum wsi, w pobliżu kościoła. Najstarszy wiekiem Żyd Ingel nosił siwą brodę, natomiast jego dorosły syn, nazywany przez kacwinian Ernuś,

miał pejsy okalające twarz. Z kolei Żyd Lewy posługiwał się już wtedy okularami. Małżonki Ingła i Lewiego nosiły ciemne sukienki, nie wyróżniały się strojem spośród innych mieszkanki wsi. Lewy posiadał córeczkę, miała na imię Olga, uczęszczała wraz z innymi kacwińskimi dziećmi do szkoły, lecz nie brała udziału w lekcjach religii. Natomiast córka Ingła – Witka wyszła za mąż i zamieszkała poza Kacwinem. Żyd Ingel prowadził karczmę, która znajdowała się w przedniej części jego domu mieszkalnego. Obok budynku stała też wozownia, w której można było pozostawić konie w czasie pobytu w karczmie. Natomiast syn Ingła - Ernuś oraz Żyd Lewy prowadzili sklepy z artykułami spożywczo-przemysłowymi. Te dwa obiekty znajdowały się w odległości około 200m. od siebie. To tam kacwinianie zaopatrywali się w różne potrzebne artykuły, lecz większość

produktów spożywczych posiadali we własnym gospodarstwie. Zdarzało się, że podczas zakupów klienci otrzymywali drobne upominki od syna Ingła, na przykład dzieci dostawały cukierki przed świętami Bożego Narodzenia zawinięte w „tulejki”, a kobiety chustki na głowę. W piątek późnym południem rozpoczynał się dla Żydów szabat, czyli świąteczny dzień odpoczynku i trwał do soboty wieczorem. Zamykali wówczas swoje sklepy, przygotowując się do obchodów święta. W tym czasie w domu nie wykonywali żadnych czynności roboczych, dlatego wszelkie prace przy gospodarstwie zlecano zatrudnionym sługom. Zwyczajem żydowskim było poproszenie kogoś spośród katolików o wskrzeszenie ognia choćby w postaci zapalanej świecy, której światło wnoszono następnie do domu. W czasie tych świątecznych chwil w żydowskich budynkach mieszkalnych

panowała modlitewna atmosfera. Poza tymi dniami można było czasami z wewnątrz ich domostw usłyszeć intonowane półgłosem pobożne zawołania. W Kacwinie Żydzi nie posiadali bożnic, spotykali się na nabożeństwach w pomieszczeniu przybudowanym do domu mieszkalnego Ingła lub udawali się do większej wspólnoty, która znajdowała się w Niedzicy. Rodziny żydowskie przestrzegały zgodności z przepisami rytualnymi stanu spożywanych potraw, używanych naczyń i sztuców. Wszystko musiało być uznane za „czyste” czyli „koszerne”. Kacwinianie widywali nieraz Żyda Ingła niosącego żywą gęś i idącego w stronę Niedzicy czy nawet Czorsztyna. Zapewne mężczyzna odszukiwał tam

żydowskiego rzeźnika, który koszernymi nożami zabijał zwierzę. Z kolei gospodynie wyznania mojżeszowego na długo przed Paschą szorowały garnki, zносиły je na strych, a stamtąd przynosiły inne, koszerne. W Kacwinie znano też przypadki, że Żyd Ingel odsprzedawał np. kurę, gdyż uznawał ją za „trefną”, więc nie mógł jej spożyć.

Żydzi włączeni do wspólnoty kacwinian dawali nieraz innym zatrudnienie. Zdarzało się, że młode kacwinianki przychodziły do żony Lewiego pruć pierze. Podobno ta gospodyni wołała zwinne dziewczęce palce, które sprawnie i dokładnie radziły sobie z pierzem. Panny otrzymywały w zamian poczęstunek (kapustę z ziemniakami) oraz wynagrodzenie - pięć groszy, dzięki tym drobnym pieniążkom mogły pozwolić sobie na zakup kilku zeszytów do szkoły. Rodziny wyznania mojżeszowego obchodziły

jesienią tzw. święta michalskie. Cieszyły się, kiedy w tym czasie padało, mówiły bowiem wówczas, że to symbolika manny z nieba zesłanej narodowi wybranemu na pustyni. Starsi kacwinianie znają też smak żydowskich mac – rodzaju pieczonego, cienko rozwałkowanego jasnego ciasta, przygotowywanego zapewne przy okazji różnych świąt. Małżonki Ingła i Lewiego częstowały nim innych. Żydzi przebywali w Kacwinie jeszcze w roku 1937. Jednak stopniowo wyprzedawali swoje mienie. Trudno powiedzieć, kiedy ostatecznie wyjechali z miejscowości, jednakże nie było ich już tutaj z chwilą wybuchu drugiej wojny światowej.

Różnorodność kulturowa związana z obecnością Żydów w Kacwinie nie posiadała negatywnych stron. Żydzi cieszyli się szacunkiem innych.

Beata Magiera



*Menora – siedmioramienny świecznik zapalany w szabat (fot. B.Mag.)*

## Raj dla narciarzy

W sezonie zimowym 2008/2009 czytelnicy Gazety Krakowskiej po raz szósty mogli oceniać poziom narciarstwa w Małopolsce. Głosować można było na 63 obiekty, w tym 25 dużych stacji narciarskich, 25 małych i 13 pojedynczych wyciągów. W połowie marca br. w Kluszkowcach opublikowano jego wyniki. Tegorocznymi laureatami w konkursie dużych stacji został „Ryterski Raj” z Rytra, a wyróżniono Czarną Górę „Koziniec” i Krynicę „Słotwiny”.



W czołówce znalazła się też nowa stacja „Rusin-Ski” z Bukowiny Tatrzańskiej sąsiadująca z Białką Kaniówką, co bardzo ucieszyło Wójta Sylwestra Pytła. W kategorii małych stacji pierwsze miejsce przypadło Długiej Polanie z Nowego Targu (w czołówce była także „Polana

Sosny” w Niedzicy), zaś wśród pojedynczych wyciągów najlepiej oceniony był obiekt „Sami Swoi” położony w Gliczarowie Dolnym. Niespodzianką plebiscytu jest zaskakująco niska ocena wyciągów zakopiańskich.

Uroczysta gala w Kluszkowcach poprzedzona została okolicznościowymi wystąpieniami Waldemara Wojtaszka Wójta Gminy Czorsztyn i prezesa Mariusza Staszka ze stacji Czorsztyn-Ski, która była zeszłorocznym laureatem plebiscytu. Imprezę ubogaciły występy górali, a także żywa gwara Bartka Koszarka z Bukowiny prowadzącego tę doroczną ceremonię. Nagrody pod nieobecność Marka Nawary wręczał Wicemarszałek Małopolski Leszek Zegzda. Marszałek potwierdził, iż z roku na rok podnosi się standard



polskich stacji narciarskich, zwłaszcza w Dolinie Białki. Dlatego na terenie gm. Bukowina Tatrzańska zaplanowano uroczyste „otwarcie” sezonu narciarskiego 2009/2010.

Podsumowując sezon zimowy trzeba przyznać, że narciarzom bardzo

sprzyjała pogoda. Ofertę ubogaciły nowe wyciągi. W bukowińskiej gminie otwarty został również ośrodek z basenami geotermalnymi. Na tym nie koniec. Także w tym roku nowe inwestycje planuje m.in. spółka „Czarna Góra- Grapa”. „Krzesełko” powstanie na stoku nachylonym w stronę Białki, gdzie funkcjonował już wyciąg p. Pytla, który zwano „Litwinką”. Wprowadzenie na Słowacji euro w miejsce korony spowodowało korzystne relacje cenowe dla polskich podmiotów, zaś turyści rezygnowali z usług na Słowacji, czy chociażby w Austrii.

Nie jest tajemnicą, że dobry sezon to także dobre wyniki finansowe, które z reguły przeznaczane są na dalsze inwestycje nakierowane na satysfakcję klienta. Górski klimat i górska atmosfera (lokalna kultura) są niebagatelnym katalizatorem dobrej zabawy i zdrowego wypoczynku. Również wyniki nowych stacji na Podhalu (Białka - Bukowina) i na Spiszu (Niedzica, Czarna Góra, Jurgów) pozwalają na optymistyczne stwierdzenie, że warto budować obiekty narciarskie. Bo to oznacza nowe miejsca pracy, zbyt na produkty rolne, na usługi budowlane, a także wzrost sprzedaży w sklepach. Wzrasta zapotrzebowanie na szerszą ofertę kulturalną, na nowe imprezy oraz propozycje zagospodarowania wolnego czasu jakim dysponuje turysta.

(jb)

## Spiszacy – Andrzej Rusnak

Andrzej Rusnak jest dyrektorem szkoły w Rzepiskach na Bryjowym Potoku. Szkoła Podstawowa nr 1 w Rzepiskach liczy 54 uczniów i prowadzi 7 oddziałów z zerówką. Pracuje na dwie zmiany, ponieważ w budynku jest 5 klas lekcyjnych. Budynek szkolny położony jest u stóp Pawlikowskiego Wierchu 900 m



n.p.m. z widokiem na Tatry. W szkole pracuje 10 nauczycieli (6 na pełny etat, pozostali uzupełniają etat lub są zatrudnieni w niepełnym wymiarze godzin). Kiedyś mgr inż. Andrzej Rusnak był uczniem tejże szkoły, a teraz sam uczy miejscową młodzież matematyki i informatyki. Przez 100 lat nauka prowadzona była w starym powęgierskim budynku, który znajdował się centrum wsi, teraz w nowym na osiedlu Szyszkowie.

Niezależnie od tego z dużym szacunkiem darzy kulturę góralską naszego regionu zarówno w wydaniu podhalańskim jak i spiskim. W okresie studiów w Krakowie był bardzo aktywnym członkiem studenckiego zespołu góralskiego „Skalni”. Swoje doświadczenia i wiedzę przekazuje młodzieży szkolnej. Słynne są już w całej okolicy Jasełka przedstawiane wg jego reżyserii. Spotkać go można podczas imprez kulturalnych; Karnawału Góralskiego i Sabałowych Bajań, a zwłaszcza na corocznym Przeglądzie dorobku kulturalnego młodzieży z gminy Bukowina Tatrzańska, który co roku ocenia Jury w składzie: Dagmara Ostafil, Andrzej Pietras i Andrzej Rusnak. Głównym celem imprezy jest pobudzenie ruchu regionalnego wśród dzieci i młodzieży, jak i zaprezentowanie osiągnięć artystycznych uczniów ze wsi podhalańskich i spiskich.

Andrzej Rusnak (przydomek Balara) to także regionalista i wspaniały gawędziarz. Nie wszyscy wiedzą jednak o jego zdolnościach poetyckich. Jego wiersze pisane gwara znalazły się w wielu publikacjach. Na początku tego roku wydał tomik wierszy pt. „Zaśpiywoj bucku w dolinie”. Wybrane utwory tego autora znajdują się także w Antologii poezji spiskiej przygotowywanej do druku przez spiską poetkę Marię Waniczek. Tomik ozdobiony jest sympatyczną grafiką, o którą zadbał Maciek Kuchta z Bukowiny Tatrzańskiej. Warto sięgnąć po tę pozycję także z innego powodu. Otóż we wprowadzeniu znalazło się niezwykle interesujące opracowanie dr Anny Mlekođaj pt. Po co poezji gwara”, który przedstawiamy z pewnymi skrótami.

red.

# Po co poezji gwara?

Pytanie to stawiano już w dwudziestoleciu międzywojennym, kiedy na łamach prasy o ogólnopolskim zasięgu zaczęły pojawiać się wiersze pisane góralskim słowem. Zagadnienie stało się tym ciekawsze, że spośród tworzących wówczas poetów spod Tatr niewielu było takich, którzy nie potrafiliby się wypowiedzieć w języku ogólnym. Zarówno Hanka Nowobielska, jak i Stanisław Nędza-Kubiniec, Anieła Gut-Stapińska, jak i Andrzej Skupień-Florek, nie wspominając już o Janie Mazurze i Augustynie Suskim - polonistach z uniwersyteckim szlifem, wszyscy oni posługiwali się w piśmie literacką polszczyzną, a jednak w twórczości poetyckiej często lub wyłącznie wybierali gwara.

Od czasów „Poezji młodego Podhala” (1937), pierwszej antologii zbierającej wiersze pisane gwarą podhalańską, mija już ponad 70 lat, a poeci podtatrzańscy nadal w swej twórczości nie stronią od mowy ojców, choć nie jest to tworzywo łatwe. Gwara bowiem sama w sobie nie jest stworzona do tego, by zmagać się z abstrakcją. Nie znaczy to jednak, że niedostępne są jej cele estetyczne. Od wieków ludzie na wsi umilali sobie czas gawędami, pieśniami czy bajkami, które stawiały mowie inne wymagania niż codzienność. W tekstach tych gwara kreuje się wyimaginowany świat. Folklor, rozumiany klasycznie, czyli jako ludowa twórczość słowna, przyczynił się do wewnętrznego zróżnicowania stylistycznego gwary. I choć nie było owo zróżnicowanie tak bogate, jak to wypracowane w polszczyźnie literackiej, wystarczało jednak, by wychodzić poza prozę życia. (...) Gwara ze względu na urodę, dźwięczność, lapidarność, głębokie osadzenie w historycznych pokładach polszczyzny, ale także i łatwość osiągnięcia efektów komicznych wydała się przybyszom pod Tatry tak wdzięcznym tworzywem, że Stanisław Witkiewicz podjął próby przekładania na gwara utworów literatury obcej, zaś Henryk Sienkiewicz firmował swoim nazwiskiem jedną z Sabałowych bajek, wcześniej energicznie zabiegając o to prawo. Nie dziwi więc, że i rodowici synowie Podhala, a także Spisza i Orawy dostrzegli walory własnej mowy i zainicjowali jej nową erę – erę literacką.

Z dzisiejszej perspektywy, uwzględniając dorobek czterech pokoleń poetów podtatrzańskich, posługujących się w swej twórczości gwarą, można już pokusić się o próbę szerszej odpowiedzi na postawione na wstępie pytanie, niż ta, której udzielali obserwatorzy pierwszych zmagających gwary z poezją. Odpowiedź, a raczej odpowiedzi ilustrować będziemy przykładami zaczerpniętymi z niniejszego tomiku, który gromadząc liryki pisane gwarą, doskonale się do tego celu nadaje. Najpierw jednak wypada powiedzieć kilka słów o jego autorze.

Andrzej Rusnak (rocznik 1957) jest przedstawicielem trzeciej generacji poetów podtatrzańskich. Urodzony w Rzepiskach, wychowany w góralskiej rodzinie, wzrastał w świecie surowych, ale przejrzystych i pewnych prawd.

Jego wrażliwość estetyczna kształtowała się pod wpływem majestatu Tatr, tajemniczego uroku spiskiej ziemi, ale także swoistego artyzmu dzieł wychodzących spod ręki ojca. (...) Jak sam wspomina:

*Pisanie gwarą zaczęło się w Krakowie w czasie studiów na Politechnice. Należałem wówczas do Studenckiego Zespołu Góralskiego „Skalni”.*

*Taniec góralski, muzyka, posiadły w siedzibie „Skalnych”, jak również tęsknota do gór, do Tatr były inspiracją do pisania wierszy.*

*Przypominały mi się wtedy wszystkie opowiadania, jakie słyszałem podczas zimowych wieczorów, kiedy to „ujkowie ze swojimi babami” przychodzili do nas „posiedzieć”.*

*Tatry, wypas owiec, Dolina Jaworowa, Murań, prządki u Giercokók, rzepisko Muzyka co ino w piątki nie przychodziła „ku dziwkom”. Ujek Maciek, ujek Smynda, ujek Chowaniec, ujek Hopcia, ujek od Dawida. Było tyk ujkok abo swokok, a każdy miał w sobie dar opowiadania.*

*Wszystko to potem tworzyło obraz, który w przyplwywie natchnienia malowałem słowami, rzepiskimi słowami. Stąd też jest w moich wierszach muzyka, bo chłonałem te słowa jak muzykę wiatru, muzykę pól, po naszymu „kawokók”, muzykę deszczu, który nieraz zalał suche już siano.*

*W mojej twórczości Tatry odgrywają ogromną rolę, widzę ik „Od Piwnicy”, z „Wyśkik Ogrodók”, „Spod Grapki”, z „Przy Goju”, z „Przy Granicy”, z „Wiryru”, z „Nad Jałowcy”, z „Młaki”, z „Jurgowcika”, z „Holicy”, z „Ze Średnioka”. Widzimy z jurgowskiego „Pustego Brzyzku” i z „Przylysku”. Widzimy z „Cornogórskik Pól”.*

*Zawsze były Tatry. W ich obrazie jak w „przeziyradle” widziałem juhasa tulącego” frejyrke” pod wantom, Janosika, jak przeskakuje „skole”, strzygi „zoblecone” w łopuchach, kaplicki „wystawione ze skoli”, boginki tańczące z planetnikiem.*

*Pisanie wierszy było...jest... rzeźbą, tak jak mojego ojca „bryzuwanie”. „Kwiotecki” wszędzie, na każdym sprzecie, który wyszedł spod ojca ręki.*

Biografia Andrzeja Rusnaka jest dosyć typowa dla podtatrzańskich poetów jego pokolenia. Dzieciństwo w tradycyjnej góralskiej rodzinie kultywującej dawny obyczaj, młodość z widokiem na Tatry, studia w Krakowie, Skalni, a potem powrót w rodzinne strony, w myśl nieśmiertelnych Orkanowskich słów-wskazań: *wróć braciom, coś wiedzą zdobył*. Andrzej Rusnak jest nauczycielem, kieruje pracą szkoły w Rzepikach, jest nadal u siebie, ale już zna dobrze wartość swego dziedzictwa, a nie jest to tylko ziemską gawdówką.

Jest też Andrzej Rusnak poetą i to takim, który pisze gwara. Czy więc jest poetą ludowym? Czy poezja gwarowa jest synonimem poezji ludowej? Zajrzyjmy do tomiku. Znajdziemy tu strofy, które wyraźnie nawiązują do tradycji ludowej,

zarówno rytmem, jak i obrazem. Przyjrzyjmy się kilku przykładom:

*Zaśpijwoj  
bucku w dolinie  
niek ci sie  
listek ozwinie*

*Zaśpijwoj  
Stary juhase  
Niek ci sie  
Kiyrdel napasie*

Jak widać w nawiązywaniu do ludowej tradycji Andrzej Rusnak wykorzystuje chętnie zarówno powtórzenia, jak i paralelizmy. (...) Jak pisze Jerzy Bartmiński: *Powtórzenia są stylową dominantą folkloru (...). Zwalniają i wręcz zatrzymują semantyczny tok wypowiedzi, tworzą czas obrzędowy, mityczne „wieczne teraz.”*<sup>1</sup> Inną cechą, wskazującą na to, że Andrzej Rusnak czerpie w swej poezji ze źródeł ludowych, jest użycie zdrobnień. Częste w jego wierszach *serdecka, pieśnicki, nucicki, ciupazki* nie tylko służą utrzymaniu stosownego rytmu, ale także budują pieśniowy nastrój, bo też muzyka i śpiew są wyraźną inspiracją tej twórczości:

*Hej dziwycyno borówecko  
wciyjze być mi kochaneckom*

*wciyjze mi być słodko miodno  
hej rybecko moja wodno*

*opowiem ci ciymnom nockom  
las zasumi kołyseckom*

*opowiem ci o kochaniu  
ku samiuckimiu świtaniu*

Ukazane wyżej wyznaczniki ludowego stylu artystycznego doskonale funkcjonują w gwarze, która jako naturalna mowa wsi, już sama w sobie jest dla nich uzasadnieniem. Powracając więc do wyjściowego pytania rzecz można, że gwara w poezji jest sygnałem odwołania się do ludowości, jest też jej naturalnym środ-

<sup>1</sup>J. Bartmiński, *Ludowy styl artystyczny*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 230.

wiskiem. Wszelkie zabiegi związane z nawiązywaniem do ludowego stylu artystycznego w wierszach gwarowych są jak najbardziej naturalne, a przy tym i oczekiwane. Na tym jednak nie kończy się rola gwary w poezji (...). I jeszcze jedno: gwara narzuca na poetę wymóg prostoty, a ta zawsze dobrze służy poezji. Trudno też gwarą „przegadać” wiersz, ponieważ nie oferuje takiego bogactwa słów i środków jak polszczyzna literacka (...).



*Dr Anna Mlekodaj i Jan Łaś członkowie jury podczas zeszłorocznego Dnia wspomnień Jana Pawła II w Leśnicy*

Z dotychczasowych rozważań w najogólniejszym zarysie próbowaliśmy ustalić, co poezja zyskuje na tym, że nie stroni od gwary. Na koniec warto by odwrócić zagadnienie i zastanowić się, co gwara zyskuje na poezji? Każdy poeta swą twórczością wzbogaca tworzywo, z którego korzysta. Renesansowi twórcy mając do wyboru łacinę i język polski często posługiwali się łaciną, gdyż polszczyzna wydała się im zbyt mało precyzyjna, a może i mało dostojna. Dopiero trud Reja i Kochanowskiego oraz ich następców uczynił nasz język zdolnym do kreowania najsubtelniejszych poetyckich nastrojów.

Poeci, którzy wybrali gwarę za tworzywo, również poszukują w jej obrębie możliwości wypowiedzenia tego, czym zwykle się nie trudziła, na

co nie ma gotowych słów. W przeciwieństwie do języka ogólnego, gwara trudniej poecie wzbogacić w zakresie leksyki, ponieważ każdy neologizm jest przez użytkowników przyjmowany nieufnie i może spowodować, że padnie zarzut: *to nie po nasemu, tak sie u nos nie godo*. Większą w tym zakresie tolerancją cieszyły się przysięwki ludowe, w których dopuszczano słowa spoza gwary (z języka literackiego, oficjalnej odmiany polszczyzny znanej np. z kazań kościelnych, z języków obcych), nadając im status swoistych poetyzmów. Współcześni poeci chcąc gwarą oddać złożoność świata bądź ulotność chwili, podejmują próby jej metaforyzacji. Metafora bowiem ze swej natury należy do tropów semantycznych, czyli zdolnych do przekształcania znaczenia. Jej cechą jest, że ze słów już w języku istniejących i powszechnie znanych buduje konstrukcję, której znaczenie ogólne nie równa się sumie znaczeń poszczególnych wyrazów.

W wierszach Andrzeja Rusnaka także widać zabiegi o to, aby uczynić gwarę zdolniejszą do abstrakcji, do nazywania tego, co nienazwane, do kreowania znaczeń. W jednym z tekstów podmiot mówiący znajduje się w sytuacji granicznej: skończyła się dla niego jedna epoka – czas dorastania, kumulowania wartości, zaczyna druga – czas działania, wyjścia w świat. Sytuację tę poeta buduje ciągiem metafor:

*na smyrekak  
wyrwanyk z ziemi  
zostało moje serce  
drozdza piórko zburzone  
na patykak trzestrzącyk we watrze  
luto ocy sparte  
w siklawak gro ogień (...)  
z torbom zbacowań  
trza iś w świat (...)*

(...) Jak widać gwara i poezja nie tylko się nie wykluczają, lecz zdolne są do trwania w symbiozie, której podstawą są obustronne korzyści. Zebrane w niniejszym tomiku wiersze Andrzeja Rusnaka z pewnością dostarczą na to jeszcze wielu innych dowodów.

*Anna Mlekodaj*

## Gmina Łapsze Niżne Wykorzystanie Funduszy Unijnych w 2008 roku

Urząd Gminy Łapsze Niżne  
ul. Jana Pawła II 20, 34-442 Łapsze Niżne  
tel. (018) 26 59 319, 310, fax (018) 26 59 315  
e-mail: gmina@lapszenizne.pl

Pragnę Państwu przedstawić informację dotyczącą realizacji inwestycji w 2008 roku na terenie Gminy Łapsze Niżne, a także informację na temat pozyskania środków zewnętrznych zarówno z programów pomocowych unijnych jak i środków pozabudżetowych.

1. W ramach realizacji projektów z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki Europejski Fundusz Społeczny w 2008 roku Gmina Łapsze Niżne pozyskała środki w wysokości 1 800 000 zł na projekt pn. „Dziecięce listy do świata” - w ramach tego projektu zostały uruchomione punkty przedszkolne we Frydmanie, Kacwinie, Łapszach Wyżnych, Łapszach Niżnych, Łapszance i Trybszu -16 osób znalazło w nich zatrudnienie.

2. Drugi projekt, na który gmina otrzymała środki w wysokości 130 000 zł nosi nazwę „Atrakcyjna szkoła, atrakcyjny zawód” i jest to projekt realizowany w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Niedzicy w zakresie szkolnictwa zawodowego. W ramach projektu młodzież może korzystać z atrakcyjnych zajęć, czy kursów jak choćby: prawo jazdy, kurs jeździectwa czy kurs agroturystyczny zupełnie za darmo.

3. Z projektów miękkich należy tutaj wymienić programy, które były realizowane w szkołach podstawowych i gimnazjalnych. Dzięki zaangażowaniu szkół udało się pozyskać środki w wysokości 273 000 zł na realizację takich programów jak: „Aktywizacja jednostek samorządu terytorialnego i organizacji pozarządowych”, „Kształcenie umiejętności społecznych i życiowych, kształtowanie właściwych relacji w kontaktach międzyludzkich”, „Karol”, „Pływam żabką”, „Świetlica ProfilaktycznoWychowawcza”, „Ratujmy łapszańską gwara od zapomnienia”. Dzięki tym programom szkoły w znacznym stopniu mogły poprawić swoją bazę materiałów i wyposażenia dydaktycznego a uczniowie mogli zupełnie za darmo korzystać z wyjazdów do teatrów, kin, warsztatów czy wycieczek turystycznych, a także poszerzać swoją wiedzę i umiejętności na różnorodnych tematycznie zajęciach pozalekcyjnych czy pozaszkolnych.

4. W zakresie poprawy infrastruktury drogowo - mostowej pozyskano w ubiegłym roku znaczne środki i tak też już w lutym 2008 roku gmina otrzymała promesę z MSWiA na usuwanie klęsk żywiołowych na odbudowę dróg i mostów w kwocie 100 000 zł, następne promesy na te zadania były w wysokości 180 000 zł i ostatnia z września 2008 r. w wysokości 600 000 zł.

5. Po złożeniu wniosku do Urzędu Marszałkowskiego

budżet gminy został zasilony dwoma dotacjami w wysokości 180 000 zł z Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych.

6. Na realizację zadań na rzecz społeczności romskiej otrzymaliśmy środki w wysokości 40 000 zł.

7. W 2008 roku został złożony wniosek na umorzenie pozostałych kwot spłaty dwóch pożyczek z lat 1997 i 1998 na zadania pn. „Kanalizacja w Łapszach Wyżnych” i „Budowa Oczyszczalni ścieków w Trybszu”. Ostatecznie wniosek został zaakceptowany przez Radę Nadzorczą Narodowego i w ten sposób udało się uzyskać umorzenie pozostałej kwoty do spłaty. Kwota umorzenia to 367 000 zł.

8. Ostatnim - bo finalizowanym w ostatnich miesiącach 2008 roku -wspólnym sukcesem - wraz z Panią Dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury w Niedzicy - było pozyskanie w pełni wyposażonej pracowni komputerowej w ramach Projektu „Wioska internetowa - kształcenie na odległość na terenach wiejskich”, której wartość przekracza 100.000 zł (jest to sprzęt o wysokiej jakości technicznej). Świetlica będzie dostępna dla ogółu mieszkańców oraz dla osób przebywających tymczasowo na terenie Gminy. Kształcenie może nastąpić poprzez:

- wyszukiwanie w sieci internetowej interesujących danych, informacji, publikacji

- korzystanie z oprogramowania wspomagającego kształcenie, tzw. biblioteczek multimedialnej - pakietu komputerowych programów edukacyjnych, w tym encyklopedii, słowników i atlasów

- korzystanie ze stworzonej na potrzeby projektu platformy e-edukacyjnej

9. Złożono wnioski do Małopolskiego Programu Operacyjnego, a także do Programu Europejskiej Współpracy Transgranicznej na realizację zadań pn. „Odnowa centrów wsi dla miejscowości Łapsze Wyżne i Łapsze Niżne”, „Centrum Spiskiej Kultury w Łapszach Niżnych”, „Modernizacja budynku Gminnego Ośrodka Kultury w Niedzicy”, „Wspólny Spiski Obszar Społeczno - Turystyczny”

Wysokość pozyskanych środków pozabudżetowych oraz z programów unijnych wyniosła w 2008, roku 3.730.000 zł.

Całość środków pozyskanych w 2008 roku pozabudżetowych na infrastrukturę drogowo - mostową i kanalizacyjną wynosi 1 427 000 zł. Natomiast ze funduszy unijnych - zwłaszcza z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki - gmina otrzymała środki w wysokości 2 203 000 zł.

*mgr Paweł Dziuban - Wójt Gminy Łapsze Niżne*



*Krystyna Milaniak  
Dyrektor GOK  
w Niedzicy i Julian  
Kowalczyk  
na „Śpiskiej Watrze”*

### **GAZETA ZWIĄZKU POLSKIEGO SPISZA**

**Redaguje zespół:** Jan Budz, Julian Kowalczyk (redaktor naczelny), Elżbieta Łukuś, Franciszek Payerhin, Marian Pukański

**Adres do korespondencji:** 34-442 Łapsze Niżne, ul. Długa 125, tel.: 018 265 93 16, e-mail: naspiszu@interia.pl

**Wydawca:** Zarząd Główny Związku Polskiego Spisza, **Skład komputerowy i druk:** Drukarnia „MK” s.c., 34-400 Nowy Targ, ul. Waksmundzka 63, tel.: 018 266 48 52, www.drukarniaMK.pl; e-mail: zlecenia@drukarniaMK.pl; mksco@o2.pl

# Spisko-podhalańskie sprawy

**Stowarzyszenie Rozwoju Spisza i Okolicy** obejmuje swoim działaniem miejscowości na terenie trzech gmin: Łapsze Niżne, Bukowina Tatrzańska i Nowy Targ. Kieruje nim zarząd w składzie: Kowalczyk Julian – Prezes, Majerczak Józef - V-ce Prezes, Nowak Emilia – Skarbnik, Martinczak Alicja – Sekretarz oraz Machaj Agnieszka i Sołtys Wojciech jako członkowie zarządu. Pracę zarządu wspiera Rada Stowarzyszenia: Płachta Maciej - Przewodniczący Rady, Wrocławski Mięczysław - Wiceprzewodniczący, Celina Wnęczak - Sekretarz oraz Górka Józef, Martinczak Henryk, Budz Tomasz, Wojtas Mariusz, Bednarczyk Maria, Święty Marta, Kapołka Antoni, Budz Jan, Łukasz Zofia jako jej członkowie.

Głównym celem organizacji jest promocja regionu oraz polepszenie jakości życia mieszkańców Polskiego Spisza i okolicznych wsi podhalańskich poprzez rozwój turystyki.



Siedzibą stowarzyszenia są Łapsze Niżne i tu właśnie dnia 6 maja 2009 roku zwołane zostało Walne Zebranie Członków na którym zaprezentowano wyniki zaangażowania członków w kolejnym rocznym okresie sprawozdawczym. Zebranie poprowadził Maciej Płachta, a sprawozdanie z dokonań stowarzyszenia przedstawił Julian Kowalczyk. Z dokonaniem organizacji można zapoznać się również na stronie <http://www.spisz.org>.

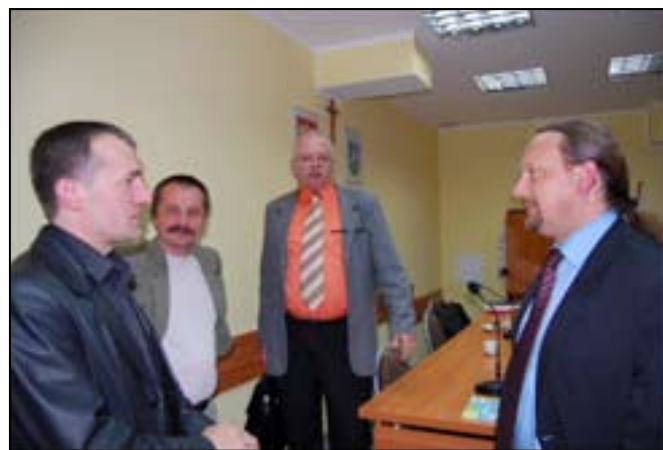
Wśród wielu pozytywnych spraw na wyróżnienie zasługują tablice informacyjne, które umieszczone są w atrakcyjnych miejscach, przy szlakach turystycznych i komunikacyjnych. Stowarzyszenie nawiązało liczne kontakty w kraju i zagranicą. Aktywnie współpracuje z gminnymi samorządami i przy realizacji opracowanej strategii będzie współpracować z radnymi i sołtysami. Wolę współpracy potwierdzili obecni na sali obrad wójtowie; Paweł Dziuban (gm. Łapsze Niżne) i Sylwester Pytel (gm. Bukowina Tatrzańska). Także Rada Gminy Nowy Targ wyraziła wolę przystąpienia do stowarzyszenia.

Spotkanie było okazją przedyskutowania wielu kwestii roboczych, a wnioski członków przyjęto jednogłośnie. Stowarzyszenie działające przy wsparciu finansowym unijne-

go programu Leader+ jako Lokalna Grupa Działania podjęło uchwałę o przystąpieniu do związku stowarzyszeń pod nazwą „Małopolska sieć LDG”. Władze stowarzyszenia i członkowie za swo-

ją pracę nie mają do tej pory żadnego wynagrodzenia, a wykonują przecież pożyteczną pracę dla środowiska. Dlatego należy się podziękowanie i wsparcie w podejmowanych przedsięwzięciach. – To czysty zysk dla gminy, stwierdził Sylwester Pytel, bo ile pozyskamy poprzez projekty stowarzyszeń, o tyle mniej środków trzeba wydać z budżetów gmin. Co prawda udział finansowy gmin jest obowiązkowy, ale i tak obciążenia wkładem opłacają się, gdy rozwiązane zostaną nabrzmiałe problemy i pilne potrzeby mieszkańców.

Dyskusja trwała także po oficjalnym zakończeniu zebrania. Wójtowie i radni dyskutowali m.in. kwestię utrzymania dróg między gminami i powiatami. Dziurawą drogę między Trybszem i Czarną Górą trzeba pilnie naprawić. Zależy na tym gminie Bukowina, ale cała droga znajduje się na terenie gminy Łapsze Niżne. Powinny się w to włączyć powiaty, bo podobna sytuacja jest między Rzepiskami i Łapszaną oraz między Nową Białą i Białką Tatrzańską. Wójtowie



*Od lewej: Paweł Dziuban, Józef Górka, Maciej Płachta i Sylwester Pytel*

skłonni byliby przejąć na utrzymanie niektóre odcinki dróg powiatowych oczekując w zamian uporządkowania statusu dróg łączących powiat nowotarski i powiat tatrzański, które dziwnym trafem zakwalifikowane zostały jako drogi gminne. Sprawa ta była poruszana także na ostatniej sesji Rady Gminy Bukowina Tatrzańska, na której był obecny starosta tatrzański Andrzej Gąsienica Makowski. *Jan Budz*

# Rowerem dokota Magury Spiskiej

Drodzy czytelnicy. Serdecznie zapraszamy wszystkich miłośników Spisza na I Rodzinny Rajd Rowerowy „Dookoła Magury Spiskiej”, którego organizatorem są członkowie Związku Polskiego Spisza. Kierownictwo Rajdu w osobach Janusza Haniaczyka i Andrzeja Wilczka przygotowało regulamin z którym można się zapoznać na stronie <http://www.polskispisz.republika.pl/rajd.htm> Udział w rajdzie jest bezpłatny, a jego obsługę zapewniają Jan Budz i Julian Kowalczyk. Start oraz zakończenie rajdu zaplanowano w niedzielę **21 czerwca 2009 roku** na polanie „Pod Okólnem” w Jurgowie.

## Celem Rajdu jest:

Promocja aktywnego, rodzinnego wypoczynku, w szczególności turystyki rowerowej. Ważną jest także popularyzacja ciekawostek przyrodniczych i krajobrazów ziemi spiskiej oraz zapoznanie się z historią naszych terenów.

## Trasa rajdu jest ciekawa i wiedzie przez następujące miejscowości:

Jurgów – Czarna Góra - Białka Tatrzańska - na ostrym zakręcie (w lewo) w Białce Dolnej, na skrzyżowaniu w prawo - zaraz za Białką na następnym skrzyżowaniu w prawo - Trybsz - podjazd - Trybska przeł. - Łapsze Wyżne - Łapsze Niżne - Niedzica - przy jeziorze na skrzyżowaniu w prawo w kierunku przejścia granicznego - przejście graniczne - Golembark (Łysa nad Dunajcem) - Szwaby Wyżne (Majere) - Czerwony Klasztor - Haligowce - Wlk. Lipnik - Folwark (Stranany) - Kamionka - na skrzyżowaniu w prawo - Gniazda (Hniezdne) - Niżne Druzbaki (Niżne Rużbachy) - Podoliniec - przed Buszowcami zjeżdżamy z drogi głównej w prawo (przed rz. Biała) - Słowińska Wieś

(Slovenska Ves) - Wyborna - Lendak - Kotliny - Zor (Zdiar) - Zdziarska przeł. - Podspady - Na skrzyżowaniu w prawo - przejście graniczne - Jurgów. Całkowity dystans 120 km po drogach asfaltowych.

Rajd rowerowy odbywa się przy otwartym ruchu drogowym i uczestników na całej trasie obowiązują przepisy o ruchu drogowym. Każdy uczestnik musi posiadać sprawny rower, dobry humor oraz podpisując listę obecności potwierdzić znajomość regulaminu, stan zdrowia pozwalający na udział w tego rodzaju imprezie oraz podporządkowanie się organizatorom. Dla własnego bezpieczeństwa wskazana jest jazda na rowerze w kasku na głowie. Część trasy przebiega po Słowacji dlatego uczestnicy muszą mieć paszporty lub dowody osobiste.

W sprawach regulaminowych a także w zakresie organizacji rajdu można kontaktować się telefonicznie z **Januszem Haniaczykiem tel. 601 953 401** lub korzystając z poczty elektronicznej [przewodniktatrzański@interia.pl](mailto:przewodniktatrzański@interia.pl). Serdecznie zapraszamy.



## Listy do Redakcji

Szanowna Redakcjo,

Od blisko pół wieku jestem emocjonalnie związany z Polskim Spiszem. Tu spędzałem wakacje, tu kształtowały się moje krajoznawcze zainteresowania. Dziś jestem geografem- profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. Piękno i problemy Spisza propaguję wśród moich studentów i na międzynarodowych konferencjach. Widokami ziemi spiskiej, prezentowanymi na moich slajdach zachwycali się naukowcy Nowego Jorku i Moskwy, Tokio, Rio de Janeiro i dalekiej Nowej Zelandii. **Od pierwszego numeru jestem wiernym czytelnikiem czasopisma „ Na Spiszu”.** Jednak artykuł „Kurosówka znaczy nadzieja” /no 1/08/ **wzbudził moje obawy i niepokój.** Dołączona mapa ukazuje plany wyciągów, w sąsiedztwie ogromne parkingi. A przecież największe wzniesienie Polskiego Spisza to perła krajobrazowa na miarę europejską. Oaza nieskażonej przyrody, matecznik dzikiej zwierzyny. Pięknie pisał o Spiszu w broszurze pod jakże aktualnym tytułem ” Ocalmy Piękno Ziemi”, Krzysztof Rejmer: „Na Zamagurzu zima jest spokojna i cicha. Nie ma tu hoteli, wyciągów, starannie przygotowanych tras zjazdowych. Góry śpią, w oczekiwaniu ponownych narodzin na wiosnę. Tak było zawsze....Ten cykl jest odwieczny

i święty.”I dla przyszłych pokoleń Spisza oby tak zostało. Oczywiście rozumiem troskę władarzy tej ziemi o materialny byt jej mieszkańców. Ale nie tędy droga. Za kilka, kilkanaście lat turyści zapłacą każdą cenę za ciszę i spokój. Dlatego proponuję modyfikację prezentowanego projektu. Atrakcyjnych terenów narciarstwa zjazdowego jest już bardzo dużo. Spisz będzie miał liczących się konkurentów W kraju i zagranicą. Czy nie lepiej zorganizować tu ośrodki narciarstwa śladowego i biathlonu. Takich regionów w Polsce jest niewiele a liczba zwolenników tych sportów rośnie. Niepotrzebne są wówczas degradujące przyrodę kosztowne inwestycje. Dochody będą szły do kieszeni gospodarzy tej ziemi, a nie grupki inwestorów. Spisz to wspaniałe miejsce na ten rodzaj zimowej rekreacji. Urozmaicona rzeźba terenu, piękne lasy, długie zaleganie pokrywy śnieżnej. Piękno krajobrazu i kultura regionu. Zakwaterowanie u rodzin i regionalna kuchnia. Sąsiedztwo dostępnej dzięki strefie Schengen Słowacji. Te atuty odpowiednio wypromowane to gwarancja sukcesu. Życzę go mieszkańcom Spisza- regionu, który z dumą nazywam „ moja małą ojczyzną” Stefan Kałuski Serdeczne pozdrowienia dla Pana i zespołu redakcyjnego.



# Spiszacy na start!

Zarząd Główny Związku Polskiego Spisza (ZPS) prosi o kontakt Spiszaków, którzy ukończyli 18 lat, a byłoby skłonni uczestniczyć jako reprezentanci Spisza w I Biegu im. Władysława Zamoyskiego. Organizatorami biegu są: **Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” Gniazdo w Zakopanem, Klub im. Władysława Zamoyskiego oraz Tatrzański Park Narodowy**. Informacje o biegu oraz regulamin znajdziecie na stronie [www.bieg.zamoyski.pl](http://www.bieg.zamoyski.pl).

Zgłoszenia przyjmuje Biuro Organizacyjne mieszczące się w siedzibie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” Gniazdo w Zakopanem przy ulicy Orkana 2, tel/fax. **018 20 64 156**. Zgłoszenia (nazwisko, imię, data urodzenia, miejscowość,

przynależność klubowa z dopiskiem „Spiszacy”) przyjmowane są: faksem: 018 20 64156, mailem: [belk@o2.pl](mailto:belk@o2.pl) lub [mikerun@interia.pl](mailto:mikerun@interia.pl). ZPS współdziałając z organizatorami, pokryje wymaganą opłatę startową i ułatwi dojazd na miejsce startu także do miejsca zamieszkania po ukończeniu biegu dla 10 osób. Warunkiem jest jednak dodatkowe zawiadomienie na nr telefonu 607 094 364.

Celem imprezy jest uczczenie 120 rocznicy nabycia dóbr zakopiańskich przez Władysława Zamoyskiego oraz popularyzacja i upowszechnienie biegania jako ogólnie dostępnej formy sportu i rekreacji. Pamiętajmy, że „**bez Władysława Zamoyskiego Polska byłaby niższa, bo bez Rysów. I bardziej płaska, mniej wzniosła. Był On jednym z najbardziej interesujących i kontrowersyjnych Polaków żyjących na przełomie XIX i XX wieku. ... Nie było w Zakopanem ani jednej sprawy, ani inwestycji, w której by hrabia Władysław Zamoyski nie brał udziału i której by szczerze nie poparł.**”

Bieg o charakterze „maratonu” jest zaplanowany na **6 czerwca 2009 r.** Start biegu został wyznaczony na godzinę 10<sup>00</sup> przy Wodogrzmotach Mickiewicza (Morskie Oko). Trasa mierzy 24 km począwszy od Wodogrzmotów Mickiewicza (start), Palenica Białczańska, Łysa Polana, Wierch Porońca, Brzeziny, Cyrhla, Jaszczurówka, Kuźnice (meta). JB



## 1919 w Paryżu i Wersalu, 2009 w zakopiańskim „Sokole”

W tym roku mija 90 rocznica podpisania Traktatu Pokojowego w Wersalu (1919), którym formalnie zakończono okres I wojny światowej. W dniu 10 czerwca 2009 roku wspólnie z Towarzystwem „Sokół” w Urzędzie Miasta Zakopane zorganizowana będzie okolicznościowa prelekcja oraz prezentacja, której celem będzie przypomnienie tamtych czasów i ówczesnych polskich mężów stanu. Nie zapomniano też o naszych gazdach którzy walczyli o interesy mieszkańców Spisza i Orawy. Czasy się zmieniają, a upływem lat dokonania patriotów polskich ludzie coraz bardziej sobie cenią. Osoba Wojciecha Halczyna ma swoją ulicę w Krakowie i tablicę pamiątkową w Łapszach Niżnych. Piotr Borowy upamiętniony przy kościele w Lipnicy Wielkiej niebawem będzie błogosławionym. Niezwykle sympatycznym jest, że w zeszłym roku Gimnazjum w Jabłoncu obrało sobie za Patrona Ks. Ferdynanda Machaya, wielkiego patriotę i społecznika. Wspomnijmy w modlitwie te wielkie postacie, dziękujemy Bogu za ich odwagę i wytrwałość. (red)

# Zabiyli jelynia, zabiyli

Na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego żyje 12-13 gatunków ssaków. Najpotężniejszym z nich jest niewątpliwie niedźwiedź brunatny (*Ursus arctos*). Często obserwowane są także tropy wilków (*Canis lupus*). Najczęściej spotykanym drapieżnikiem jest lis (*Vulpes vulpes*). Innymi przedstawicielami tej grupy ssaków są m.in. ryś, kuna leśna, kuna domowa, tchórz, gronostaj, borsuk i łasica. Najrzadziej zaś obserwowanym w Tatrach drapieżnikiem jest wydra. W Tatrach polskich regularnie przebywają 4 gatunki z rzędu parzystokopytnych. Najliczniejszym przedstawicielem tego rzędu jest jeleń szlachetny (*Cervus elaphus*), którego liczebność na terenie TPN szacowana jest na ok. 300 osobników.

Ciekawostką może wydać się fakt, że w przeszłości jelenie w Tatrach bywały rzadko. Znacznie liczniejsze były sarny i kozice. Ogromny wpływ na spadek populacji kozic miał Jan Budz z Jurgowa zwany Łysym Jónkiym oraz inni poluwace. Ich dokonania upamiętnia napis na skale z okazji upolowania 1.000-cznego capa. Za to duży wkład w rozpowszechnieniu jeleni miał pruski książę książę Kristian Kraft von Hohenlohe, który w roku 1879 kupił dobra jaworzyński w Tatrach. W okolicznych lasach założył zwierzyńiec, w którym miał też zagraniczne zwierzęta (koziorożce, bizona, jelenie kaukaskie i inne). Zwierzyzna uciekała czasem przez uszkodzone płoty. Także wiele jeleni wybrało wolność przenikając do naturalnego środowiska. Potwierdza to



także relacja Franciszka Chowańca z Bukowiny. „Było to gdzieś ok. 1930-1934 roku. Książę Hohenlohe wielki miłośnik zwierząt miał w swoim zwierzyńcu rasę białych jeleni pochodzących gdzieś z Indii. Jakież było zdumienie wśród leśników, gdy w rejonie polan Kohutowych i na tzw. Jędralówkach (przy potoku Poroniec) pojawiła się lania z małym jelonkiem. Jelonek był całkiem biały, co oznaczało iż jest

krzyżówką z rasą książęcą. Była to nie lada sensacja i leśnicy mieli matkę z dzieckiem na stałej obserwacji. Interesował się nim w szczególności Tomasz Dziadoń. Jeleń od małego budził zaciekawienie wśród ludzi, bo często odchodził od matki. Raz nawet udało się go złapać Stanisławowi Stasikowi Kohutowi, gdy wlaźł mu między owce do kierdela. Jelonek



dobrze się chował, wyrósł na silnego osobnika, a jego białe umaszczenie z czasem nieco spłowiało. Jako dwuletni samiec budził też spore zainteresowanie wśród „Robsików”, czyli kłusowników. Było tak za sprawą jego wyglądu, i tego że był to jeleń wyjątkowo dorodny. Telo za tym jeleniem chodzili, że go w końcu w jesieni zabili. Leśnicy dowiedzieli się o tej przykrew sprawie i odzyskali zabite zwierzę, które zostało odwiezione na Zasadnią do leśniczówki. Z czasem okazało się, że jeleń ten w międzyczasie zapłodnił wiele lań. Jeszcze przez jakiś czas leśnicy rozpoznawali u młodych jelonków pewne cechy wynikłe z krzyżowania, ale całkiem białego jelenia już nigdy polskie Tatry nie oglądały. Wielokrotnie o białych jeleniach opowiadał turystom Jan Pluciński z Jurgowa, który widział je na własne oczy. Dziś ta sprawa jest nieco zapomniana, a przecież działalność gospodarza Hohenloego była wielkim przedsięwzięciem. Książę był Niemcem z pochodzenia, ale człowiekiem wielu pasji. Jego marzeniem było opanować całe Tatry dla siebie. Dawał ludziom pracę i wiele robił dobrego, ale też nieraz wchodził w konflikty z góralami. Walczył z Zorzanami, z Jurgowianami, z Białcanami, a nawet z hrabią Zamoyskim o Morskie Oko. Miejscowi pasterze więc mu przeszkadzali. Dlatego starał się ich bydlę i owce wyrugować poza swoje posiadłości. Dziś po nim, tak jak po tym białym jeleniu pozostała tylko legenda, drewniany pałac w Jaworzynie z widokiem na jego ukochane Tatry Bielskie i grób na jaworzyńskim cmentarzu.”

Opowiedział Franciszek Chowaniec-Suchowion  
z Bukowiny Tatrzańskiej (3.03.2009)

# Wiosna na Kalwarii Spiskiej

Obserwowanie budzącej się do nowego życia przyrody po czasie zimy niesie wiele ciekawych spostrzeżeń. Przebudzenie staje się nagle i z wielką siłą. Dzień się wydłuża, słońce świeci coraz wyżej, ptaki śpiewają głośniejsze, niektóre jeszcze w mroźnym styczniu. Topniejący śnieg daje siłę potokom i źródłom. Ziemia pachnie, a młode roślinki rosną ku słońcu. Pojawiają się pierwsze kwiaty. Na wzgórzu łapszańskiej Kalwarii Spiskiej zanim zazielenią się drzewa olchy i leszczyny, tuż przy ziemi pojawiają się białe zawilce gajowe tworzące całe dywany, białe i delikatne kwiaty szczawika zajęczego zwanego zajęczą kapustą i kwaszkowatym posmakiem listków. Obok nich pojawiają się purpurowofioletowe kwiaty żywca gruczołowatego, białe konwalijki dwulistnej o dwóch tylko sercowatych listkach. Spotkać też można pojedyncze, wysokie łodygi trochę dziwnie wyglądającego lepiężnika białego, pojedyncze różowoczerwone kwiaty miodunki ęmy uwielbianej przez trzmiele i pszczoły, czy pachnące i małe znane nam fiołki. To ciekawe jak natura urządziła, iż roślinki te mają swój czas i kwitną wtedy gdy dociera do nich najwięcej słońca, a drzewa mają zaledwie pąki. Jak widać w przyrodzie porządek być musi. Kiedy przekwitną one przychodzi kolej na świeżą zieleń listków leszczyny obficie porastającej górę, olchy, potem buka, dopiero później zieleńią się pędy malin i innych letnich krzewów. Wiosna pachnie czeremchą, „ośnieżona” jest białym kwieciami śliwy tarniny, dającej cierpkie owoce bogate w witaminę C. Na polanie Matki Bożej wśród traw spotkać można żółte kwiaty pierwiosnki wyniosłej, rośliny leczniczej wykorzystywanej w chorobach dróg oddechowych. Potem pojawiają się żółte kwiaty mniszka lekarskiego i niebieskoliliowe rzeżuchy łąkowej. Idąc tak drogą krzyżową na szczyt naszej Kalwarii obok rozważań o Męce Pańskiej pomyśleć można i o życiu jakie wciąż rozkwita, pomimo śmierci, która nam towarzyszy. I mimo że nie ma wśród nas tych co jeszcze byli na tym świecie rok temu, odradzająca się do życia każdej wiosny przyroda jest symbolem zwycięstwa życia nad śmiercią, tak jak Jezus Chrystus zwyciężył śmierć. I nawet na Kalwarii, gdzie na chwilę świat pograżyły ciemności, biel kwiatów i piękno natury potwierdza, że to co złe, to co smutne i to co jest cierpieniem jest niczym wobec siły życia jaka we wszystkim dookoła nas rozkwita każdej wiosny. Niech ta radość życia płynąca z głębi serca przyrody przenika do naszych ludzkich serc.

K.B.





# Jest w orkiestrze jakaś siła



## KOŃ w obiektywie



Godne uwagi hobby mają siostry Majewskie z Frydmana oraz ich koleżanki. Zainteresowanie czy wręcz miłość do koni przejawia się w codziennym ich utrzymaniu: higiena, karmienie i oczywiście ujeżdżanie. Cały wolny od nauki czas poświęcony jest temu interesującemu hobby.

red